

Przed 40 laty Słupsk powrócił do Macierzy

Serdeczne życzenia z okazji Dnia Kobiet

Spotkanie w Koszalinie...

(Inf. wł.) Kwiatami i życzeniami obdarowali wczoraj członkowie Sekretariatu KW PZPR w Koszalinie kobiety na spotkaniu w Komitecie Wojewódzkim z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. W spotkaniu uczestniczyły przedstawicielki organizacji kobiecych, radne WRN, reprezentantki organizacji związkowych i samorządowych z większych zakładów pracy, delegatki środowisk wiejskich.

Spotkanie otworzył i sekretarz KW PZPR Eugeniusz Jakubaszek, który podziękował kosza-

lankom i wyraził, jak wnieśli w dorobek 40-lecia. Nawiązując do pierwszych powojennych dni, kiedy wszystko trzeba było tworzyć od nowa, kobiety na równi z mężczyznami były na pierwszej linii walki o repolonizację tych ziem. To właśnie one uczyły dzieci i młodzież patriotyzmu, miłości do ojczystej ziemi. Dziś, po 40 latach kiedy na zachodzie aktywizują się siły amerykańskiego imperializmu i zachodniemieckiego rewanżyzmu, głos kobiet na rzecz za-

(dokończenie na str. 2)

Przed rozmowami w Genewie

Zasada równości i jednakowego bezpieczeństwa

Moskwa. (PAP). W celu osiągnięcia sukcesu w rozpoczętych się 12 marca w Genewie rozmowach radziecko-amerykańskich — pisze w piątkowym wydaniu dziennik „Prawda” — od każdej ze stron „wymaga się politycznej woli uczciwego prowadzenia rozmów, rozwiązywania problemów w ich ścisłym powiązaniu i wykazania szczerzej gotowości do rozsądnych kompromisów, wypracowywanych na zasadzie równości i jednakowego bezpieczeństwa. Właśnie tak postępował i po stepuje Związek Radziecki. Jeśli tak samo postępować będą USA to negocjacje spełnią nadzieje pokładane przez

narody świata”. „Głęboko mylą się ci działacze krajów NATO — stwierdza dziennik, którzy liczą, że plany wojskowe — kosmiczne Waszyngtonu wymierzone są wyłącznie w Związek Radziecki oraz jego przyjaciel i sojuszników i uważają, iż z tej racji należy nie tylko poprzeć ambicje sojusznika zza oceanu, ale także włączyć się do ich realizacji”. Takie stanowisko — kontynuuje dziennik — jest co najmniej krótkowzroczne. Ignoruje to okoliczność, iż przeniesienie nie wyścigu zbrojeń w kosmos stwarza zagrożenie o cha-

(dokończenie na str. 2)

Prosto z Biura Rzecznika Prasowego Rządu

Prasa bez papieru...?

Z papierem jest dramat. Nie jest to stwierdzenie specjalnie odkrywcze — co pewien czas z rynku znikają sobotnie wydania gazet, zaś czytelnicy magazynów na próżno próbują upolować swój tygodnik w kiosku. Nigdy jednak nie brakowało papieru tak bardzo, jak obecnie.

Podaż papieru gazetowego na rynku krajowym w roku 1985 wyniesie 111 tys. ton, wobec 137 tys. ton w roku 1984, też przecież nie specjalnie obfitym w papier.

Te kłopoty ujawniły się w pełnym rozmiarze właśnie dziś. Zima sprawiła, że woda w Wiśle zamarzała nie było więc wody dla fabryk papierniczych, wystąpiły problemy z dostawą węgla oraz innych dodatków potrzebnych do wytwarzania papieru (kwasu solnego na przykład). Produkcja papieru wydawniczego w fabrykach krajowych spadła o 5 tys. ton — w skali dwóch miesięcy. Wszystkie te informacje podał min. Jerzy Gwiżdżński, zastępca prze-

(dokończenie na str. 2)

Wąz-podróżnik

Oslo (PAP). Niezwykła pamiątka otrzymała Norweżka Gunver Selma. Kupiła w sklepie wiązkę bananów, w której znalazła małego węża „boa”. Ezotyczny podręcznik pokonał ogromną trasę od Hondurasu do Norwegii.

Omówienie planu konkursu pr. „Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym” zamieszczamy na stronie 9.

Sygnaty CZYTELNIKÓW

Dlaczego zamykają sklep?

Słupsk. Mieszkamy w rejonie ulic: Raszyńskiej, Lelewela, Lipowej i Piastów — piszą Czytelnicy. — W tej dzielnicy otwarty jest tylko jeden sklep spożywczy PSS „Spółem”, z obsługą jednoosobową. Ostatnio był on często nieczynny. Musimy chodzić po mleko, pieczywo i inne podstawowe produk-

ty do oddalonych sklepów przy ulicach Obróńców Wybrzeża i Pawła Findera. Tam z kolei czekamy w długich kolejkach, gdyż powiększyliśmy grono stałych klientów. Dlaczego sklep jest zamknięty?

Z prośbą o wyjaśnienie zwróciliśmy się do Zarządu PSS „Spółem”. Sklep nr 82 przy ul. Lelewela został zamknięty z powodów sanitarnych. Trzeba przeprowadzić w nim remont. Ponownie zostanie otwarty w pierwszych dniach kwietnia. Zarząd czyni starania, by zatrudnić w sklepie nr 82 wieloosobową obsługę i wtedy byłby on czynny także po południu. (ce)

ta odmienny wygląd. Jest jednym z reprezentacyjnych części słupskiego śródmieścia.

A na zdjęciu, po prawej — jeden z najnowszych zespołów mieszkaniowych, który otrzymał nazwę „Miejsce Słupsk”.

Zdjęcie: reprodukcja WŁADYSŁAW WOJTKIEWICZ

magazyn

PI. ISSN 0137 — 9526
Nr indeksu 35024

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 58 (10184)

KOSZALIN, SŁUPSK. 1985 — 03 — 09 — 10. Sobota, Niedziela Cena 5 zł Wyd. 2

W 40. rocznicę wyzwolenia Słupska

Najpiękniejsze kwiaty swojemu miastu

(Inf. wł.). Od początku marca trwają uroczystości związane z 40. rocznicą wyzwolenia Słupska przez oddziały Armii Radzieckiej oraz 675-lecie miasta nad Słupią. Wczoraj, w przeddzień 40. rocznicy wyzwolenia miasto przybrało odświętny wygląd.

Ratusz, godziny popołudniowe, sala konferencyjna. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku wita przybyłą na spotkanie ponad 100-osobową gru-

pę zasłużonych obywateli miasta, szczególnie serdecznie kobiety, obchodzące swoje święto. Są przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych wo-

wództwa i miasta z I sekretarzem KW PZPR Edwardem Szdlikiem, prezesem WK ZSL Marianem Adamcem, przewodniczącymi: WK SD — Jerzym Mazurkiewiczem, WRN — Mieczysławem Wójcikiem, RW PRON — Ludwikiem Downarem-Zapolskim oraz wojewodą słupskim Czesławem Przewoźnikiem. Przybyli przedstawiciele zagranicznych placówek konsularnych: konsul generalny ZSRR w Gdańsku Iwan Tkaczenko, konsul generalny Czechosłowacji w Szczecinie Zoltan Kramec, konsul generalny NRD w Gdańsku Gerhard Kaizer, konsul generalny Republiki Kuby w Szczecinie Humberto Grillo Sepelruda, przedstawiciele dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej oraz delegacja władz polityczno-administracyjnych, za-

(dokończenie na str. 2)

W. Szczerbicki w Białym Domu

Waszyngton (PAP). W czwartek w Białym Domu odbyło się spotkanie prezydenta Ronalda Reagana z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Władimirem Szczerbickim.

W trakcie rozmowy poruszono problemy dotyczące zbliżających się rozmów radziecko-amerykań-

skich na temat zbrojeń nuklearnych i kosmicznych, a także inne kwestie stosunków ZSRR — USA.

Tego samego dnia sekretarz Stanu George Shultz wydał przyjęcie na cześć delegacji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, przebywającej obecnie w USA na zaproszenie Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Życie codzienne Słupska w marcu 1945 i 1985

Po ostrym styczniu i lutym — marzec 1945 nie był zapowiadany wczesnej wiosny, trzymał mróz i padał śnieg. Styczniowa ofensywa wojsk radzieckich spowodowała ponowną falę uchodźców niemieckich. Słupsk dosłownie pęczniał od nadmiaru ludności. Szkoły i inne budynki użyteczności publicznej zapelnione były uciekinierami. Znaczna ich część przez kilka początkowych dni, nim znalazła jakieś lokum, biwakowała na placach i przy drogach.

W miesiące czuli się strach, głód i nienawiść. Szalał terror potęgowany propagandą grozy, miejscowa gazeta „Grenz-Zeitung” publikowała przerażające opisy rzekomych okrucieństw wroga. Miało to umacniać wolę oporu. Niewiele to pomagało, ludność cywilna myślała tylko o jednym — o ucieczce. Nie wierzyła już w zwycięstwo Hitlera i „wielkiej Rzeszy”, marzyła o chlebie i spokoju. Hitlerowcy okrutnie rozprawiali się z podejrzanyymi o sianie defetyzmu. Ustanowiono procedurę sądów doraźnych. Wieszano przy najmniejszym podejrzeniu. Dwa dni przed wyzwoleniem miasta powieszono publicznie sekretarza sądu pod zarzutem udzielania pomocy dezertantom z Wehrmachtu i jeńcom radzieckim.

W OSTATNICH dniach hitlerowskiego panowania wzmógł się terror wobec cudzoziemskich robotników przymusowych. Polaków było wówczas w Słupsku ponad tysiąc, nie licząc jeńców radzieckich i innych cudzoziemców. Nie starano się już zachować żadnych pozorów legalności, po prostu po-

pełniano zwyczajne morderstwa. 7 marca 1945 r. we wczesnych godzinach popołudniowych grupa esesmanów zamordowała bestialsko w Łasku Południowym 22 robotników przymusowych, Polaków i Rosjan.

(dokończenie na str. 5)

NA ŚWIECIE

Wizyta marszałka St. Gucwy w Hiszpanii

Przebywający w Madrycie z wizytą oficjalną marszałek Sejmu PRL Stanisław Gucwa odbył rozmowę z szefem rządu hiszpańskiego Felipe Gonzalezem. Tematem rozmowy był szeroki zakres tematów politycznych i gospodarczych.

Sekretarz generalny ONZ o rozmowach genewskich

Sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar wyraził nadzieję, że w czasie rozmów radziecko-amerykańskich w sprawie zbrojeń nuklearnych i kosmicznych, które rozpoczynają się w przyszłym tygodniu w Genewie, strony wykażą głębokie zrozumienie niebezpieczeństwa pochodzącego z kontynuowania wyścigu zbrojeń.

W KRAJU

A. Dragan nowym przewodniczącym ZSP

W nocy z 7 na 8 bm. obradujący w Warszawie pierwszy Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich dokonał wyboru nowego przewodniczącego Rady Naczelnej. Został nim Antoni Dragan, dotychczasowy wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZSP ds. nauki.

Z kalendarza

Prawda istnieje, wymyśla się kłamstwa. (G. Braque)

SOBOTA

Imieniny — Bożysława, Franciszki, Katarzyny.

1491 — urodził się Amerigo Vespucci, żeglarz włoski, od którego imienia nazwano Amerykę.

Słońce wschodzi o 6.04, zachodzi o 17.30.

NIEDZIELA

Imieniny — Cypriana, Marcellego, Symplicjusza

1894 — w Warszawie odbył się pierwszy zjazd Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, od 1900 r. SDKPiL.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

Słońce wschodzi o 6.02, zachodzi o 17.32.

W 40. rocznicę wyzwolenia Słupska

Najpiękniejsze kwiaty
swojemu miastu

(dokończenie ze str. 1)

przyjaźnionych ze Słupskiem Świętochłowic — górników i hutników z kopalni „Polska” i Huty „Florian”.

Po okolicznościowych wystąpieniach rozpoczyna się akt dekoracji odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi kilkudziesięciu obywateli Słupska, m. in. 3 osoby otrzymały Złoty Krzyż Zasługi, srebrny — 5, brązowy — 1, a 39 — medale 40-lecia Polskiej Ludowej.

Z kolei prezydent Słupska Antoni Bernatowicz wręcza w dowód uznania za wybitnie osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej doroczne nagrody — pieczęcie Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego — Irenei Bernackiej, emerytowi PKP, długoletniemu działaczowi MRN — Konstantemu Awdziejewskiemu, referentce ds. kulturalno-oświatowych ZPS „Alka” Alicji Sych, plastykowi — Stefanowi Morawskiemu, cieśli, doskonałemu fachowcowi SPB — Stanisławowi Tarnowskiemu oraz naszemu redakcyjnemu koledze — redaktorowi Ireneuszowi Wojtkiewiczowi.

Następna część uroczystości od bywa się na placu Zwycięstwa, gdzie licznie zgromadzili się mieszkańcy Słupska, przybyli przedstawiciele władz, zakładów pracy, instytucji, szkół i organizacji młodzieżowych. Rozlegają się dźwięki hymnu państwowego. Do zgromadzonych przemówił Adam Klusek — przedstawiciel koła pierwszych słupszczyzan Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Z kolei delegacje składają wieńce i wianki kwiatów u stóp pomnika na placu Zwycięstwa. Uroczystość kończy się odegraniem Międzynarodówki.

Godziny wieczorne, akademia w sali kina „Milenium”. Ta uroczystość inauguruje obchody historycznych wydarzeń na ziemiach województwa słupskiego, na których „byliśmy, jesteśmy, będziemy” — mówi w okolicznościowym wystąpieniu I sekretarz KW PZPR Edward Szydlik, przywołując na pamięć fakty z powojennych dziejów stwierdzając,

iż nie wystarczyło tylko wrócić na rdzennie polskie ziemie, bo trzeba je było zagospodarować i zintegrować z całym, powojennym obszarem Polski. Wrócić do miast zniszczonych, zrujnowanych, by praktycznie zaczynać od nowa. Z każdym dniem rósł nowy polski dom, budowany wysiłkiem robotników, chłopów, inteligencji. Skala dokonanych zmian była ogromna, imponująca, ale przypominając to musimy pamiętać, że mogliśmy i możemy zrobić więcej i lepiej. O naszym dorobku, polskości tej ziemi musimy także przypominać tym, którym nie na rękę jest powojenny ład w Europie, będący zrazem fundamentem pokoju na świecie.

Konsul generalny ZSRR w Gdańsku Iwan Tkaczewski w imieniu własnym oraz konsułów Czechosłowacji, NRD i Kuuby przekazał najserdeczniejsze pozdrowienia społeczeństwu woj. słupskiego z okazji 40. rocznicy wyzwolenia Słupska. Przypomniawszy tradycje przyjaźni i braterstwa żołnierzy polskich i radzieckich, zrodzonego na wspólnym szlaku bojowym od Lenina do Berlina. Dla wielu żołnierzy radzieckich ten szlak bojowy zakończył się na Ziemi Słupskiej. — Jesteśmy wdzięczni za pamięć o nich.

Uroczystość zakończyła się występem amatorskich zespołów artystycznych i aktorów sceny słupskiej. (wkr)

Serdeczne życzenia
z okazji
Dnia Kobiet

(dokończenie ze str. 1)

chowania pokoju światowego jest szczególnie znaczący.

Za wkład w pracę organizacji partyjnych, PRON, związków zawodowych, organizacji samorządowych, kobietom złożył życzenia: Eugeniusz Jakubaszek przewodniczący RW PRON Józef Kiełb, wicewojewoda Jacek Czayka.

W części artystycznej wystąpił amatorski zespół wokalny WPHW z programem „Bukiet najpiękniejszych kwiatów”. (lb)

...i w Słupsku

W Międzynarodowym Dniu Kobiet Sekretariat KW PZPR w Słupsku spotkał się z reprezentantkami wszystkich środowisk kobiecych województwa. I sekretarz KW Edward Szydlik złożył na ręce uczestniczek spotkania, w imieniu władz administracyjnych i politycznych serdeczne życzenia dla wszystkich mieszkank województwa słupskiego. Grupę zasłużonych działaczek Ligi Kobiet Polskich, współzawodniczek i przedstawicielek kół gospodyń wiejskich wyróżniono odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.

W imieniu wyróżnionych za odznaczenia podziękowała przedstawicielka kobiet wiejskich Danieł Wójcik. (ce)

Posiedzenie WKPP w Słupsku

Wnioski z kampanii
sprawozdawczej w partii

(Inf. wł.) W Słupsku odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej poświęcone zatwierdzeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności, które przedstawione zostało na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Programowej PZPR. Przyjęto ocenę zaprezentowaną w imieniu prezydium przez wiceprzewodniczącego Kazimierza Graja.

W dalszej części obrad przewodniczący komisji Jan Jarmoń omówił aktualny stan partii w województwie i wnioski, jakie wynikają z zapoczątkowanej w styczniu kampanii sprawozdawczo-programowej. Zwrócił w szczególności uwagę na wyhamowanie procesów dezintegracyjnych, postępującą konsolidację wewnętrzną POP i OOP. Od ubiegłego roku systematycznie wzrasta liczba nowo przyjmowanych kandydatów, co warto podkreślić — rekrutujących się przeważnie ze środowisk robotniczych. Do komisji wpływa też coraz więcej próśb o przywrócenie praw członków PZPR, składowanych przez tych, którzy — jak stwierdzają w podaniach — popełnili życiowy błąd zdając w poprzednich latach najczęściej pod presją ekstremistów „Solidarności”, legitymacje partyjne.

— Te pozytywne fakty — skons-

tatował przewodniczący WKPP — nie oznaczają bynajmniej, że możemy „spocząć na laurach”. Wojewódzka i terenowe komisje kontroli partyjnej mają obowiązek energicznie i wszechstronnie wspomagać instancje w realizacji przedsięwzięć, zmierzających do dalszego umocnienia organizacji partyjnych. Za najważniejsze zadania komisji kontroli partyjnych w okresie przed X Zjazdem PZPR uznano: ściśle współdziałanie z instancjami i organizacjami partyjnymi w prawidłowym wdrażaniu polityki kadrowej, walkę z przejawami niegospodarności, marnotrawstwa i naruszaniem dyscypliny zawodowej, ujawnianie i eliminowanie wszelkich przypadków niesprawiedliwości społecznej, czuwanie nad właściwym wypełnianiem przez aparat administracyjny jego służebnych powinności wobec społeczeństwa. (Jot-el)

Koszalińscy twórcy nagrodzeni

(Inf. wł.). Rozstrzygnięty został ogólnopolski konkurs na piosenkę, zorganizowany m. in. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, RSW „Prasa-Książka-Ruch” i miesięcznik „Scena”. Wśród laureatów znaleźli się twórcy koszański, którzy otrzymali III nagrodę za piosenkę pt. „Codzienna nasza gra” ze słowami — Czesława Kuriaty, i muzyką — Andrzeja

Januszkiewicza. Pierwszej nagrody nie przyznano; II otrzymali: Marcin Wolski (tekst) i Jerzy Wojciechowski (muzyka) za utwór pt. „Żywe szachy”, zaś III. równorzędna przyznana została piosence „To czas by serce między ludźmi nieś” ze słowami Janusza Kondratowicza i muzyką Antoniego Kopffa. (ks)

Prasa bez papieru...?

(dokończenie ze str. 1)

wodniczącego Komisji Planowania na piątkowej konferencji prasowej, poświęconej papierowemu sprawom. W Biurze Prasowym Rządu wiceprezes Zarządu Głównego RSW PKR Alina Tepli wyjaśniła natomiast, co to znaczy w odniesieniu do poszczególnych gazet.

Do końca marca muszą być wprowadzone drastyczne ograniczenia w gospodarce papierem na cele wydawnicze. Najboleśniej dotknie to prasę codzienną, drukowaną na papierze gazetowym. Bo tego papieru brakuje dziś najbardziej.

Ograniczona będzie częstotliwość ukazywania się gazet, ich objętość i nakład. W jakim stopniu który z tytułów — będzie wiadomo w najbliższym tygodniu. Z dniem 14 marca o 30 proc. maleją nakłady tygodników ilustrowanych, drukowanych na papierze włóknodrukowym.

Podobne restrykcje spotkają prasę, ukazującą się poza RSW PKR. Ograniczenia objęły wszystkich po równo: w pierwszym półroczu wydawnictwa otrzymają o 20 proc. papieru mniej, w porównaniu z tym, co miały, według zapisu CPR, otrzymać.

Drugi kwartał zapowiada się podobnie lub gorzej, z tej samej puli papieru trzeba będzie drukować podręczniki szkolne. Ograniczenia mogą więc być jeszcze bardziej przykre.

Bożena Wawrzewska

40 rocznica wyzwolenia Pomorza

Konferencja naukowa
w siedzibie dowództwa POW

(Inf. wł.) Z inicjatywy Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego, Komendy Akademii Sztabu Generalnego WP im. gen. broni K. Świerczewskiego i Komendy Wojskowego Instytutu Historycznego im. W. Wasilewskiego, w dniach 6-7 marca br. zorganizowana została w Bydgoszczy konferencja naukowa, poświęcona 40-leciu wyzwolenia Pomorza.

Przybyli przedstawiciele instytucji centralnych MON na czele z zastępcą szefa GZP WP, szefem Zarządu Kultury i Oświaty — gen. bryg. Albinem Zyto, władze partyjno-administracyjne północnych województw kraju oraz Armii Radzieckiej kombatanci, twórcy, aktorzy, dziennikarze, nauczyciele.

Przybyłych gości powitał dowódca POW — gen. dyw. Zbigniew Blechman podkreślając, iż konferencja odbywa się w mieście, które od kilkudziesięciu lat jest siedzibą dowództwa okręgu, w skład którego wchodzi wiele jednostek i Armii WP, uczestniczących w wyzwoleniu Pomorza. Podczas konferencji naukowcy WIH wygłosili łącznie 15 referatów traktujących głównie o walkach jednostek Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej na Pomorzu. Przedstawiciel Pół-

nocnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. Rodnikow mówił o wykozystaniu doświadczeń z wyzwolenia północno-zachodniej Polski w szkoleniu wojsk w okresie powojennym. Z kolei gen. Zb. Blechman przypomniał historię Pomorskiego Okręgu Wojskowego i jego udział w utrwalaniu władzy ludowej na Pomorzu, a zastępca dowódcy POW ds. politycznych gen. bryg. Henryk Kondas omówił formę wychowania patriotycznego żołnierzy na tradycjach ofensywy zimowej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Szef sztabu okręgu, gen. bryg. Henryk Szumski scharakteryzował upamiętnianie działań bojowych Armii Radzieckiej i LWP na obszarze POW. Konferencję towarzyszyła okolicznościowa wystawa fotografii wojennych.

Zb. Pazdowski

Zginęło co najmniej 48 osób

Zatonął statek indyjski

Delhi (PAP). W Zatoce Bengalskiej, w pobliżu portu Cuddalore, w indyjskim stanie Tamilnadu, zatonął statek parowy. Agencja PTI podała, że śmierć poniosło co najmniej 48 osób. Przyczyną zatonięcia było prawdopodobnie najechanie przez statek na wrak zatopionej łodzi rybackiej.

Do czwartku wieczór wyłowiono zwłoki 21 osób. Akcja ratownicza trwa. Na pokładzie statku znajdowało się ok. 130 osób. W większości byli to rybacy i ich rodziny, którzy odbywali krótki rejs w ramach hinduskiej uroczystości religijnej, przewidzianej m. in. kąpiel w morzu w celu zmycia grzechów.



Trwają dorszowe żniwa. Rybacy z Kołobrzegu łowią je w rejonie Darłowa a nawet w okolicach Półwyspu Helskiego. Wydziały przetwórstwa wstępnego i marynarci w SPRM „Bartek” mają pełne ręce roboty. (kar)

Na zdjęciu: od lewej — Józefa Drobek, Jadwiga Teper i Marianna Szymańska kroją dorsze do smażenia.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Pachnąca gazeta

Nad kioskami „Ruchu” w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu unosił się 8 dm. intensywny zapach kwiatów: po raz pierwszy w historii prasy polskiej czytelnicy otrzymali pachnącą gazetę. Na ten oryginalny pomysł wpadła „Gazeta Krakowska” nasycając cały swój 300 tys. nakład silnie pachnącym komponentem z perfum i

olejków produkcji Fabryki Kosmetyków „Miraculum”. Redakcja i drukarze chcieli zrobić pachnący prezent wszystkim swoim czytelnikom z okazji Dnia Kobiet. Pomysł się udał, każdy egzemplarz gazety, która błyskawicznie zniknęła z kiosków, zachował miły, kwiatowy zapach jeszcze w kilkanaście godzin od wydrukowania. (PAP)

Przestępstw zbyt dużo

(Inf. wł.) Z udziałem wiceprokuratora wojewódzkiego Janusza Wolskiego i rzecznika prasowego Jarosława Pietkiewicza w Prokuraturze Wojewódzkiej w Słupsku odbyła się konferencja prasowa poświęcona aktualnym działaniom prokuratury. Dziennikarzy poinformowano o stanie zaawansowania postępowań przygotowawczych dotyczących kilku najdramatyczniejszych przypadków łamania prawa.

Przed kilkoma dniami do Sądu Wojewódzkiego w Słupsku wpłynął akt oskarżenia przeciwko sprawcom brutalnych morderstw dokonanych 5 i 6 listopada ubr. na starszych mieszkańcach Słupska. Do zabójstw połączonych z kradzieżą przynależą w trakcie śledztwa 19-letni Mariusz Fanek i 18-letni Jarosław Uściłowicz. Pisaliśmy o tym obszernie w listopadzie ubr.

Równoległe dobiega końca śledztwo w sprawie pasera, który zdając sobie sprawę ze źródeł pochodzenia towaru, starał się go sprzedać, na życzenie obu oskarżonych. Kończy się też śledztwo w sprawie morderstwa 62-letniej mieszkanki Słupska zamieszkałej przy ul. Grottera. O morderstwo oskarżeni są 22-letni, nigdzie nie pracujący Jan Gorzka i 19-letni Stanisław Wolak, karani wcześniej za kradzieże jako nieletni. Miejsce i ofiarę napadu wskazał rolnik Wojciech Szefer, który przez liczne kontakty z rodziną ofiary orientował się o jej zasobach.

Przed Sądem Wojewódzkim w Słupsku rozpocznie się już niedługo rozprawa przeciwko Jerzemu Elwartowi i Henrykowi Pachulskiemu — mieszkańcom woj. gdańskiego — sprawcom sporej afery gospodarczej. Wyłudzi-

Konferencja w słupskiej
prokuraturze

oni w kilkunastu miastach maszyni i części zamienne o wartości ponad 2 mln złotych. Jednocześnie obaj oskarżeni dokonali kradzieży 23 samochodów osobowych, które po sfalszowaniu numerów i dowodów rejestacyjnych sprzedawali na giełdzie.

W dalszym ciągu, jak poinformowano w trakcie konferencji, milicja i prokuratura prowadzić będą intensywne działania zmierzające do wykrycia przypadków przyjęcia korzyści majątkowych. W chwili obecnej prowa-

Wicepremier Gorywoda
na Węgrzech

Budapest (PAP). Przebywający na Węgrzech wiceprezes Rady Ministrów przewodniczący Komisji Planowania Manfred Gorywoda został przyjęty 8 bm. przez premiera WRL Gyöergya Lazara oraz członka Biura Politycznego, sekretarza KC WSPR Ferencza Havasiego.

Przedmiotem rozmów była wzajemnie interesująca tematyka ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju stosunków gospodarczych między PRL i WRL oraz koordynacji planów na nadchodzącą 5-letkę.

Występując w obronie interesów pracowników, FDP stwierdza m. in. w swoim dokumencie, iż rząd nie powinien pozwolić, aby Federalny Urząd Zatrudnienia, „pełnił rolę za stępcę kasy strajkowej” dla tych związków zawodowych, które za pomocą strajków chcą zapewnić sobie i swym członkom określone korzyści materialne i socjalne.

Ograniczenie prawa
do strajku w RFN

Bonn (PAP). Po decyzjach blokujących możliwość tzw. strajków solidarnościowych, partie chadecko-liberalnej koalicji rządowej w Bonn, dążą obecnie do dalszego ograniczenia prawa do strajku drogą nacisku finansowego.

Taki charakter ma projekt uchwały przedstawiony przez Partię Wolnych Demokratów, który domaga się ustawowego wstrzymania wyplat zasiłku dla bezrobotnych, jeśli zdecydowały się oni na przystąpienie do strajku.

Występując w obronie interesów pracowników, FDP stwierdza m. in. w swoim dokumencie, iż rząd nie powinien pozwolić, aby Federalny Urząd Zatrudnienia, „pełnił rolę za stępcę kasy strajkowej” dla tych związków zawodowych, które za pomocą strajków chcą zapewnić sobie i swym członkom określone korzyści materialne i socjalne.

Taaki polów!

Tokio (PAP). Wyjątkowo szczęście miał wędkarz-amator z japońskiej prefektury Tiba. W Zatoce Tokijskiej złowił on gigantycznego okonia morskiego o wadze 80 kilogramów i długości 150 centymetrów. Nawet najstarsi mieszkańcy tamtego wybrzeża, którzy zachowali w pamięci wiele wyczynów rybackich, nie przypominają sobie, aby taki olbrzym wyłowiony został przy użyciu zwykłego amatorskiego sprzętu.

SPORT

Kolejne medale
radzieckich łyżwiarzy

Trzeci złoty medal zdobył reprezentanci ZSRR podczas Mistrzostw Świata w łyżwiarstwie figurowym. Po dużej sportowym Walowa — Wasiljew i Aleksandr Fiediejew tytuł mistrza wska wywalczyła para tancerzka Natalia Bestienianowa — Andriej Butin. Supremacja zawodników radzieckich w tej konkurencji, po wycofaniu się legendarnej pary angielskiej Torvill — Dean, potwierdza wywalczenie przez Marię Klimową i Siergieja Ponomarenkę srebrnego medalu. Brązowy zdobyła para USA Judy Lumberg — Michael Seibert.

Po wizycie min. H. D. Genschera

Współczynniki normalizacji

Próba ożywienia „polityki wschodniej” — tak można ocenić obecną podróż ministra spraw zagranicznych RFN, Hansa-Dietricha Genschera, która wiodła przez Moskwę, Helsinki, Warszawę i Sofię. Dwa tematy wybiły się w rozmowach, jakie prowadził szef dyplomacji zachodniemieckiej z mężami stanu państw socjalistycznych: stosunek RFN do powojennych granic w Europie i problem stosunków Wschód — Zachód w związku z radziecko-amerykańskimi rokowaniami o rozbrojeniu.

Składając krótką, roboczą wizytę w Warszawie Genscher przywiózł w bagażu dyplomatycznym nie tylko swoje własne realistyczne oświadczenia, dotyczące nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie i stosunków Polska — RFN, ale także oświadczenie złożone niedawno w Bundestagu przez kanclerza Helmuta Kohla. Stwierdził kanclerz RFN, iż nienaruszalność granic i poszanowanie integralności terytorialnej wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach jest podstawą warunków pokoju, niewątpliwie otworzył Genscherowi drogę do pozytywnych rozmów w Warszawie.

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, jest ono nacechowane dobrą wolą i pragnieniem wypełnienia żywą treścią postanowień układu o podstawach normalizacji stosunków z 1970 roku i uznania nienaruszalności naszej zachodniej granicy. Oceniając pozytywnie ostatnie wypowiedzi szefa rządu w Bonn podczas rozmów w Warszawie min. Genschera podkreślono, że oświadczenia te podważane są przez niektórych polityków zachodniemieckich, którzy nadal odwołują się do jednostronnych i tendencyjnych wykładni jako podstawy kształtowania stosunków z Polską.

Jeśli chodzi o praktyczne kroki służące normalizacji, to strona polska jeszcze raz podniosła takie kwestie, jak zawarcie konwencji konsularnej, umowy o obrocie prawnym, porozumienia o nazewnictwie oraz uregulowanie pro-

blemu obywatelstwa. Porozumienia w tych sprawach miałyby na celu usunięcie anachronicznych przeżytków służących podsycaniu rewizjonistycznych tendencji. Zwrócono też w Warszawie uwagę na konieczność ożywienia i rozwoju współpracy gospodarczej Polska — RFN. Wyrażono przy tym nadzieję, że zarówno posiedzenie mieszanej komisji gospodarczej w bieżącym miesiącu, jak i przedłużenie wieloletniej umowy o współpracy gospodarczej będą istotnym krokiem na tej drodze.

Przedmiotem rozmów warszawskich była także obecna sytuacja w Europie, zwłaszcza w kontekście rozmieszczenia — w tym w RFN — amerykańskich rakiet i pocisków z głowicami nuklearnymi. Mówiono też o trudnościach, jakie piętrzą się przed rokowaniami o rozbrojeniu oraz o zanepokojeniu polskiej opinii publicznej zbrojeniami NATO, a zwłaszcza amerykańskimi projektami „wojen gwiazdowych”.

Krótkie rozmowy min. Genschera w Warszawie toczyły się na kilka zaledwie miesięcy przed zbliżającą się rocznicą zakończenia II wojny światowej i kapitulacji III Rzeszy. Pamięć o tych historycznych wydarzeniach ze zrozumiałych względów niezwykle żywa w Polsce, siłą rzeczy rodzi także oczekiwania, że w RFN wyciąga się również wnioski z lekcji tamtych lat i nie stroni od działań, które służyłyby utrwaleniu pokoju i odprężeniu w Europie.

Jest prawdą, którą potwierdziły minione lata, że jeśli RFN chce odgrywać, zgodnie ze swymi deklaracjami rządowymi, pozytywną rolę międzywójną, nie może zaniedbywać swoich stosunków z Europą Wschodnią. Wizyta Genschera świadczy zresztą także o postępującym zrozumieniu faktu, że Bonn nie może prowadzić skutecznej polityki wschodniej bez poprawy stosunków z Warszawą.

Andrzej Zychowicz

• Szybka reakcja na narastające wypadki
• Rezygnacja z wojny

Ostra zima — więcej pracy

(Korespondencja z Czechosłowacji)

Tegoroczna, szczególnie ostra, jak na futejsze warunki, zima została siłą na wykonaniu planów gospodarczych stycznia i lutego. Według ostatnich ocen wiele przedsiębiorstw nadrobić będzie straty nawet do końca kwietnia, a budżetowa kasa państwa będzie skomplikowała pracę — jeszcze dłużej. Walka z gospodarczymi skutkami długotrwałych mrozów trwa i trwa nadal.

Energetyce udało się utrzymać wysoki poziom produkcji. Już w styczniu plan produkcyjny nie został przekroczony, a w lutym o ponad 10 proc. W ciągu dwóch miesięcy wydobyto przeszło 100 tys. ton węgla więcej niż przewidywał plan. Była to ważna baza wyjściowa do ograniczenia skutków mrozu, ale zapotrzebowanie na energię tak wzrosło w sferze pozaprodukcyjnej, iż trzeba było wprowadzić ostrych ograniczeń zużycia w produkcji przemysłowej. Dotknęło to sporą część zakładów pracy. Plan stycznia nie został zrealizowany przez dwie piąte zakładów przemysłowych. Łubowe straty, zwłaszcza przy powtarzalnych ok. 30-stopniowych mrozach, mogą okazać się w ostatecznym rachunku jeszcze wyższe.

Cieplej dni przeżywał transport. Budownictwo już w styczniu miało 20 proc. zaległości w stosunku do planu.

Kiedy ludzie ze zdziwieniem oglądali zamrażające wieżowce, nie mogli sobie przy-

ostawiać, cały wysiłek władz administracyjnych zmierzający do możliwie najszybszego przełamania zimy. Ciężko było walczyć z mrozem, który nie ustępował, a w zakładach pracy walka ze skutkami ostrej zimy wymagała więcej czasu i uporczywego nakładu pracy setek tysięcy ludzi. Nikt nie godzi się jednak ze stratami. Nie ma wolania o korektę planów produkcyjnych. W wielu fabrykach praktycznie odstawiono od wojennych maszyn, które w czasie pracowności nie mogły być używane.

Takich przypadków szybkiej reakcji na nadzwyczajne przypadki było wiele. Inaczej reaguje się w zakładach pracy. Walka ze skutkami ostrej zimy wymaga więcej czasu i uporczywego nakładu pracy setek tysięcy ludzi. Nikt nie godzi się jednak ze stratami. Nie ma wolania o korektę planów produkcyjnych. W wielu fabrykach praktycznie odstawiono od wojennych maszyn, które w czasie pracowności nie mogły być używane.

cy przeszły brygady remontowe i zabezpieczenia technicznego. Poszukuje się każdej wolnej godziny, by przyspieszyć prace. Władze ostrożnie negatywnego wpływu na poziom zaplanowanego na bieżący rok dochodu na rodowego.

W całej gospodarce czechosłowackiej rozwija się można to już nie bez znaczenia. Władze — według operacyjnych planów, mających na celu — jak się tu podkreśla — nie likwidację skutków za wszelką cenę, ale według kalkulacji nakładów materiałowych i sił ludzkich. Takie też wytyczne podjęto na wspólnym posiedzeniu kierownictwa partii, rządu federalnego i związków zawodowych. W rezultacie skoordynowanych decyzji, na różnych szczeblach zarządzania gospodarką i organizacji życia społecznego, a także dzięki szerokiej inicjatywie pracujących, każdy okres poprawy pogody wykorzystuje się do przyspieszenia tempa produkcji w tym ważnym zamykającym pięciolecie gospodarce roku, w którym mimo trudności w pierwszych dwóch miesiącach dochód narodowy ma wzrosnąć o ponad 10 proc.

Bohdan Rolinski

Piłka nożna... i „sprawa niemiecka”

(Korespondencja z Berlina Zachodniego)

Berlin Zachodni nie będzie współorganizatorem mistrzostw Europy w piłce nożnej w roku 1988. W mieście tym nie odbędzie się też rozgrywki półfinałowe. Taka decyzja podjęła Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej UEFA.

Główną przyczyną należy dodać, że i w kierownictwie Związku Piłki Nożnej RFN, który jest organizatorem mistrzostw '88 była spora grupa przeciwników uczynienia z Berlina Zachodniego jednego z miast piłkarskich rozgrywek. Po prostu zdawano sobie sprawę, że naruszałoby to specyficzny status miasta, pośrednio sugerując suwerenność nad nim RFN. A jest to nie do przyjęcia nie tylko dla krajów socjalistycznych, ale także dla wielu innych państw, gdyż komplikuje i tak już napiętą sytuację międzynarodową.

Niestety, tych zdawałoby się — o czymś w rodzaju politycznej chęci — radzący od kilku lat w

Berlinie Zachodnim. Np. senator Heinrich Lummer, tutejszy minister spraw wewnętrznych, a także senator ds. oświaty i wychowania, p. Hanne Laurien oraz chadecki polityk z RFN Linner, który eliminację Berlina Zachodniego z listy współorganizatorów mistrzostw Europy w piłce nożnej określił jako „kołne błędne stanowisko w sprawie niemieckiej” i zażądał, żeby RFN zrezygnowała z organizacji tej wielkiej sportowej imprezy. Inni jeszcze chadeccy przy okazji zaproponowali przywrócenie Berlinowi znaczenia i dawnej świetności stolicy Rzeszy.

Najwięcej rozsądku wykazał przewodniczący Związku Piłki Nożnej RFN, Neuberger, który w oświadczeniu dla prasy stwierdził m. in.: — Rozumiem, że w związku ze zbliżającymi się wyborami w Berlinie Zachodnim politycy również na tak popularnej wśród wszystkich Niemców piłce nożnej usiłują, aby kapitał wyborczy dla siebie.

tu proponując oddzielić ją od polityki i urzędów.

Lewicowy publicysta M. Garz w opublikowanym komentarzu na łamach gazety „Die Wahrheit” zajął stanowisko, że w sprawie organizacji mistrzostw piłkarskich w 1988 nawał rzywizmem. Uczyniono z nich bowiem, wykorzystując przesuwanie się coraz bardziej na prawo nastrojów społeczeństwa RFN i Berlina Zachodniego — pisze Garz — jeden z głównych autów wyborczych.

Obserwując na co dzień przygotowania do wyborów, które odbędzie się w Berlinie Zachodnim 10 marca br. trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Fala nacjonalizmu, resentymentów pruskich i rewizjonizmu dosłownie zalała tutejszą prasę, chadeckie imprezy i sympozja naukowe oraz liczne wystawy historyczne w Reichstagu.

Marek Regel



Ponad 160 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej dostarczyła od momentu uruchomienia jedna z największych w Europie, Nowoworoneżska (centrum europejskiej części ZSRR) elektrownia atomowa im.

50-lecie ZSRR.

Na zdjęciu: dozymetryści przeprowadzają kontrolę radiacyjną.

Fot. APN

„Space Services Inc. — firma, która proponuje pierwszy w historii pocisków kosmicznych wykazala, że przedsiębiorstwo odpowiada warunkom potrzebnym dla wyrażenia zgody”. Tak w tłumaczeniu brzmi kluczowy fragment oficjalnego dokumentu Departamentu Transportu, który stanowi koncesję na pierwszy w USA komercyjny lot kosmiczny podejmowany przez prywatną firmę.

Konsorcjum o nazwie „Usługi kosmiczne” przygotowuje wyniesienie w przestrzeń pozaziemską 10 tys. kapsulek z prochami zmarłych. Grobowa — jak można by rzec — głowica ma po wsze czasy krążyć na wokółbiegunowej orbicie na wysokości prawie 3 tys. kilometrów. Fakt, że wejście prywatnego sektora amerykańskiego do przemysłu kosmicznego odbywa się pod pojęciem jakby nie było egida, ma ironiczną wymowę. Ale dalsze plany są wcale poważne i oblicza się tu, że około 300 liczących się firm przemysłowych za interesuje się udziałem w handlowym wykorzystaniu techniki rakietowo-kosmicznej.

Pierwsza amerykańska prywatna rakietka „Conestoga” wystartowała w 1983 r. Nie była to nowa konstrukcja, „Space Services” — firma ta dokonała pierwszego eksperymentu po prostu za-

kupując od NASA rakietę typu „Minuteman”. Z kolei „Conestoga 2”, która ma wynieść na orbitę kosmiczne mauzoleum, jest jakby zminiaturyzowaną wersją

Prochy na orbicie

(Korespondencja z Nowego Jorku)

znanej z wcześniejszych amerykańskich programów rakiet „Titan 3”.

Firma „Stars Truck”, która też już ma za sobą pierwszy eksperymentalny lot, prezentuje własną koncepcję techniczną, a jej

rakiet „Constellation” ma zapewnić znacznie tańsze niż do tej pory umieszczanie na orbicie staćcjonarnej satelitów komunikacyjnych.

Plany ekonomiczne opierają się przede wszystkim na analizie do tychczasowych doświadczeń. Satelity komunikacyjne należące do przedsiębiorstw pozarządowych przyniosą roczny zysk w wysokości 2 miliardów dolarów.

Cały proces przyspiesza także strategia realizowana przez rządową agencję aeronautyki i przestrzeni kosmicznej. NASA rozwija program rejsów promu kosmicznego, wyciągając się jednocześnie z innych lotów rakietowych. Z kolei promy są coraz bardziej obciążane programem wojskowym.

Jak się okazuje, już w 1987 r. a więc 2 lata wcześniej niż przewidywano, rozpocznie się pierwsze próby prowadzone właśnie z pokładów promów kosmicznych z elementami urządzeń potrzebnych do umieszczania nowych obiektów wojskowych w kosmosie.

Grzegorz Woźniak

Po bitwie brytyjskich górników

Decyzja o powrocie do pracy brytyjskich górników nie była tylko formalnym zaakceptowaniem faktu, że strajk się załamał. Do ostatek trwała dyskusja wśród strajkowych przywódców, a wynik głosowania 93 do 91 głosów świadczy o tym, jak silni są i zwolnieni dalszego strajku.

Przewodniczący związku zawodowego górników, Arthur Scargill, ogłaszając decyzję o zorganizowaniu powrotu do kopalni, powiedział, że bitwa została przegrana, ale walka będzie prowadzona nadal. „Zdecydowaliśmy niewielekłą przewagę głosów, aby powrócić do pracy bez zawarcia porozumienia... ale zastrzegając, że związek będzie walczył przeciwko zamykaniu kopalni”. Związek zażądał też od Państwowego Zarządu Kopalni zgody na powrót do pracy 700 górników, zwolnionych za udział w zamieszkach podczas pikietowania kopalni.

Tak zakończyła się jedna z najdłuższych batalii strajkowych brytyjskich robotników. W starciu z rządem nie mieli, jak się okazało, szans. 20 lat temu tak długotrwały strajk górników mógł sparaliżować go spodarkę, dziś dysponując bogatymi złożami naftowymi na Morzu Północnym rząd miał wystarczyć źródła energii, aby zapewnić pracę przemysłu i do stawy prądu. Walka nabrała też z punktu widzenia rządzących konserwatywistowskiego charakteru politycznego. Rząd chciał zademonstrować swoją siłę, aby upokorzyć znienawidzonego związków zawodowe, a pośrednio uderzyć w swoich głównych rywali do władzy — Partię Pracy.

Pani premier Thatcher triumfuje. „Nigdy nie moglibyśmy poddać się szantażowi lub zgodzić się na strajk, który stawiał niemożliwe do spełnienia żądania” — te słowa pani premier

świadczą o tym, że rząd od samego początku nastawiony był nie na kompromis, ale na dyktowanie swoich warunków.

Czy górnicy mimo nie sprzyjających okoliczności mogli zmusić rząd do kompromisu? Arthur Scargill ostro zaatakował centralę związkową TUC za brak skutecznego i szerokiego poparcia. Rzeczywiście zmagania górników, dodajmy przeważającą ich część — bo niektóre kopalnie pracowały — rzeczywiście nie znalazły dostatecznego poparcia. Strajk właściwie nie mógł być wygrany od chwili, gdy dwa potężne związki: pracowników energetycznych i hutników odmówiły akcji popierającej górników. TUC zaś starała się odegrać rolę mediatora, ale stanowisko Państwowego Zarządu Kopalni wykluczało kompromis, co prowadziło z kolei do usztywnienia postawy górników.

Straty, jakie przyniosły zmagania strajkujących i rządu, wynoszą według obliczeń niezależnych ekonomistów — jak ich określa agencja Reutersa — ponad 3 mld dolarów, a jeśli się weźmie pod uwagę wpływ tej walki na kurs funta szterlinga i zmniejszenie wzrostu dochodu narodowego, wysokość strat obliczona jest na 5 mld dolarów.

Inny skutek tego strajku, to podział, jaki polityka premier Thatcher wprowadziła do społeczeństwa brytyjskiego. Dawno nie był tak głęboki jak obecnie.

A.Z.

Nikaragua

W imieniu „Głosu” dość często zamieszczamy doniesienia z Nikaragui, gdzie w wyniku zwoływanej rewolucji kilka lat temu obalone zostały proamerykańskie rządy dyktatora Somozy. Od tego czasu Nikaragua wkroczyła w nową, socjalistyczną etap rozwoju. Pomimo militarnego zagrożenia oraz politycznego i gospodarczego szantażu ze strony Stanów Zjednoczonych, życie w kraju toczy się normalnie. Nikaragua odbiera wieloletnie zaległości, modernizuje i rozwija swoją gospodarkę.



Drugim co do wielkości miastem kraju i ważnym ośrodkiem gospodarczym jest Leon. Znajdują się tu liczne zabytki architektury, słęgające czasów hiszpańskiej kolonizacji.



Do portu Corinto zawijają statki handlowe różnych bander. Nikaragua eksportuje głównie bawełnę, kawę, owoce, cukier oraz drewno i rudy metali.



W miejscowości Tipitapa uruchomiono ostatnio największą w kraju cukrownię, zbudowaną przy wydanej pomocy kubańskiej. Dzienna produkcja cukru wynosi w tym zakładzie 7 tys. ton.



Nikaraguański chłopiec-inwalida, ofiara napadów kontrrewolucjonistów na jedną z przygranicznych wiosek.

Nikaragua: obszar — 130 tys. km kwadratowych, ludność — 3 mln, graniczy na północy z Hondurasem, na południu z Kostaryką, na wschodzie ma dostęp do Morza Karaibskiego, na zachodzie do Oceanu Spokojnego. Stolica — Managua. (ho)

Fot. CAF, Prensa Latina

Szanuję ludzi silnych, mądrych, odważnych...

Obszerny, przestronny pokój śródmiejskiej kamienicy. Kilka stylowych mebli, kilka fotografii... Każda z tych rzeczy — na pierwszy rzut oka przypadkowo zestawionych — idła ich właścicieli musi mieć znaczenie obok użytkowego, jakieś inne, jej tylko znane. W zakamarkach i szufladach — listy. Dziesiątki, setki listów pisanych nie tylko w polskim języku. Atmosfera tego pokoju ma w sobie jakąś przejrystość. Może zresztą ma w tym swój udział przedwieczna chwila, na którą przypadło nasze spotkanie?

PREZES Związku Literatów Polskich — Halina Auderska. Najkrótsza nota biograficzna, najczęściej zamieszczana na obwolutach książek, przesługuje się tylko po dziesiątkach lat ciekawego, pracowitego, wiernego krajowi i jego ludziom życia: „W okresie okupacji — poza tajnym nauczaniem — działała w Armii Krajowej, była redaktorem dywersyjnej, antyhitlerowskiej Akcji „N”, brała udział w powstaniu warszawskim”. Postanowiła na Sejm, aktywna działaczka wielu organizacji, a jednocześnie: dramaturg, prozaik, leksykograf i pedagog, jest Halina Auderska laureatka miasta Warszawy (1971 rok), Nagrody Premiera (1975), Nagrody Ministra Kultury i Sztuki (1977 r.), Nagrody Państwowej (1981 r.). Po wyzwoleniu była kierownikiem wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego, sekretarzem redakcji „Dialogu”, zastępcą redaktora naczelnego „Słownika Języka Polskiego” PAN i redaktorem naczelnym „Małego słownika polskiego”. Jest autorką wielu słowników radiowych, dramatów m. in. „Zbiegowie”, „Rzecz pospolita zapłaci” i powieści. Pierwszą z nich wydano jeszcze przed wojną — „Poczwarki Wielkiej Parady”. Potem, już po wojnie, ukazały się kolejno: „Jabłko granatu”, „Ptasi gościniec” i „Babie lato”, „Miecz syreny”, tom opowiadań — „Smaragdowe oczy”... No i — „Smok” w herbie. Królowa Bona”. Słychać w niej echo serialu, który tak niedawno cieszył się ogromną popularnością te lewidzów...

— Zawsze mnie interesowało wyszukiwanie przyczyn i motywów. Jęzi, jak w przypadku Bony Sforzy, moim bohaterem jest postać historyczna, bywa to tym ciekawsze, że często hipoteza znajduje nieoczekiwane potwierdzenie. Było na przykład wiadomo, że Bona została otruta, ale nikt nie zadał sobie trudu, żeby zainteresować się, co skłoniło Pappacode do pośredniczenia w tej zbrodni. I kto miał w niej największy interes? Ciekawilo

nego zjawiska szczególnie nienawidzę i może dlatego moi bohaterowie są tacy, jacy są?

— Doszłam do wniosku, że można przełamać siebie, wybrnąć z najtrudniejszej sytuacji. To było dla mnie zawsze osobliwe, ważne: pokonywanie siebie, własnej słabości... Wynika to może z tego, że miałam nielatte życie?

TYCH kilka zdań wydaje się być sformułowaniem autorskich intencji. Ale nie tylko. Także sposobu patrzenia na życie, na człowieka. Na jego postawy i zachowania.

— Epopeję poleśską pisałam w ogrodzie domu pracy twórczej w Oborach. Pisałam z wielką łatwością, nie wspomagając się żadnymi źródłowymi pracami. Dziwiło to wielu moich kolegów, którzy twierdzili, że tak powieści historycznej nie można pisać... Czy będzie trzeci, kolejny tom? Chyba nie. Bo i tym razem sprawdziło się moje przewidywanie: że dziecinie przestaną rozumieć ojców, że nastąpi rozdział między starym i młodym pokoleniem. To smutne, ale i tak w życiu bywa...

— Pytała mnie pani o czas. Czasu mam rzeczywiście niewiele: praca w Sejmie, w Narodowej Radzie Kultury, praca w Związku Literatów Polskich... Nawet nie próbuję wyliczać wszystkich moich obowiązków, które sprawiły, że ostatnio pisałam mniej. Ale mimo wszystko skończyłam nową powieść. Nie dużą, lecz wydaje mi się, że ważną. Jej tytuł — „Zabić strach”. Wyjdzie w KIW-ie na przełomie tego i przyszłego roku. Chciałam w niej pokazać bunt człowieka przeciwko terrorowi i doprowadzaniu do stanu, który on sam uważa za degenerujący go, za spychający go do poziomu, na jakim są jego przeciwnicy. Zabić w sobie strach przed innymi ludźmi, przed naciskiem wywieranym przez innych. I wtedy dopiero — poczuć się człowiekiem wolnym...

— Poza tą nową powieścią zapowiada się kolejne wznowienie. Jeszcze w tym roku „Miecz syreny”, następnie — „Jabłko granatu”. Wszczęłażkowa Agencja Autorska ZSRR zapowiada kolejne przekłady, na które radzieccy czytelnicy czekają po sukcesie „Mieczy syreny”. A listy wciąż nadchodzą. Ze wszystkich chyba zakątków świata: — Wie

pani, otrzymałam kiedyś „Lotem” nietypową przesyłkę: bukiet białych róż z Detroit. Z bilecikiem, w którym widniało: „To ja, Szymon Droid”...

— Szymon Droid — bohater „Ptasiego gościnca” i „Babiego lata”, które nie mają już mieć dalszego ciągu... A może jednak? I w ogóle — jak to się dzieje, że bohaterowie Auderskiej zyskują sobie sympatię i tak ciepły stosunek? Ze ona sama, co w dzisiejszej prozie jest bardzo nietypowe, zdaje się takim właśnie stosunkiem ich darzyć?

— Dlaczego u innych tak często występuje stosunek do bohaterów własnych utworów odmienny, to znaczy: nieżyczliwy, niechętny, przesmiewczy i przedstawiający w karykaturalnym świetle? To chyba kwestia mody. Mody, u której podstaw tkwi przekonanie, że zbyt prymitywne wydawać się mogą dzieła twórcy, w których pojawia się chociażby cień bohatera pozytywnego. Z tym trudno nawet polemizować, bo to kwestia głębsza, wypływająca ze stosunku do przeciętnego człowieka. Nasza krytyka literacka, dramatyczna także gardzi stosunkiem do przeciętnego człowieka... Uważa, że pisanie o nim, to pisanie literatury drugorzędnej. Myślę, że trzeba tak powiedzieć: weszli oni na jakiś tor, z którego zejść lub nie zejść, ale na którym ja się z nimi nie spotkam...

— Czy można o coś spytać? — Jeszcze nie skończyłam. Interesowała mnie zawsze forma: starałam się, aby moje utwory były pod tym względem na odpowiednim poziomie. Zwracałam uwagę na język, ale też cieszy się, jeżeli uda mi się szczególnie trafne porównanie czy błyskotliwa riposta. Ale nigdy sama forma nie wystarcza. A opisywanie upadku człowieka i przedstawianie go w wykrzywionej postaci też nie zgadza się z moim usposobieniem. Świat jest wystarczająco złożony, gdy się spróbuje pokazać go po prostu takim, jakim jest.

— Ostatnio odnosi się wrażenie, że czytelnik czy widz, odbiorca sztuki — zaczyna być znudzony tymi tematami w prozie i dramacie, zmęczony a może i przerażony takim swoim obrazem...

— To nie jest chyba tylko zmęczenie. Widz i czytelnik nie chce chyba widzieć w sztuce rozdarcia swoich ran, a także doświadczenia swego wykrzywionego odbicia. Chce raczej rozjaśnienia, rzuć światła na siebie od wewnątrz, znaleźć się w rzeczywistości, która wzmacniałaby go, ratowała od załamania. Myślę, że ja sama należę do takiego właśnie gatunku czytelników i widzów...

— Dziękujemy za spotkanie.

Walentyna Trzcińska

Na łamach czasopism

ODRODZENIE nr 10

Życie przyniosło zmiany w de finicji warstwy społecznej określonej dawniej nazwą „inteligencja”. Czy inżynier — mistrz stoczniowy lub technik brygadista w zakładzie produkcyjnym to robotnik czy inteligent? Czas, gdy przynależność do grupy inteligencji niosła za sobą pewne określone przywileje i prestiż gdy niejako z „urzędu” lub struktury społecznej predestynacja do roli kierowniczej a tak że pełnienia funkcji sumienia i jedynych ośrodków opinotwórczych też minęły. Dawne pojęcie „inteligencji” jako warstwy społecznej stało się trochę archaiczne, ale to nie oznacza, że komukolwiek z tej grupy usunął się grunt pod nogami lub że jest niepotrzebny i nie doceniany. Po prostu zmieniła się historyczna funkcja „inteligencji”. Dziś w naszym kraju autorytetu ani prestiżu nie uzyskuje się przez urodzenie, majątek, nie wystarczy też dyplom czy nawet wysokie stanowisko — muszą być one wypracowane własnymi postawami, pracą i służebnością swej wiedzy i doświadczenia dla wszystkich.

Ojczyzna nasza to wielki statek, na którym wszyscy — od pomocnika kucharza do kapitana — są potrzebni.

Walenty Milenuskzin:
„O porozumieniu i odrodzeniu”

POLITYKA nr 10

— Zabrałem z Koszalina ludzi kontrowersyjnych — mówi Stanisław Mach o ekipie, którą organizował w 1976 r. w związku z objęciem funkcji I sekretarza w nowym województwie słupskim. — Takich, którzy wiedzą czego chcą, mają własny punkt widzenia. To był kolektyw indywiduistów, a nie miernoty. Ale też wiedziałem, że między tymi ludźmi będzie musiało dojść do konfliktów.

Dopóki ich cel był wspólny: gospodarcza pomyślność kraju, co było główną płaszczyzną polityczną — lat siedemdziesiątych, rozbieżności między nimi nie miały aż takiego znaczenia. Co najwyżej niekonwencjonalne metody, jakimi Ryszard Kurylczyk rozwiązywał problemy, kwitowała no uwaga: — Ot, harcerzyk... Po Sierpniu 1980 r. adwersarze Ryszarda Kurylczyka uznali, iż zdradził on partię, a tym samym i socjalistyczne ideały.

Dla części tych działaczy, których poglądy i system wartości kształtowały się pod koniec lat czterdziestych i z początkiem pięćdziesiątych, metody działania Ryszarda Kurylczyka były niezrozumiałe. Skoro nie mogli go zrozumieć, to tym samym nie traktowali z dobrą wiarą wysiłków, jakie w tamtym czasie podejmował na rzecz porozumienia. Inną, dynamiczną, mógł się niektórym wydawać konkluzentem w staraniach o poszerzenie zakresu władzy.

Ewa Charkiewicz:
„Dobosz bez tehu”

PERSPEKTYWY nr 10

Przedstawicielstwo żeglugowe w Tuncji to także oaza polskości. Tutaj spotykają się Polki — żony Tunczyjczyków, którzy studiowali w naszym kraju. W czasie wieczorów przy polskiej kielichu u pani Danuty Kobylskiej-Walas, rozmawiają o kraju, o bliskich, zwierają się, radzą. Tutaj trafiają studenci, a tak-

że nasi specjaliści na kontraktach, w ogóle wszyscy ci, których losy czy praca rzucają do tego afrykańskiego kraju. Mimo nawału pracy, pani Danuta potrafi każdym się zająć.

Sama zaś radzi sobie w sposób godny pozazdrosczenia. Umie załatwić niemal wszystko; jeśli nie wprost, to... sposobem. Ta zaradność, sięgająca nawet niektórych napraw w samochodzie, jest w jej pracy bezcenna. Wymaga ona bowiem ciągłych wędrówek po tuncyjskim wybrzeżu. Podróżowania samotnie, często nocą, po różnej jakości drogach i w różną pogodę.

Po 17 latach służby na morzu, która poważnie nadszarpnęła jej zdrowie, nie jest to wszystko tak proste.

Grażyna Dziedzicka:
„Pani kapitan tańczy”

—prze— tygodniowy— nr 10

— Ja wracam z urzędów tutaj. Głowa robi mi się kwadratowa od tych wszystkich spraw. Ale stopniowo opadają ze mnie: złość, gniew i beznadzieja. Przeleceć się parę razy po terenie i wszystko wraca do normy. Stopniowo nabieram siły i znowu idę do urzędów...

W 1982 roku, jakby na przekór złym nastrojom, rozpoczęli inwentaryzację orla bielika na terenie byłego województwa szczecińskiego. W akcji wzięło udział wielu amatorów. Wyniki były niewesołe. Na całym badanym obszarze naliczyli 16 czynnych gniazd tego królewskiego ptaka. W ciągu trzech lat badań bieliki wyprowadzały 12—14 młodych co roku. To za mało, aby być spokojnym o ich przyszłość. Od tego roku podobną akcją ornitologów chcą objąć żurawie, dla których odpowiednie tereny również stale się kurczą.

Ten proces idzie od zachodu. Coraz mniej bagien, mokradel i rozległych trzcinowisk. Bo przecież lepiej takie tereny zmeliować, objąć uprawą albo założyć hodowlę karpia. Ale po jakimś czasie przyrodnicy z przekonaniem stwierdzają, że znika pewien element krajobrazu, znikają pewne gatunki ptaków. Two rzona są potem sztuczne środowiska bagienne-wodne, ale ptaki nie zawsze chcą wrócić. Dlatego trzeba chronić, co się da.

Joanna Osajda:
„Strażnik jeziora”

Fakty nr 10

Analizy naukowców dowodzą, iż około 90 proc. chorób cywilizacyjnych, a więc zawałów, nowotworów, zaburzeń metabolicznych i psychicznych, jest dziełem samego człowieka, który działalnością swą doprowadza do głębokich zaburzeń ekologicznych, niszcząc całe ekosystemy. Warto również sobie uświadomić, iż niektóre zaburzenia środowiskowe — „działają” powoli i ich skutki odczuwane będą po latach, dotkną następne pokolenia. Dla przykładu — niekorzystna sytuacja ekologiczna na Śląsku wpływa bardzo na zdrowie kobiet ciężarnych i dzieci już w okresie ich życia płodowego. U co czwartej kobiety ciężarnej występują różnorodne objawy chorobowe. Ze stanem środowiskowym należy wiązać też fakt, iż na terenie GOP żyje kilka tysięcy dzieci z uszkodzonym centralnym systemem nerwowym. A przecież w znikomym stopniu poznane są wpływy mutagenne różnych środowiskowych deformacji.

ZBIGNIEW PRZYBYŁAK:
„Nie będziemy już zdrowi”

Widok nie tylko z zamku

(Korespondencja własna ze Szczecina)

ZIMA w Szczecinie jakby wcześniej niż na Pomorzu Srodkowym zdecydowała się „odejść do morza”. Jest cieplej niż w Koszalinie czy Słupsku. W mieście nie ma śniegu. Nawet jego śladów na poboczach ulic. Wymęczona przez zimę ziemia, jeszcze szara i mało atrakcyjna, powoli budzi się do życia.

Jedynie na Odrze widoczne są jeszcze ślady zimy. Z Zamku Książąt Pomorskich widać jej lewny bieg. Lodowe kry ocierają się o brzeg i wolno spływają do morza. Tegoroczna zima skończyła także wody tej drugiej co do wielkości rzeki kraju. Aby utrzymać spławność toru wodnego, barkom oraz innym małym stateczkom musiały torować drogę lodolamacze.

Nabrzeże Odry, w pobliżu zamku, w dalszym ciągu jest wielkim placem budowy. Trwają prace, przerwane na okres zimy, przy budowie największego w mieście nowoczesnego węzła komunikacyjnego. Jednocześnie koń-

czynowane są prace remontowo-rehabilitacyjne jednego ze skrzydeł zamku. Roboty te ciągną się już dość długo, co nie cieszy szczecinian, a i przyjeżdżających tutaj turystów. Zamek Książąt Pomorskich budzi duże zainteresowanie tych ostatnich. Niemal o każdej porze roku spotkać tu można grupy wycieczkowiczów.

Z myślą o turystach już teraz przygotowany jest do sezonu letniego szczeciński dworzec głów-

ny PKP. W styczniu dokonano przeglądu wszystkich pomieszczeń dworca i stwierdzono, że większość z nich wymaga remontu. Większość prac została już wykonana. Obecnie kończy się malowanie dachów nad peronami. W najbliższym czasie ma być przeprowadzony remont tunelu. Przewiduje się, że — poza elewacją zewnętrzną — cały niemal dworzec będzie odnowiony. Kolejowa organizacja ZSMP zamierza w czynnie społecznym, jeszcze przed sezonem,

pomalować mur przy trzecim peronie. W trakcie uruchamiania znajdują się już drukarki do biletów. Ma być ich w sumie siedem. Rozwiąże to problem kolej przed kasami biletowymi w okresie turystycznym.

Szczecinianie mają jednak sporo pretensji do swoich władz miejskich za opieszałość robót komunalnych.

Zima, silne mrozy, jak w wielu miastach, tak i tu, w Szczecinie, spowodowały wiele awarii sieci wodociągowej i gazowej. Awarie usunięto, ale na ulicach pozostały nie zasypiane wykopy oraz porożbijane płytki chodnikowe. Stanowią one prawdziwy tor przeszkód zarówno dla kierowców, jak i dla pieszych.

Dużo pracy czeka także miejscową służbę drogową. Niektóre odcinki ulic wymagają nowej nawierzchni. Tak więc zima, chociaż w Szczecinie już jej nie widać, pozostawiła w mieście sporo spustoszenia.

Mirosław Krom

Szlakiem Ofensywy Zwycięstwa

20 salw na cześć wyzwolicieli Słupska

9—10 marca 1945 r.

WALKI o Słupsk, drugie co do wielkości miasto na Pomorzu Zachodnim, rozpoczęły się z chwilą podejścia do zachodnich przedmieść Słupska, 18 Brygady Pancerniej Gwardii ppłk Urwałowa. Jednocześnie nie angażując się w walkę 3 Brygada Pancerna Gwardii ppłk Jegorowa obchodziła Słupsk od po-

łudnia. „W ślad za 3 Korpusem Pancernym Gwardii — pisał marszałek Rokossowski — podążała piechota 19 Armii. Aby przyspieszyć jej posuwanie się naprzód, generał Romanowski wykorzystał wszystkie środki transportowe — własne i zdobyte samochody oraz tabor konny. Posadzona na samochody piechota teraz już nie

pozostawała w tyle za czołgistami”.

Niemcy w celu związania sił radzieckich nacierających w kierunku Gdyni, przystąpili do robót budowy w rejonie Słupska umocnień, które łącznie z miastem miały stanowić rubież obronną trudną do pokonania. Jednocześnie w Słupsku pod nadzorem

dowodcy garnizonu płk Kleista budowano stanowiska ogniowe, barykady, zapory i bunkry.

Szybki rozwój działań zaczepnych wojsk radzieckich pokrzyżował hitlerowskie plany. Rano 8. marca, uderzeniem od północy — siłami 18 Brygady Pancerniej i południa — 3 Brygady Pancerniej, a od zachodu — oddziałów piechoty 19 Armii rozpoczął się szturm na miasto. Hitlerowcy nie wytrzymali naporu szturmujących wojsk, które zdobywa-

jąc ulicę za ulicą zbliżyły się do śródmieścia. Szczególnie ciężkie walki toczono w rejonie dworca kolejowego i parowozowni.

Do wieczora, 8. marca, główne siły garnizonu zostały rozbite a śródmieście opanowane. Przez całą noc trwała likwidacja drobnych grup wroga w różnych dzielnicach miasta.

9. marca Słupsk był wolny. W czasie walk o Słupsk wojska nie mieckie straciły przeszło 4.000 żołnierzy, 40 czołgów i dział pan-

cernych.

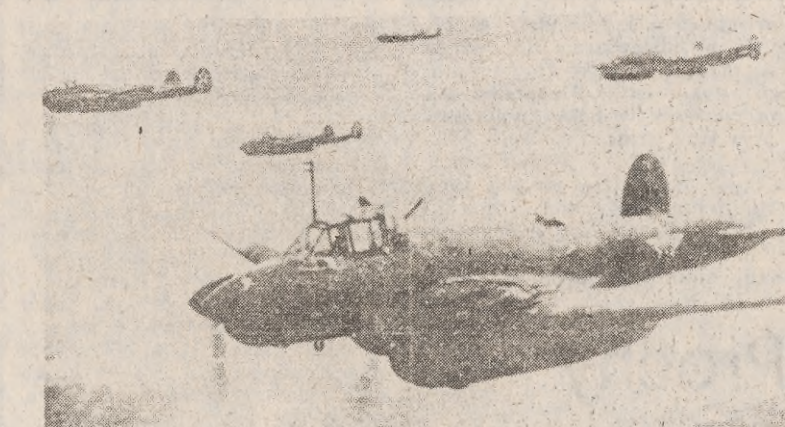
Wieczorem na cześć wyzwolicieli Słupska w Moskwie oddano 20 salw artyleryjskich z 224 dział.

Po wyzwoleniu Słupska 3 Korpus Pancerny Gwardii kontynuował natarcie na Lębork.

Na przedpolach miasta 18 Brygada Pancerna i 2 Brygada Zmotoryzowana natrafiły na silny opór hitlerowców. Kolejne próby przełamania obrony niemieckiej nie dawały rezultatu.

W godzinach popołudniowych 9. marca, do miasta podeszła 102 Dywizja Piechoty z 40 Korpusu Piechoty generała Mikulskiego. Pułki dywizji wspólnie z 18 Brygadą Pancerną i Brygadą Zmotoryzowaną, wspierane ogniem artylerii i uderzeniami lotnictwa 4 Korpusu Szturmowego generała Bajdukowa, złamały opór hitlerowców na zachodnich krańcach Lęborka i wdarły się do miasta. Walki uliczne trwały całą noc i dzień następny. Dopiero wieczorem, 10. marca, znieszczone ostatnie ogniska oporu hitlerowców. Miasto było wolne.

plk rez. Henryk Czepanko



Życie codzienne Słupska w marcu 1945 i 1985

(dokończenie ze str. 1)

Fanatyczny kreisleiter Słupska Johan Andresen chciał bronić miasta za wszelką cenę. Gazeta „Grenz-Zeitung” drukowała jego obłąkające apele. W mieście natomiast brakowało żywności i opału, szpitale i szkoły przepelnione były rannymi. Balagan panował w urzędach organizujących ewakuację. Mało skuteczne były już brutalne działania oddziałów SS, żandarmerii polowej i policji, mające utrzymać ludność cywilną w posłuszeństwie.

Mimo prowadzonych od jesieni 1944 roku prac fortyfikacyjnych, 7 marca 1945 r. zmieniono decyzję. Miasta nie da się obronić. Sztab 55 korpusu i większość oddziałów Wehrmachtu wycofano w kierunku Lęborka. O godzinie 12 wydano rozkaz o ewakuacji ludności. W dwie godziny później, na ratunek odbyła się ostatnia przed ucieczką narada wyższych urzędników miasta. Niektórym z nich rzeczywiście udało się uciec. Wiceburmistrz wraz z rodziną popełnił samobójstwo. Trzy godziny później wyłączono w mieście prąd, gaz i przestały działać telefony.

Cierpienia ludności cywilnej, panika, niepewność własnego losu dopełniały obrazu ostatnich godzin panowania hitlerowskiego w Słupsku. Tego samego dnia zachodnie rubieże miasta osiągnęły czolgi 18 Gwardyjskiej Brygady Pancerniej, które wraz z piechotą 19 Armii generała Romanowskiego rozpoczęły bój o Słupsk, walcząc z resztkami obrony miasta. Nocą z 7 na 8 marca zostały wysadzone mosty na Słupie, co spowodowało przecięcie miasta na dwie części.

„...ulokowaliśmy się u kolegi, w piwnicy domu przy ulicy Kopernika, tam on pracował. Nadchodził wieczór, niósł on wyraźniejsze odgłosy wybuchających pocisków artyleryjskich. Późną nocą usłyszeliśmy silne detonacje. To prawdopodobnie wysadzono mosty. Bitwa ustawała, tylko czasem klekotały karabiny...”

Lewobrzeżny Słupsk został zajęty przez wojska radzieckie w ciągu 8 marca, wschodnią część wyzwolono nocą z 8 na 9 marca. „Detonacje i ustrząsy wywołane wysadzeniem mostów przez oddziały Wehrmachtu doprowadziły do poważnego zarysowania murów Zamku i zaważenia, lub uszkodzenia okolicznych domów. Z tych ulic usunięto niemiecką ludność cywilną. Saperzy radzieccy przystąpili do odbudowy mostów, nie przerywając robót nawet w nocy. Brak światła elektrycznego zastępowano wielkimi ogniskami i reflektorami samochodów. Padał w tych dniach śnieg, mróz dawał się dotkliwie we znaki. Oddziały radzieckie zaczęły się przemieszczać przez nowy most obok straży pożarnej. Przemarsz trwał bez przerwy i następnego dnia. Z dala było słychać huk artylerii. W nocy z 9 na 10 marca patrol wojsk radzieckich napotykał różne próby skrytego i jawnego oporu. Grozę powiększały ciemności, brak światła, gazu, strzały, krzyki i jęki...”

9 MARCA 1945 r. została utworzona komendantura wojenna. Jej pierwszym komendantem został ppłk Kukar. Podlegał on dowódcy II Frontu Białoruskiego, jako że rejon Słupska znalazł się w sferze jego działania. Wojsko zabezpieczało mienie, porzucone przez dotychczasowych właścicieli, przedsięwzięcia przemysłowe, obiekty użyteczności publicznej i majątki ziemskie. Komendantura wojenna, chcąc usprawnić załatwianie spraw cywilnych, utworzyła przedstawicielstwo ludności niemieckiej, później podporządkowane polskiemu władzom miejskim.

Miasto i jego ludność, w tym i Polacy — było ich jednak niewiele — zaczęło powoli żyć innym życiem. Komendantura radziecka natychmiast nawiązała współpracę z pozostającą tutaj ludnością polską. Jej przedstawiciele angażowali się do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa oraz do tworzenia pierwszych organów administracji i milicji.

Po 20 marca trochę się ociepliło. Przebywający w mieście Polacy żyli różnie, jedni lepiej, drudzy gorzej. Trwał na dobre handel wymienny, a najbardziej

pewną walutą był spirytus. Dopiero po 20 kwietnia zjawili się w Słupsku, wraz z grupą współpracowników, pełnomocnik rządu Jan Kraciuk.

CODZIENNOŚĆ w marcu 1985 toczy się różnymi koleinami. W ogłoszeniach drobnych, pomieszczonych na łamach „Głosu” — a jest to fakto grafia codzienności lekceważona przez historyków — czytamy: Sprzedam mercedesa 200 d, futro karakułowe, krowę cielną, szalę pę stalową i szczeniaki różnej maści, rodowodowe. Poza tym małżeństwo poszukuje pokoju, płaci za rok z góry; atrakcyjne oferty, kontakty zagraniczne dla pań oferuje Biuro Ewa...

Marzec 1985 jest łagodny i ciepły, temperatura w dzień dochodzi do 6 stopni. Czyżby zapowiedź wczesniej wiosny? Od 4 marca droższy jest chleb, bułki, mąka i śmietana — jak w całym kraju. Po długiej zimowej przerwie na deptak przy ulicy Wojska Polskiego wróciły kwiaty, początek marca to, jak wiadomo, najlepsze utargi...

Prezydent miasta Antoni Bernatowicz wystawia się na „sam na sam” z mieszkańcami w klubie „Empik”. Na placach budów na osiedlu BPL trwa dość powolna robota; budowlani jakby nie dowierzali, że ciepło, może wróci zima?

Jan Maziejuk, fotoreporter słupskiego tygodnika „Zbliżenia”, otworzył wystawę swoich fotografii wojennych nazywając ją „Mieszkańców Pomorza — portret zwykły”. Zwiedzający mają pretensje, dlaczego tak mało o Słupsku.

Przed oknami domu, w którym mieszkam straszny rozbór — budowa pawilonu. W drugiej połowie tygodnia słupski Komitet Wojewódzki PZPR ocenił stan i kondycję wojewódzkiej gospodarki, z materiałów wynika, że gospodarka jest niezła w porównaniu do kraju. Do epatowania się sukcesami jednak daleko. Jak faktycznie jest — każdy widzi, wszak codzienność skrzeczy...

Życie codzienne w Słupsku w marcu 1985 przeplatane jest odwołaniami do historii. Przypo-

minaniem początków jakieś — trudnych. Sumowaniem doświadczeń — też trudnych. Analizowaniem błędów — by ich nie powtarzać. Nadzieją — u jednych większą, u drugich mniejszą — że idziemy w dobrym kierunku, mimo iż codzienność, drażni, de nerwuje...

Na dziennikarski pomysł wpadła redakcja zakładowego tygodnika „Konfrontacje”; zaapelowała do mieszkańców, tych którzy się urodzili w 1945 roku, by przyszli na spotkanie rówieśników miasta. Odpowiedziało 18 ludzi...

Czterdzieści lat w życiu miasta to krótki okres jego historii. Czterdziestka w życiu człowieka, to pół życia — jeśli dobrze pójdzie...

W księgach Urzędu Stanu Cywilnego w Słupsku zapisano 22 sierpnia 1945 roku pierwsze polskie dziecko. Dziewczynka, Krystyna Romanowska. Czy należy wierzyć bez zastrzeżeń tym zapisom, czy rzeczywiście Krystyna Romanowska jest pierwszą Polką urodzoną w polskim już Słupsku? W każdym razie jej właśnie należy składać życzenia. Pewnie wyszła za mąż, wychowuje własne dzieci, tak twierdzi biuro ewidencji ludności, nie mieszka już w Słupsku.

Księgi Urzędu Stanu Cywilnego nie są jedynym źródłem. Oprócz nich są przecież księgi w parafiach, do których nie zawsze łatwo dotrzeć. Od marca do grudnia 1945 roku zarejestrowano urodziny 10 polskich dzieci i kilkadziesiąt dzieci niemieckich. Przeważnie rodziły się dziewczynki. Udało się ustalić przy pomocy Urzędu Stanu Cywilnego, że Zbigniew Antoni Sment, urodzony w Słupsku 7 grudnia 1945 roku i Eugeniusz Mielcarek, urodzony 21 grudnia tegoż roku — mieszkają i pracują w mieście! Warto więc nawiązać do historii 40-lecia miasta, zwykły życiorys człowieka...

EUGENIUSZ MIELCAREK jest pracownikiem Północnych Zakładów Obuwia „Alka” w Słupsku. Kiedy dzwonił do niego, nim się przedstawił, rzucił w słuchawkę „utrzymanie ruchu”, bo należy do grupy pracowników „Alki” odpo-

wiedzialnych za ruch w zakładzie, słowem — za sprawną pracę maszyn i urządzeń. Pracę swoją lubi. Twierdzi, że jest nieźle ciekawa: „maszyny są nowoczesne, elektroniczne”.

Przy bezpośrednim spotkaniu mówię, że wyobrażam sobie inaczej. Uśmiecha się w tym momencie obronnie, ale pyta: a jak? Mówię więc, że jest symbolem miasta. Faktycznie — wysoki, postawny... W ten sposób rozładowana została sytuacja, która mogła przerodzić się w dość pompatyczny wywiad z rówieśnikiem Słupska, a przecież cały czas idzie o życie codzienne.

Codziennosc Eugeniuszowi Mielcarkowi wypełnia „Alka” i wędrowanie, namiętnie lubi łapać ryby. W tym tygodniu pracuje na drugą zmianę, więc spotyka się z żoną dopiero późnym wieczorem. Jego małżonka pracuje w handlu, jest kierowniczką sklepu.

Wszystko wskazuje, że państwu Mielcarkom powiększy się w tym roku rodzina. Pan Eugeniusz mówi, że będzie syn, ale jeśli córeczka, to też bardzo dobrze. Są szczęśliwi, bo długo czekał na dziecko. Rodzice Eugeniusza Mielcarka przyjechali do Słupska we wrześniu 1945 roku z Poznania. Ojciec był kolejarzem, pracował na kolei aż do emerytury. Dostali domek przy ulicy Sobieskiego. We wspomnieniach dzieciństwa pan Eugeniusz zachował jakieś okrucieństwa, strępy. Między innymi te: bawił się, choć mu nie pozwalano, w rozmaitych gruzach i ruinach, których było dużo. „Strasznie poszarpana starówka — mówi — dzisiaj nikt tego nie pamięta. A ulica Sobieskiego, to przecież była polna ulica. Szkoda, że zlikwidowano tramwaje. Dzisiaj kłopot, musimy wprowadzać trolejbusy”.

Jest z wykształcenia elektrykiem, przed zatrudnieniem się w „Alce” pracował w ówczesnym MZBM. W fabryce pracuje już 16 lat i mówi, że nie lubi zmieniać pracy. „To nie dla mnie, ja lubię ład i porządek... Powiem też szczerze, lubię Słupsk, ale nie patrzę na moje miasto bez krytyczności. Mam do tego prawo, bo tutaj się urodziłem, wychowałem, i tutaj mieszkam. Patrzę na ludzi bez złudzeń, mam żal do tych, którzy choć mieszkają krótko w Słupsku, przebiegają się w piórka jego mieszkańców. Czy za nimi można zauważyć tych rzeczywistych słupzczan?”

Rozpiszmy na daty jego życiorys. Skończył ogólnoszkolną szkołę przy ulicy Szymanowskiej. Obecnie jest tam Technikum Przemysłu Drzewnego. Ożenił się w 1967 roku, rok dwa wcześniej zaczął budować pierwsze domy na słupskim. Zatoru, ulica Sobieskiego zmieniła swój wygląd. W 1971 roku zaczął pracować w „Alce”, standardowej inwestycji przemysłowej miasta, po trzech latach otrzymał mieszkanie przy ulicy Koszalińskiej. Codziennie patrzył jak rosło to osiedle. Kilka lat później kupił samochód, wariant. „Jeździ jak zegarek — mówi — choć to starożytny samochód”. Ceni u ludzi uczciwość, dobroć, lojalność. Domek przy Sobieskiego pozostał rodzajem, rodzice już pomarli i leżą na słupskim cmentarzu, na Sobieskiego mieszka starsza siostra. Namiętność do łowienia ryb odziska się w różnych wspomnieniach, starszych i nowych. 13 grudnia 1981 wybrał się z kolegami na ryby do Kępie, nie wiedząc nic o ogłoszeniu stanu wojennego. Przeżyli trudne chwile. „I tak się życie przepłata — mówi. — Są radości, są i zmartwienia, ot żyje się nadzieją, że by był spokój i uczciwa praca”...

ZBIGNIEW SMENT, pracownik Słupskich Fabryk Mebli, o kilka dni młodszy od Eugeniusza Mielcarka. Urodził się 7 grudnia 1945 roku, po twierdza, że jest człowiekiem trudnym do „złapania”. Czterdzieści lat żyje w Słupsku, obecnie mieszka na osiedlu BPL, ma żonę i trójkę dzieci. Umawiamy się więc na spotkanie w ratuszu 9 marca. „Będę — mówi — choć w tę sobotę pracujemy, dlatego tak gonię, żeby nadrobić te godziny mojej nieobecności w pracy”.

Cały czas komponując ten reportaż wystręgałem się banalnych i wysłowionych metafor, symboli i wielkich słów. Niestety, losy ludzkie układają się czasem na kształt symboli, natrętnie przekonując, że bez nich nie da się żyć. Żyjmy więc z nimi, pielęgnujmy nie tylko w Czterdziestolecie wyzwolenia Słupska.

Waldemar Pakulski

P.S. Przy pisaniu wykorzystałem następujące materiały: Historia Słupska, praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Gierszewskiego. Wspomnienia z robot przynusowych w Słupsku H. Marciniaka. Polacy na robotach przynusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego T. Gaszolda. Wyzwolenie Pomorza Zachodniego w 1945 roku K. Golczewskiego. Lata walki i pracy J. Kraciuka.

nie jesteśmy tu
od wieków



„ZIEMIA GROMADZI PROCHY” (7)

SIKAWO NALSZ RÓD

„...ale już rychło od zachodu zaczął iść łoskot siekiery uderzającej w pnie słowińskiego boru. Naprzód z daleka dawał się słyszeć łomot padającego lasu, później szła ta niszczycielska siła coraz bardziej na wschód. W wieku XVIII było już tak: na zachodnich polach tylko nieliczne wyspy słowińskiego lasu, zwarty szereg został mocno cofnięty ku wschodowi. Ale przez dwa następne wieki cofanie szło jeszcze dalej. Rok 1920 wreszcie je zatrzymał, zatrzymał na liniach granicznych. Las słowiński przystanął w miejscu. I choć ba już ostatecznie, chyba już na zawsze, na wieki. Zerowski napisał takie zdanie: „Odtąd już Niemiec nigdy nie pójdzie na wschód”.

PISZĄC te słowa Józef Kisielewski nie przypuszczał, że historia przesunie linie graniczne nad Odrę, że na terenach na zachód od granicy z 1939 r. wyrosnie nowy bór słowiński, polski. Już jednak w chwili, gdy wędrował przez teren dzisiejszego województwa koszalińskiego, odnajdywał pozostałości borów pomorskich, „wyspy — jak pisał — czystej słowińszczyzny”, chociaż w pewnej chwili zadaje dramatyczne pytanie: „Co z wielkiego szczytu pomorskiego zostało w chwili, gdy się zaczynało ubiegle stulecie? Zostało niewiele” — odpowiada sobie. — „Liczebnie do pół miliona ust wymawiających słowińskie wyrazy. Terytorialnie na zachód kilka wysp: wyspa hanowerskiego Wendlandu, który należał do języka połabskiego, wyspa narzecka pomorskiego w północnym Słeszwiku, mały rezerwat na Rugii i wyspa koło Koszalina.

O tym — pisze dalej J. Kisielewski — trzeba napisać osobno. Koło Koszalina, w okolicach wioski Jamno i Łabusz, od dawna wyróżniała się spomiędzy okolicznych terenów osobna wyspa etnograficzna. Ludzie posiadają tu inny typ fizyczny, inaczej mówią po niemiecku. Od siebie dodam, że ludność wsi Jamno i Łabusz mówiła tzw. platem, w którym była spora domieszka słów słowińskich. Tak np. — o czym już pisałem — właśnie w Jamnie i Łabuszu wodę określano słowem woode, na łakte mówiono lanka itd. Wreć twierdzi się, że ten regionalny dialekt, tzw. dolno-niemiecki, powstał tam wszędzie, gdzie język niemiecki został pomieszany z językiem słowińskim. „Inaczej — kontynuuje J. Kisielewski — się ubierała, inne mają zwyczaje, a gdy się wiąże małżeństwem, dobierają się wyłącznie między sobą”.

Znow od siebie dodam, jako że obecnie lepiej znamy kulturę i obyczaje ludności Jamna i Łabusza, że np. wesela, jak w Polsce, trwały kilka dni, że gości zapraszała nań družbowie, że w czasie tej ceremonii intonowano różnego rodzaju przyspiewki, że — co widać na zdjęciu — pan młoda nosił koronę. A zwyczaj ten charakterystyczny jest tylko dla kilku regionów Polski.

Dziś wiemy, że również stroje w swoim zasadniczym kształcie i barwach spokrewnione były ze strojami kaszubsko-słowińskimi. To jednak nie przeszkadzało Niemcom przywłaszczać sobie tę kulturę jako rzekomo starogermańską.

Pisze J. Kisielewski: „Osobliwość, dźwięk! Wspaniały wyzysk wace osobliwości turystycznych, rozbosili Niemcy w stu prosek tach i afiszach niezwykłą regionalną odmianę germańską: Jamnundheide. Gdy zajedziesz do Koszalina, w Verkehrrverein wręczą ci od razu fotografie i prospekty, zaprowadzą do muzeum, gdzie całe pokoje folkloru jamnenskiego i każą koniecznie do Jamna jechać. Tam ludzie na wiosnę topią białwaną, zimną chożą z turoniem, podczas wesela układają wspaniały ludowy strój. Prachtvolle, urdeutsche Folklore — Insel! Biedacy...”

TYLE zdań poświęcił regionowi jamnejskiemu J. Kisielewski. Do tego dołączył kilka charakterystycznych zdjęć. Dziś wypada dodać, że powojenne pozostałości kultury jamnejskiej są przedmiotem nieustannych badań, że w muzeum koszalińskim stale jest eksponowana wystawa etnograficzna, że ostatecznie przy nowym gmachu muzeum odbudowano charakterystyczną dla rybaków nadmorskich chatę, w której znajduje się ekspozycja relikwii kultury jamnejskiej.

Co jeszcze Kisielewski zauważył ze słowińskiej przeszłości? Wiele innych interesujących faktów. Oto np. będąc w Kołobrzegu zauważył, że „w mieście tym jest obszerne, kilkunastowe archiwum ze zbiorami dokumentów polskich, które stało się dla światu nauki zupełnie niedostępne”. Dodaje też, że „koto Schivelbein (Swidwina) znajduje się wznieśnienie zwane „Polacken-Berg”, a około Drawskiego Pomorskiego — miejscowość zwana „Starostenburg”. Ale najbardziej interesujące go rzecz, która jakoś jeszcze dziś uchodzi naszej uwadze, mimo iż władze słupskie toczą obecnie o nią spór z dyrekcją muzeum w Wilanowie. Chodzi o ambonę z białą z wozu Jana III Sobieskiego, która do 1945 r. znajdowała się w małym kościółku we wsi Radacz koło Szczecinka.

„A kazalnica w Radaczu (niemieckie Radatz)? Jest to historia tak osobliwa — pisze J. Kisielewski — że należy ją opowiedzieć dokładnie”.

SKUPMY się zatem na opowieści Kisielewskiego, przy pominając przy tym fakt, o którym autor książki „Ziemia gromadzi prochy” nie pisze, ponieważ zostało to upowszechnione dopiero po wojnie przez historyka amatora, zmarłego kilka lat temu Aleksandra Stafinskiego ze Szczecinka. Otóż z dokumentów niemieckich wynika, że w okresie wojen napoleońskich na Pomorzu Zachodnim mieszka-

(dokończenie na str. 6)



Początki odgruzowania i przywracania Słupska do życia we wrześniu 1945 roku. Trudno uwierzyć, ale i nie sposób zaprzeczyć, że tak wyglądało miasto w pół roku po wyzwoleniu i powrocie do Macierzy. Ogrom zmian i imponujący dorobek tych, którzy wrócili tu na swoje, jest dziś oczywiste. Wystarczy tylko porównać archiwalne zdjęcie z widokiem z placu Armii Czerwonej w kierunku ul. Pawła Fiedera, przyjmując za punkt orientacyjny część wieżową gmachu Urzędu Wojewódzkiego. (wir)

Zdjęcie i reprodukcja:
Ireneusz Wojtkiewicz

SKAŁO NALSZ RÓD



Orszak weselny w Jamnie

(dokończenie ze str. 5)

niec wsi Parsęcko, leżącej tuż obok Radacza, wieśniak nazywany w literaturze niemieckiej Krzymym Marcinem, zebrał oddział chłopów i pomógł wojskom polskim w 1806 r. wyzwolić Szczecin oraz okoliczne wsie. Otrzymał za to podziękowanie od polskich generałów, którzy szli wyzwalać Kołobrzeg.

W książce „Ziemia gromadzi prochy” czytamy: „We wsi Radacz niedaleko Szczecina, czyli Szczecinka, wsi bardzo skromnej i nie wyróżniającej się żadną osobliwością, znajduje się rów nie skromny kościół murowany. Kościół jest brzydki, zbudowany z tzw. pruskiego muru. Jest równie trochę opustoszały, ponieważ pastor mieszka w sąsiedniej wsi i tylko od czasu do czasu na nabożeństwa przyjeżdża do Radacza. Lecz oto na ile tej zwyczajności jedna niezwykłość. (...) Od razu wzrok zwraca się ku ambonie, która łni złotem, ujmie je pięknym kształtem i zwraca uwagę niezwykłością. Ta ambona wygląda się ponad wszystko, co znajduje się w świątyni i ozdób w owym protestanckim kościele. Napis łaciński na ambonie jeszcze bardziej zaostrza ciekawość: „Currius triumphalis Johannis Sobiesky, Regis Poloniarum”. (Wóz tryumfalny Jana Sobieskiego, króla Polski). Więc to aż taka pamiątka! Lecz skąd wóz tryumfałny króla Jana wjechał na ambonę kościoła w Radachu?

Historia była taka:

Za uratowanie chrześcijaństwa oraz Niemiec pod Wiedniem niewiele sprawiedliwości i uznania otrzymał król Polski. Ale to jedyny dostał od wiedeńskich triumfalistów, w którym mógł wrócić do kraju. Wóz był ozdobny, w stylu ówczesnego smaku, to znaczy trochę po barokowemu za ozdobny. Nie musiał się królowi podobać, albo mu za mało niewdzięczność niemiecka przypominała, bowiem podarował on ten patetyczny pojazd któremuś ze swoich krewnych na Śląsku.

ZA Fryderyka II wkroczyły na Śląsk wojska pruskie. Pobity Austriaków i za garnęty wiele łupów. Między innymi zdobyli również ową barokową kołaskę. Nie wiadomo dla jakich powodów ta właśnie kołaska przypadała szczególnie do smaku zwycięskiemu generałowi von Kleistowi, który wyprosił ją sobie u króla Fryderyka. (Dziś wiemy dlaczego. Otóż rodzina Kleistów wywodziła się ze słowiańskiego rodu Kłestów-Kłeszców. Nazwisko czy też przezwisko pochodziło od popularnej ryby, leszcza, który jeszcze w okresie średniowiecza nazywany był w Polsce kłeszcem. W tej

rodzinie, jak w wielu innych po morskich rodach, kultywowana była tradycja słowiańskiego pochodzenia, wyrażająca się m.in. w tym, że pierwszemu synowi dawano na imię Kazimierz, Bogusław lub inne polskie. Tak też było w rodzinie von Kleistów). A że był to człowiek — pisze dalej Kisielewski — niezwykle praktyczny, więc kołaskę przerobił na kazalnica w swojej wsi Radacz, gdzie co dopiero wystawił kościół, a nie miał jeszcze ambony.

Tak więc wspaniały wóz tryumfałny znalazł się w większym kościele na Pomorzu Zachodnim. I dlatego na ambonie w Radachu łni wśród malowideł mitologicznych i arabesk — orzeł polski, herb Sobieskich oraz inne znaki i emblematy nasze. Wtrętem późniejszym jest domalowany w jakiś czas potem, ale za to na czele, herb von Kleistów. Koła zniknęły dość dawno temu. Zabrali je zła otarza żołnierze Napoleona, gdy w 1806 roku szli tedy zdobywać Kołobrzeg i Szczecin.

Ludność Radacza otacza tak osobliwą ambonę szczególną estymą. Ubezpieczyli ją wysoko i mocno byli zaniepokojeni wiadomością po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego, że historyczna kołaska ma być zwrócona Polsce.

Rozsmuta się wokół ambony legenda, a nawet przypowieść ludowa: na szczycie kołaski znajduje się złocista kłaska. Lud radacki powiada, że jest ze szczerego złota, a ma taką właściwość, że w zwykłe drewno zamieni się w rękach złodzieja. Kto by złaskował się na to złoto, wyniesie z kościoła tylko drewno. Taka istnieć opowieść ludowa ze wsi Radacz. Aby niczego w tym opisie nie pominąć, warto nadmienić, że w ostatnim przedwojennym spisie ludności 21 radaczan podało w rubryce „narodowość” — narodowość polską!

J. Kisielewski nie napisał, bo zapewne nie wiedział, że Radacz był miejscem spotkań szlachty polskiej. Przybywała ona tam za wsze w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Wiedniem. Zwyczaj ten utrzymał się do pierwszej wojny światowej.

TERAZ pytanie pod adresem władz koszalińskich: Czy nie warto by było uczynić wszystko, aby ambona z Radacza znalazła się ponownie w tej wsi? Tu jest jej miejsce, ponieważ tu przyczyniła się do podtrzymania ducha polskiego.

Eugeniusz Buczak

Repr. Jerzy Patan

GORYCZ narastająca latami, gromadzona w sobie jak zapasy na zimę w spiżarni, musi się wreszcie wylać, bo inaczej by człowiek umarł z tego wiecznego żalu albo oszalał. Odkąd wylała się gorycz z Sabiny Kowalskiej pewnego po południa, wtedy co ją po prostu sparaliżowało z nieszczęścia, i córka z synem musieli ją sztywną zanieść do łóżka, właściwie potrafi już tylko płakać. Nawet jak idzie do swoich gości i myśli na przykład o pogodzie, to nawet wtedy drża jej plecy od westchnień, które są podobne do szlochu.

Kto to może wiedzieć dlaczego Sabina Kowalska wytrzymała swój krzyż pański przez tyle długich lat, jeśli nie wie ona sama. Bóg jeden pewnie wie, a Sabina jako kobieta głęboko wierząca, może powiedzieć jedno. Modliła się do Niego przez te wszystkie lata, żeby jej dał cierpliwość i zdolność wybaczenia. Nie dla siebie się modliła, dla dzieci, które są już dzisiaj dorosłe. Dał, więc wybaczała i mężowskie razy zadane w złości, i kobiety, które go jej zabierały, i wszystkie inne obelgi, o których się po prostu opowiedzieć nie da. Mąż był ślubowany przed Bogiem. Dlatego.

A teraz, z tego wiecznego wybaczenia wyszło, że ona, Sabina, nie żoną mu była, tylko nieczym. Może jeszcze siłą najemną, służebnicą i kochanką do zaspokojenia była, ale nie żoną. Tak wyszło przed sądem. Dlatego po kolejnym sądowym orzeczeniu napisała pismo, a w nim tak stoi: „(...) orzeczeniem przekreśliła moją pracę i wysiłek całego życia (...) Orzeczeniem tym pozostaję na bruku.”

Nikt Sabiny nie przekona, że sprawiedliwość jest, żeby ona, żona przez trzydzieści pięć lat, miała iść dzisiaj na bruk. Że niby przez te wszystkie lata pan na była. Jak panna, jeśli ślubowała przed Bogiem i urodziła swojemu ośmiorgu dzieci, a dwoje je poroniła? I jeśli harowała razem z nim jak wół.

Sabina Kowalskiej nikt nie przekona, chociaż w polskim prawie wyraźnie napisano, że związek małżeński ważny jest wtedy, kiedy zawrzą się go przed urzędnikiem państwowym. Ślub wzięli przed księdzem, w roku pięćdziesiątym. Tak już to stało. We wsi i w swoim sumieniu Sabina była po mężu Kowalska, a w urzędach i w do-wodzie, jak ojcowie — Bielak.

OTRZYMAŁA Sabina pierwsze ostrzeżenie, kiedy trze-cie dziecko musiała ułożyć przez sąd. Jak je rodziła, mąż poszedł sobie do domu na dłużej. Jak wrócił, to musieli iść razem do sądu, żeby dać synowi ojcowskie nazwisko. Z przed-

ZROBIŁO się ciepłej na dworze i od razu same kłopoty. Przychodnie pełne ludzi, bo stanie w kolejkach w różnych sklepach wy-ciska siódme poty i kolejki wymuszają na personelu szerokie otwieranie drzwi. Skutek — i jedni i drudzy nazajutrz mają podwyższone temperatury i el-cztery. Powie ktoś: codziennosc. To prawda, ale czy można bez takiej prozodii życia się obyć?

Mecenasowi też gorąco, chodzi już bez czapki, bo od czwartku nie może się uspokoić. W mocy ze srody na czwartek miał koszmarny sen. Otóż na jawie znalazł się w innym otoczeniu. Mecenas nie jest w stanie określić, czy był to sen nostalgiczny, czy też sen przyszłości. Ten fakt niemożności interpretacji przypisuje go o gorączkę. Słowem, śniło mu się coś niesamowitego. W sklepach pełne półki, żadnych kolejek, ekspedientki uprzejme i czułe. W pociągu czysto nieczym w sali operacyjnej, w bufecie Sądu Rejonowego tanio, a jakie smaczne potrawy, cienkie szklanki, podają nawet noże i widelce. W po-hudnie w kawiarniach pusto, nikt nie siedzi przy stoliku i opowiada jak jest zapracowany, dzieci i młodzież grzesz-ne, a milicjanci do rany przy-lóż... Obudził się zły zim-nym potem, przerażony do ostatniego miejsca w sercu; ten świat, do którego tęskni-my, był w swojej doskona-łości po prostu nieludzki.

Mecenasowa obezła się z tym koszmarem krótko. — Sen mara — powiedziała — śnią ci się koszmarny, bo do późna oglądasz telewizję, wu-pec też mógłbyś słabiej grać. Nawet Jung, tak ten od psy-choanalizy po Freudzie pisze,

ostatnią córką było to samo, a nawet jeszcze gorzej, bo przez kilkanaście lat była, a jakby jej nie było z powodu braku reje-stracji w urzędzie, że się uro-dziła. On nawet w złości wy-krzyczał, że to jej panięskie dziecko, ale wytrzymała i tę o-belgę.

Wtedy się przestraszyła, popy-tała ludzi i wreszcie zaciągnę-ła męża do USC, żeby i w u-rzędach być Kowalska. To by-ło pięć lat temu, w roku osiem-dziesiątym. Teraz widzi, że za-ciągnęła o pięć lat za późno. Bo właśnie w siedemdziesiątym pi-ątym zdecydowali kupić gos-podarstwo w poddąrkowskiej wsi. Przewieźli tam cały dorobek ze wspólnej pracy na ojcowiznę Sabiny, a było tego pięć krów, trzy wieprzki i gęsi, i kury, nie

Konkubina

wspominając o pierzynach i tak dalej.

Tylko że do notariusza poszedł sam mąż i podpisał się tam ja-ko kawaler, bo przecież był tyl-ko mężem kościelnym. Żeby jej to kto wtedy powiedział, to by-razem poszła i też się podpisa-ła. Ale ona, prosta kobieta, skąd miała wiedzieć?

Dopiero teraz wie, jak się z nim zaczęła sądzić. Sądziła się najpierw o uojcowienie, kiedy się przestraszyła, a później o rozwód, w osiemdziesiątym dru-gim; wtedy, co to ją sparali-żowało z nieszczęścia, i co jej się gorycz przelała. To znaczy o rozwód wystąpił on, a ona mu go wreszcie podpisała. On na-pisał do sądu, że się od niego odseparowała i w życiu, i w kuchni, oraz że nastąpił zupeł-ny i nierozwrzalny rozkład po-życia. I to była według Sabiny prawda, ale dopiero po tamtym sparaliżowaniu.

Od tego czasu, a więc od cze-rech lat, ona zajmuje się ku-rami, a on uprawia. Ziemiaki daje jej syn, a były mąż mówi, żeby kupiła sobie swoje pole. W ogóle żyją jakby się nigdy nie znali, on sam u siebie w po-koju, a ona też sama, najwyżej z którymś dzieckiem. No to po-dała go znów do sądu, żeby mieć starość zapewnioną, a nie pewną. I żeby nie być z domu wygonioną, jak jakaś przybłę-

da, a nie żona, co mu dzieci chowała.

SPRAWA się nazywała: „O ustalenie prawa”, a zna-czyło to, że ona, Sabina, chciała być prawnym współwła-ścicielem gospodarstwa, na któ-rym wspólnie z nim harowała. No i w sądzie okazało się, jak czarne na białym, że Sabina współwłaścicielką gospodarstwa, które przez te wszystkie lata u-ważała za wspólne, być nie mo-że, bo nie pozwalają na to prze-pisy.

Kierując się treścią artykułu 189 Kodeksu postępowania cy-wilnego, sąd pierwszej instancji oddalił powództwo Sabiny Ko-walskiej, a w uzasadnieniu swe-go stanowiska tak między inny

mi napisał: „(...) Stwierdzić na-leży, iż na podstawie ustalonych w sprawie okoliczności, brak podstaw do przyjęcia iż powód-ka jest współwłaścicielką przed-miotowej nieruchomości. Do dnia (...) strony żyły w konkubina-cie, a zatem dopiero po tej dacie mamy do czynienia ze współwłasnością majątkową. (...) Po-wódka nie mogła w tym czasie stać się współwłaścicielką na zasadach sukcesji ogólnej, a tak-że nie była stroną zawartej w roku (...) umowy przeniesienia własności przedmiotowej nieru-chomości. (...) Wobec wyrażanej przez pozwanego gotowości wza-jemnych rozliczeń, istotnych tak-że z gospodarczego punktu wi-dzenia, podważona została celo-wość prowadzenia procesu o u-stalenie prawa”.

Z uczonych prawniczych wy-wodów wynika dla Sabiny jas-ność, że — choć jej się z tym trudno pogodzić — nie ma pra-wa do wspólnego gospodarstwa z tego tylko powodu, że była żo-ną zaślubioną nie do końca. Lu-dziom się to w głowach nie mieści, jej samej też nie, więc wniosła rewizję do sądu woje-wódzkiego, choć przyznaje — już bez dawnej nadziei. Ten o-statni znów oddalił powództwo Kowalskiej, podzielił w całości argumenty sądu pierwszej in-stancji i dodał: „(...) Nie ma pod-staw do korekty obowiązującego porządku prawnego w sferze pra-wa cywilnego i rodzinnego lub

modyfikacji przepisów obowiązującego prawa”.

W ten oto sposób upewniła się Sabina, że po trzydziestu pię-ciu latach wspólnej z mężem pracy została na bruku. I kto wie, co on teraz zrobi? Mecenas Jan Daszkowski też się martwi o swoją klientkę, bo tak na do-brą sprawę ich przeciwnik pro-cesowy, będąc w prawie, może zrobić wszystko. Może na przy-kład żądać eksmisji byłej żony, bo ta jest bez tytułu prawnego. Albo domagać się od niej wy-sokiego czynszu. I tak dalej. Dla tego obrońca zastanawia się, czy przepisy dotyczące sfery majątkowej w nieformalnych zwią-zkach rodzinnych przystają do życia na tyle, by je pozostawić bez zmiany. To częsty problem konkubentów, a w przypadkach sporów na tle majątkowym stro-ną wygraną bywa niekoniecznie ten, kto majątek pomnażał cięż-ką, często wieloletnią pracą, ale ten, na kogo majątek figuruje formalnie. — Może więc warto by było, przyjąć w odnosnych przepisach kryterium czasu prze-żytego w konkubinacie, powiedz my dziesięć czy piętnaście lat, i od tego uzależnić prawo do wspólnego majątku — dywaguje mecenas.

Tyle tylko, że adwokat prze-pisów zmieniać nie może, zaś powinien i chce pomóc swojej klientce. Dlatego Sabina znów pójdzie do sądu, żeby tym ra-zem domagać się od byłego mę-ża odszkodowania za lata haro-wania w jego — jak się oka-zało — gospodarstwie. Przed są-dem wyraził gotowość rozliczeń, co z tej gotowości wyniknie w konfliktowej rzeczywistości roz-bitej rodziny — pokaże czas.

PUENTY do tej — z życia wziętej — niecodziennej historii dostarczył mi sędzia Aleksander Nowiński, prze-wodniczący Wydziału Cywilne-go Sądu Rejonowego w Kosza-linie. „Ludzie — powiedział — powinni sobie zdawać sprawę z prawnych skutków życia w konkubina-cie. Także z faktu, że czę-sto wywołują one dotkliwe kon-sekwencje materialne”.

Rozmawialiśmy następnie o niskiej kulturze prawnej roda-ków, co stanowi temat sam w sobie. Adresuję powyższe do tych wszystkich konkubentów, którzy kierując się koniunkturą socjalną na samotność, celowo nie formalizują faktycznie istnie-jących związków. Oby nie skoń-czyli, jak Sabina Kowalska (naz-wisko fikcyjne), nieszczęsna bo haterka tego reportażu.

Krystyna Juskiewicz

Normalność jak koszmarny?

ZROBIŁO się ciepłej na dworze i od razu same kłopoty. Przychodnie pełne ludzi, bo stanie w kolejkach w różnych sklepach wy-ciska siódme poty i kolejki wymuszają na personelu szerokie otwieranie drzwi. Skutek — i jedni i drudzy nazajutrz mają podwyższone temperatury i el-cztery. Powie ktoś: codziennosc. To prawda, ale czy można bez takiej prozodii życia się obyć?

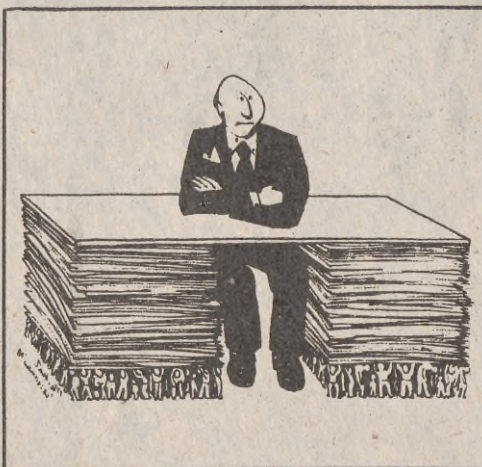
Mecenasowi też gorąco, chodzi już bez czapki, bo od czwartku nie może się uspokoić. W mocy ze srody na czwartek miał koszmarny sen. Otóż na jawie znalazł się w innym otoczeniu. Mecenas nie jest w stanie określić, czy był to sen nostalgiczny, czy też sen przyszłości. Ten fakt niemożności interpretacji przypisuje go o gorączkę. Słowem, śniło mu się coś niesamowitego. W sklepach pełne półki, żadnych kolejek, ekspedientki uprzejme i czułe. W pociągu czysto nieczym w sali operacyjnej, w bufecie Sądu Rejonowego tanio, a jakie smaczne potrawy, cienkie szklanki, podają nawet noże i widelce. W po-hudnie w kawiarniach pusto, nikt nie siedzi przy stoliku i opowiada jak jest zapracowany, dzieci i młodzież grzesz-ne, a milicjanci do rany przy-lóż... Obudził się zły zim-nym potem, przerażony do ostatniego miejsca w sercu; ten świat, do którego tęskni-my, był w swojej doskona-łości po prostu nieludzki.

Mecenasowa obezła się z tym koszmarem krótko. — Sen mara — powiedziała — śnią ci się koszmarny, bo do późna oglądasz telewizję, wu-pec też mógłbyś słabiej grać. Nawet Jung, tak ten od psy-choanalizy po Freudzie pisze,

że ludzki mózg stosuje obro-nę przed stresami codzienno-ści. Radzę nie oglądać wie-czorem telewizji... A może — dodała po chwili — masz ja-kieś stłumienia erotyczne?

Nie znalazłszy zrozumie-nia we własnym domu Mecenas

ta Mecenas i sam sobie od-powiada, że nowy stan for-malno-prawny jest nie do zniesienia. Samodzielność i sa-morządność nie jest luksusem, tylko obciążeniem, bo wnosi za sobą odpowiedzialność, a tego skutecznie odczuwaliśmy się w minionych latach, choć



nas przyszedł przeszkadzać do-redakcji i mnożył byty bez potrzeby, wyciskając swój mózg niczym twaróg w mleczarni. Słuchałem tego przez godzinę, a później przecięłem te męczarnie cytując kogoś ważnego, że przyszłość to dziś tylko trochę dalej. Uspokoił się nieco, bo jeśli dziś jest tak, jak każdy widzi, to dalej co może być?

— Zależy, w którą stronę pójdziemy — mówię enigma-tycznie. — W każdym razie kartki będą, więc o przyszłość nie musisz się martwić, po-d drugie mamy realną demokra-cję, samorządność i samo-dzielność, ale ludzie nie kwapią się z tego korzystać. — Dlaczego nie chcą — py-

Na marginesie

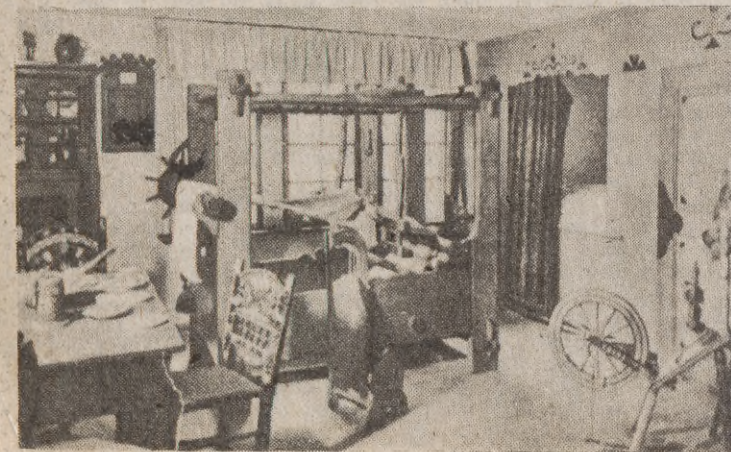
obronne. W Kołobrzegu byliś-my świadkiem istnego trzę-sienia ziemi. No cóż, jedna jaskółka nie czyni wiosny.

Z faktycznej samorządności niewiele jeszcze korzysta. Być może bunt spółdzielców z Kołobrzegu zakończy się prze-graną i pozostanie im tylko konieczność odkładania co miesiąc większej kupki pie-niędzy na opłacenie miesz-kania, ale ta porażka wcale nie będzie przegraną. Zonga-nizowanie się do obrony przed niefrasobliwym zarządem po-zostanie jako wartość trwa-ła, bo życie nie znosi próż-ni; tam gdzie nie panuje nad sytuacją samorząd weksla się administracja i biurokratycz-ne procedury, interesy i sty-le, a o tym będą już pamię-tać członkowie spółdzielni mieszkaniowej w Kołobrzegu.

Przykładów takich znamy wiele i są, niestety, nadal w zasięgu ręki. W wielu samo-rządach mamy do czynienia z dziwną sytuacją. Nie można oprzeć się wrażeniu, że ucze-szczający w samorządności lu-dzie nie znają swoich możli-wości. Wyczytałem w mie-sięczniku „Rada Narodowa”, że z badań wynika, iż radni-mowych rad narodowych ma-ją skromniutką znajomość własnych praw, więc godzą się za stanowiskiem admini-stracji, co powoduje, że strze-lają w niebo, nie widząc celu.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą, godziimy się na byle-jak i byle gdzie, krzyczymy „więcej demokracji i samo-rządności”, bo zamknięte oczy nie pozwalają widzieć tego, co istnieje. Może dlatego nor-malność śni się jako koszmarnie do zniesienia?

Waldemar Pakulski



Izba jamneńska w 1937 roku

„Należy podkreślić, że w początkowym okresie zaraz po wyzwoleniu tych Prastarych Ziemi naszych, cały ciężar stworzenia aparatu państwowego spoczywał wyłącznie na barkach naszej Partii. Inne Partie, jak PPS, SL, SD znajdowały się wówczas w stadium organizacji. Współpraca ze Stronnictwami Bloku Demokratycznego datuje się dopiero od czerwca ubiegłego roku”. (Z referatu programowego, wygłoszonego na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PPR w Szczecinie w 1946 roku).

W WIEKSZOŚCI obwodów kołomych PPR były pierwszymi działającymi ośrodkami politycznymi. Do domów z białą-czerwoną i czerwoną flagą kierowali swe kroki ludzie szukający pomocy i oparcia.

W początkach kwietnia 1945 przybyła na Pomorze Zachodnie pierwsza grupa 17 kadrowych peperowców. Po roku — w 1946 — PPR liczyła tu już 16 tys. 513 członków. Pamiętajmy, jak słabo jest jeszcze zaludniony ten teren, jak trudne są warunki życia, a co dopiero politycznej aktywności...

„Ludność — pisał w okresowym sprawozdaniu sytuacyjnym Pełnomocnik Rządu L. Borkowicz — poświęca czas nieomal całkowicie na pracę w przydzielonym ośrodku czy warsztacie i z tego powodu niechętnie oddaje się życiu politycznemu, nie mając na to wolnej chwili”.

Ludzie nieufnie podchodzili do propagandowych hasel. Przekonywali ich najprędzej czyni. Stąd najszybciej stosunkowo wrażliwy szereg i autorytet obu partii robotniczych — PPR i PPS.

„W Koszalinie nie było fabryk i przemysłu — wspomina działacz PPR A. Lechelt. — Wszelkie biura i urzędy obsadzone były przeważnie przez ludzi pochodzących z tzw. inteligencji urzędniczej. My, peperowcy, mało mieliśmy takich ludzi. Aktyw był przeważnie pochodzenia proletariackiego. Natomiast PPS, będąc wtedy silniejszą partią, starała się obsadzić wszystkie urzędy i instytucje swoimi członkami”.

Powstańcza rywalizacja polityczna rozpoczęła się z chwilą powstania na Pomorzu Zachodnim PSL w grudniu 1945 roku. Powstanie i rozwój PSL — mimo wzrostu aktywności partii robotniczych, a w szczególności PPR — osłabiło w wieku miejscowościach pozycję partii demokratycznych, głównie Stronnictwa Ludowego. Zorganizowana legalna opozycja osłabiała do działania reakcyjne podziemie, które w pierwszej połowie 1946 roku dało o sobie znać licznymi napadami i morderstwami.

Różnorodne były też metody walki politycznej.

„Pewnego dnia — pisał we wspomnieniach Feliks Binaś z Koszalina — nadziedził transport koni i nim zdążyliśmy zebrać komisyję i powiadomić osadników, którym przysługiwał przydział, przedstawiciel PSL zwołał chłopów. Razem z nimi poszedł na stację, poowierzał wagony, chłop zabrali część koni, a resztę rozpuszcili po polach, tak, że już nigdy nie doliczyliśmy się 6 koni”.

PSL, dążąc do władzy, umiejętnie wykorzystywało trudności w zasiedlaniu i zagospodarowywaniu tych ziem, rodmuchiwało antagonizmy dzielnicowe i nastroje antyrządowe. Odrzucało też pro pozycję przystąpienia do bloku demokratycznego. Ocenili to jednoznacznie W. Gomułka na plenium KC PZPR w lutym 1946 roku.

„Gdyby PSL poszło z nami w blok, byłoby zważane przez reakcję, jeśli zaś nie pójdzie w blok demokratyczny, uzyska w pełni pomoc reakcji”.

W kwietniu 1946 roku partię robotniczą wystąpiła z inicjatywą przeprowadzenia referendum przed wyborami do Sejmu. Chodziło o zmuszenie opozycji do jasnego opowiedzenia się w kwestii podstawowych zasad ustrojowych i zachodniej granicy Polski. PPR i partię demokratyczne wezwały do głosowania „tak” na wszystkie trzy pytania referendum. PSL potraktowało referendum jako swoistą próbę siły i wezwało do odpowiedzi „nie” na pierwsze pytanie.

Do sytuacji wielu miast i wsi Pomorza Zachodniego można odnieść słowa ówczesnego prezydenta Szczecina, P. Zaremby, który pisał wtedy: „Zainteresowanie przebiegiem nadchodzącego referendum ludowego polegało na uznaniu tego wydarzenia za pierwszą próbę siły, pierwsze polityczne wyjście wszystkich dorosłych mieszkańców z ich domów”.

30 czerwca 1946 w całym kraju odbyło się głosowanie ludowe. Przyniosło ono zwycięstwo siłom demokratycznym i potwierdziło poparcie znacznej większości społeczeństwa dla ich polityki.

Na Pomorzu Zachodnim frekwencja głosujących wynosiła 84,7 procent. „Tak” na pytanie pierwsze odpowiedziało ponad 60 proc. głosujących, na pytanie drugie — ponad 75 proc. i na pytanie trzecie — w sprawie tej granicy, w sprawie tej ziemi, na której osiedli — „tak” odpowiedziało 90,2 proc. dorosłych zachodniopomorskiej społeczności.

„Times” o referendum — pod takim tytułem ukazała się w prasie polskiej notatka następującej treści: „Londyn (AP). Londyński „Times” opisując referen-

dum w Polsce podkreśla, że głosowanie wszędzie odbyło się spokojnie, że nigdzie ani w lokalach wyborczych, ani też w kolejkach, które zebrały się przed nim nie było śladu przymusu ani też próby wpłynięcia na głosujących. Wśród afiszów wyborczych rzucała się w oczy afisz przedstawiający Churchilla jako brzuchołowca i Mikolajczyka jako jego trebacza”.

Rok rozstrzygnięć...

„Jak to lapidarnie i celnie określił cytowany już prezydent szczeciński, mieliśmy za sobą. Trwał rok zasiedlenia.

Jechały do kraju transporty rodaków zza Bugu. Było tych transportów coraz więcej. Wyjeżdżały z Polski, pod dalszą opieką Brytyjskiej Misji Repatriacyjnej, transporty Niemców, już w sposób zorganizowany, usankcjonowany postanowieniami konferencji poczdamskiej. Tych transportów było też coraz więcej. O ogromnemu zadaniu musiały sprostać wyniszczona kolej i zdezelowany tabor samochodowy. Rwały się harmonogramy, bywało, że na trudnościach żerowali nieuczciwi konwojenci i kierowcy ciężarówek. Komitety PPR i PPS delegowały na dworce „krótki społeczni” dla kontroli, wsparte milicjantami; system okazał się pozytywny...

„Zasiedlenie powiatu białogardzkiego wzrasta — informował 9 lipca 1946 roku „Kurier Szczeciński”. — Na terenie powiatu białogardzkiego osiedliło się dotychczas około 40 tysięcy Polaków. W związku z napływem ludności rozwija się życie gospodarcze, społeczne i kulturalne powiatu (...). Istnieje konieczność otwarcia szeregu nowych szkół, a konieczna do obsadzenia tych szkół minimalna ilość nauczycieli wynosi 50 osób. Bardzo pożądane jest też uruchomienie przynajmniej jednej szkoły rolniczej oraz szkoły technicznej (...).

Z 80 tysięcy Niemców (...) pozostało obecnie około 16 tysięcy. Będą oni nadal stopniowo wysiedlani”.

Pozbywał się Niemców także Słupsk i powiat słupski, gdzie po zakończeniu działań wojennych, wskutek szczególnego spłotu frontowych okoliczności, ubyło tylko pół procenta stanu zaludnienia z 1939 roku, czyli radzieckie władze wojskowe a następnie polska administracja musiały rozłożyć jakąś taką opiekę i zadbać o żywienie 132 tys. ludności niemieckiej w mieście i we wsiach. W 1945 roku wyjechało dobrowolnie ze Słupska i okolic 38 tysięcy Niemców, zaś do końca 1946 roku — kolejne 25 tysięcy.

Czytelnicy niech nam wybaczą nadmierne, być może, operowanie liczbami i innymi wielkościami — nadmierne jak na artykuł, który w zamierzeniu autorów powinien być żywy i zajmujący... Tak się jednak sumując, chcemy jeszcze „przemycić” kilka danych: w roku 1946 polscy osadnicy na Pomorzu Zachodnim żyją i pracują już na blisko 40 tys. siatach gospodarstw (do objęcia pozostaje jeszcze 24 tysiące). Trudnym problemem — wobec doświadczeń braku mechanizacji i koni — jest zarządzanie wielkimi majątkami, a zajmują one tu około 40 proc. ziemi uprawnej,



Trudno uwierzyć, że tak wyglądał Słupsk w pierwszych latach po wyzwoleniu. Archiwalne zdjęcie, pochodzące ze zbiorów Urzędu Miejskiego w Słupsku, przedstawia ten fragment miasta, który dziś stanowi zabudowę narożnika ulic Mostnika i Zawadzkiego oraz części pl. Armii Czerwonej i ul. Grodzkiej. (wir)

Zdjęcie i reprodukcja: Ireneusz Wojtkiewicz

TAK DALEKO, TAK BLISKO (3)

Wrastanie

co ma w przyszłości zdecydować o strukturze własnościowej rolnictwa na tych terenach i o jego specyfice.

Tymczasem jest jednak początek lipca 1946 i „Kurier Szczeciński” donosi o zakończeniu akcji siewnej na Pomorzu Zachodnim, która przebiegała, jak się ocenia, zgodnie z planem i możliwościami. Prawie jednocześnie pojawiają się publikacje przedziwne. Oto kilka cytatów:

„Powstaje konieczność sezonowego zwerbowania wszelkich na dających się do wykorzystania sił spośród ludności, szczególnie spośród młodzieży (...) Propaganda pomocy w żniwach powinna iść w kierunku przedstawienia sytuacji żniwnej na naszym terenie. Górnośląskie hasła i oklepne frazesy spełniają raczej przeciwny skutek”.

„W związku z trudnościami w wykorzystaniu maszyn (brak siły pociągowej) zamówiono dla rolników Pomorza Zachodniego 35 tysięcy kos oraz pewną ilość sierpów”.

Z rozważań o planach: „Z obliczeń spodziewanej wydajności

ci, po odliczeniu rezerwy na zasiew, wynika, że dla każdego mieszkańca Pomorza Zachodniego rośnie na polach pół kg chleba dziennie, zakładając, że będzie go piekło barzo altruistycznie nastawiony piekarz. A gdzie fałszywa ciastka, makarony, kluski?” — zapytuje publicysta, postulując racjonalną uprawę i lepsze nawożenie gleb. Spodziewać się jednak można tylko „metra i ćwierć nawozów sztucznych na 1 hektar”.

Jest plaga polnych myszy (we wrześniu okaże się, że spowodowały w planach straty obliczone na 41 tys. ton zboża). Pod hasłem „plaga myszy polnych” graża rolnictwu Pomorza Zachodniego” obraduje nawet ważna konferencja w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. Omawia się środki zaradcze i zorganizowane metody zwalczania gryzoni. Proponuje się z łubelskiej prasy sprowadzenie z Lubelskiego... puszczyków i rozmnożenie ich na Pomorzu Zachodnim.

Autorzy niżej podpisani wcale nie są niepowważni, autorzy skwa pliwie odnotowują również tzw. fakty znaczące. Np. — statysty-

ki podają, że latem roku 1946 „stan siły pociągowej” na wsi za chodniopomorskiej jest już czterokrotnie wyższy, niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Ze „władze centralne prelimitowały kwotę 600 mln złotych na kredytową pomoc żniwną na Ziemiach Odzyskanych”. Ze „wkrótce ukazać się ma dekret o ustroju rolnym na obszarze Ziemi Odzyskanych, który ustali zasady przeprowadzenia reformy rolnej oraz nadania prawa własności ziemi przydzielanej osadnikom”. Takie fakty znajdują trwałe już miejsce w opracowaniach historii najnowszej; kto zaś będzie pamiętał o puszczykach, kto wspomni o rozrównianiu takie np. autentyczne ogłoszenie: „Kozą białą bez rogów zaginęła, zawiadom o znalezieniu najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej”, albo — gdy mowa o uruchamianiu elektrowni i remontach linii wysokiego napięcia — ów charakterystyczny apel: „Zjednoczenie Energetyczne zwraca się do różnego rodzaju wojskowych i strażników, aby nie strzelali do izolatorów, bowiem są to kosztowne zabawy!”.

W lipcu 1946...

„Na kartki I kategorii przydzielano: chleba 8,5 kg, mąki pszennej 2 kg, kaszy 0,5 kg, konserw mięsnych 1 puszka 340 g i puszka 922 g, smalcu 0,5 kg, cukru 0,5 kg, herbaty 20 g. Na kartki II kategorii odpowiednio mniej, a zamiast smalcu jest sło nina. Dzieci — na tzw. kartkę „D” otrzymują 12 puszek skondensowanego mleka i 100 g kakao. Kilogram cukru na wolnym rynku kosztuje 185—200 zł.

Kilka doniesień prasowych: Ze świata: „Dowódca amerykańskiej floty, biorącej udział w doświadczeniach z bombą atomową, wiceadmirał M. P. Blandy podał do wiadomości, że obserwatorzy, którzy wezmą udział w drugim doświadczeniu z bombą atomową, wyznaczonym na dzień 25 lipca, będą się znajdowali o wiele bliżej od miejsca wybuchu, niż podczas pierwszej próby w dniu 1 lipca”.

Z Białogardu: „Odbyła się niedawno uroczystość poświęcenia parowozowni, w czasie której przekazano ze średniej naprawy 20-ty już parowóz”.

Z Koszalina: „W Koszalinie w papowni rozpoczęto produkcję papy dachowej. Betoniarńa też jest zupełnie gotowa do uruchomienia, ale brak jej zamówień i dlatego przewiduje się uruchomienie dopiero na przyszły rok”.

Komunikat PAP: „Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów o nowym podziale administracyjnym Ziemi Odzyskanych, zostają włączone do obszaru woj. szczecińskiego powiaty: Słupsk, Sławno, Miastko i Bytów z woj. gdańskiego oraz Złotów i Czułchów z woj. pomorskiego”.

Z Ustki: „Wojna pozostawiła tu znikome ślady; elektryczność, wodociągi, instalacje gazowe nie zostały zniszczone. Obecnie Ustka jest siedzibą władz portowych oraz inspektora rybackiego. Obok filii Zjednoczenia Stoczni Polskich istnieje Centralny Ośrodek Morski, w którym szkolą się rybacy i żeglarze”.

Ze Słupska: „Miasto i powiat Słupsk należą do najszybciej i najsprawniej zagospodarowywanych się terenów Ziemi Odzyskanych. Usunięte są gruzi z głównych ulic, a domy zrujnowane, najbardziej zagrażające bezpieczeństwu ludzi wyburzone. Bardzo aktywnie w każdej wolnej chwili przystępują do odgruzowania mieszkańcy i młodzież. W mieście już od roku działają tramwaje, wodociągi, gazownia. Otwarto uroczyste Bibliotekę Miejską, Muzeum i założono Teatr Polski, który już dał kilka przedstawień. Bardzo przedsiębiorczy Zarząd Miejski zorganizował na terenach uprawnych przylegających do miasta gospodarstwa rolne „Agril”, których zadaniem jest wspomaganie ziemio- płodami apropracji szpitala miejskiego i stołówek. Ożywienie postępuje w słupskim przemyśle. Pracuje pełną parą fabryka mebli dając zatrudnienie 100 pracownikom, fabryka metalowa naczędzi rolniczych, fabryka cukierków i wiele pomniejszych zakładów drzewnych, metalowych, przetwórstwa spożywczego”.

Ze świata: „29 lipca nastąpi w Paryżu otwarcie konferencji pokojowej 21 narodów”.

W sierpniu 1946...

„Ceny detaliczne wolnorynkowe na obszarze woj. szczecińskiego kształtują się następująco za 1 kg: cukier — 187 zł, masło — 400 zł, 1 jajko — 9 zł, ser tyński — 78 zł, ziemniaki — 5 zł 50 gr, mąka żytnia — 12 zł, margolada — 175 zł, sól — 8 zł, kawa naturalna — 1150 zł, herbata — 1150 zł, ryż — 240 zł, kawa zbożowa „Enrillo” — 100 zł. Najwyższa pensja urzędnika samorządowego wynosi w tym czasie 3900 zł plus 3600 zł tzw.

„dodatku funkcyjnego. Najniższa — odpowiednio — 1280 plus 160 zł”.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych stwierdza, iż „bez względu na to, czy walczyć z panoszącą się w zachodniopomorskich miastach spekulacją (...). Ceny artykułów pierwszej potrzeby są wyższe niż w innych dzielnicach i miastach kraju”. OKZZ domaga się od władz wojewódzkich ustalenia „marży zarobkowej, która by pozwoliła ograniczyć kupca od spekulanta”. Równocześnie OKZZ powołuje Komisję Aprowizacyjną, której zadaniem ma być „wagonowa dostawa warzyw i ziemniaków dla świata pracy oraz Komisję Opalową o takich samych zadaniach”.

Trwają żniwa. Odezwa do ludności miast głosi: „Musimy zebrać i zabezpieczyć plony! Niechaj w pracy tej nikogo nie zabraknie! Wzywamy wszystkie nierolnicze instytucje i organizacje, aby również pośpieszyły z pomocą żniwną rozporządzalnymi aktywami w ludzkiej, koniach, pojazdach mechanicznych, wozach, narzędziach i materiałach żniwnych”.

(Jest upał. Terkotce konna żniwarka, podbieramy zboże, skracamy powrota. Rozpleciony osed dotkliwie kalcę palce. Po pracy — obiad, z wielkiego kotła zupa na mięsie. Krótki sen na siennikach wypchanych słomą, pełno jakichś insektów, pajęczków, żuczków. Bardzo bola plecy i krzyż).

Zbliża się nowy rok szkolny. PAP informuje: „W związku z dotkliwym brakiem nauczycieli organizuje się kursy pedagogiczne dla chętnych, m. in. w Koszalinie, Szczecinku, Świdwinie, Wałczu. Absolwenci w miarę końca nauki będą rozpoczynali pracę w szkołach powszechnych”.

Ze świata: „W Genewie wysuwa się projekty zastąpienia UNRRA inną agendą ONZ”.

N IŻEJ podpisani autorzy, zafascynowani klimatem tamtych czasów, rozrzucając stylizowaną połówkę już dziś gazet dał się ponieść ukladaniu mozaiki z przeróżnych faktów, być może ryzykownie przemierzanych, a przy tym chyttrze pragnęłyby zasugerować czytelnikowi, iż do niego należy wyniesienie z tej lektury syntetycznego obrazu ówczesnej powszechności. Tymczasem i artykuł zmienia ku końcowi i rok 1946 przechyla się ku jesieni, a tyle jeszcze tematów wymaga choćby przypomnienia.

Ludzie na wsi i w miastach czują się bardziej bezpiecznie. Mniej jest przestępstw popełnianych przez uzbrojone bandy rabunkowe, znacznie sprawniej działa milicja. Zaczynają natomiast przenikać, szczególnie na obszar obecnego woj. koszalińskiego i słupskiego, agendy zbrojnego podziemia. „Aczkolwiek — pisze historyk B. Dopierała — działalność zbrojna podziemia nie przybrała tutaj nigdy szerszych rozmiarów, to jednak podsycała szkodliwe napięcie polityczne, nie mówiąc o niepotrzebnych ofiarach ludzkich”.

6 września 1946 amerykański sekretarz stanu J. Byrnes wygłasza w Stuttgartcie programowe przemówienie, kwestionując w nim m. in. rozstrzygnięcia w sprawie naszych zachodnich granic. Wiece i manifestacje protestacyjne przeciwko temu wystąpieniu są szczególnie ostre właśnie tu, na Pomorzu Zachodnim. (Kiedy na wiecu w Słupsku przedstawiciel PSL nie przyłączył się do protestu, rozgorączkowanymi uczestnikami manifestacji zdemolowano lokal PSL...).

Szczególnie pięknym bilansem kończy rok 1946 szkolnictwo na obszarze dzisiejszych województw koszalińskiego i słupskiego. Mimo ogromnych trudności lokalowych, kadrowych i wszelkich innych — mimo iż nauczyciele nieregularnie otrzymują pobyry, niedojadają, często marzną, często niemal gołymi rękami uprawiają jakieś ogródki czy działki przy szkołach — działają już na tym terenie 554 szkoły powszechne na wsi i 48 w miastach. Jest też 12 średnich szkół ogólnokształcących oraz 15 różnego typu gimnazjów i szkół zawodowych. Uruchomiono pierwsze kursy dokształcające dla dorosłych. Zasiedli w ławkach analfabeci.

„Dziki Zachód ze stadium pionierskiej walki, chaosu i rewolucyjnej przygody zbliża się coraz wyraźniej do normalnego okresu życia osiadłego” — pisze St. Gembicki w reportażu na łamach „Życia Warszawy”.

Czesław Czechowicz
Mirosław Słodziński

PS. Nazwy miejscowości w cytatach z archiwalnej prasy autorzy podają w ich dzisiejszym brzmieniu.

Poczet królów i książąt polskich



BOLESŁAW V WSTYDLIWY (ur. 1226, zm. 1279), syn Leszka Białego i Grzymisławy, książę ruskiej, książę sandomierski od roku 1233 i od 1243 krakowski. Tron krakowski zdobył po pokonaniu swego stryja Konrada, księcia mazowieckiego w bitwie pod Suchobodem w 1243 r. Szukał pomocy w sojuszu z Węgrami, który utrwalił przez małżeństwo w 1239 r. z królową węgierską Kingą, uznana później za świętą. W latach 1259-60 dzielnicę jego spustoszyli Tatarzy, drugi raz, napadając w 1259 r. na Polskę. Ziemię polską były też nękane napadami Jaćwingów. Przeciwno nim w 1264 Bolesław Wstydliwy zorganizował zwycięską wyprawę. W działalności wewnętrznej popierał rozwój miast i osadnictwa na wsi. On zatwierdził lokację Krakowa. Dbał też o gospodarczą i prawną pozycję Kościoła, który uposażał licznymi nadaniami. Nie mając potomstwa na swego następcę wyznaczył księcia łęczycko-sieradzkiego, Leszka Czarnego.

NASZ FOTOZWIERZYNIENIE



Gdy pies jest chory

„Miła Redakcjo, mam do Was jedną małą prośbę, poradźcie mi co mam robić. Mam w domu małego ratlerka, który wabi się ORI. Wychowuję go od 2 miesięcy, obecnie ma rok. Ale rodzice nie zgadzają się dłużej go trzymać, bo piesek stale linieje i w mieszkaniu jest pełno sierści. Czy on będzie stale liniał? Co robić?” — pyta w swoim liście Hania Formela z Bytowa.

Zawsze, kiedy podejrzewamy naszego psa, że jest chory, należy skontaktować się z lekarzem weterynaryjnym. Objawy choroby mogą być bardzo różne, ale kiedy się zna swego psa, raczej łatwo je zauważyć. Suchy i gorący nos, matoła i nastrozona sierść, osowiałość, chęć do chowania się w ciemne kąty lub częsta zmiana legowiska, bojaźliwość, niepokój... Każdy z tych objawów może być z osobą na wskazówką i ostrzeżeniem, że psa dręczy jakaś choroba, ale nie

musi nią być koniecznie. I dlatego warto zasięgnąć rady lekarza.

O radę na Twoje zmartwienie, Haniu, poprosiłam lekarza w Leczniczy dla Zwierząt w Koszalinie. Pan doktor powiedział, że linienie Twojego Ori może być związane z zaburzeniami przemiany materii, ale chyba główną przyczyną jest zaborobaczenie psa.

Powinnoś zatem szybko skontaktować się z lekarzem weterynaryjnym. Dziękujemy za miły list Izle Anusiewicz z Maszewa, która pisze, że ma psa Arabka z rasy chart polski i chciałaby zacząć go tresować. Wracając do Was, serdecznie i proszę o wydrukowanie mojego listu, ponieważ piszę pierwszy raz. Do podziękowań dołączam swój brat Artur i mamusia. I my wszystkich pozdrawiamy. A o chorobie i tresurze napiszemy w następnym „Fotozwierzyńcu”. (mir)

W rezerwacie

Rezerwat „Stońsk” w województwie gorzowskim należy do unikalnych miejsc nie tylko w Polsce, ale i w Europie. To miejsce, znajdujące się w widłach rzek Warty i Odry pod Kostrzynem, gdzie obszar ponad 4000 ha bagien, łąk i kanałów jest wyjątkowo znakomitą siedliskiem dla wielu gatunków ptaków rzadkich już w Europie.

Gnieźdzą się tutaj dziesiątki gatunków dzikich kaczek, tabędzie nieme, gęsi gęgawe, orły bieliki, kormorany, mewy i rybitwy. Corocznie naukowcy prowadzący na terenie Stońska stałe badania, obserwują liczne rzadkie gatunki migrujące przez te obszary. Czaple białe, modronose, ślepowrony, warzęchy, bernikie kanadyjskie, ostrzygody, dzikie gęsi znajdują tu doskonałe miejsce do wypoczynku i żerowania. Każdego roku odkrywają się w Stońsku także nowe, dotychczas na tych terenach nie znane gatunki legowe.

Przed rokiem stwierdzono po raz pierwszy gnieźdzenie się w rezerwacie mewy pospolitej. Wydarzenie niezmiernie rzadkie na tak odległych terenach od morza. W Stońsku wykluwają się również nieczęsto spotykane w Polsce ochary i mewy srebrzyste. Zamieszkały tu także kormorany, które aktualnie tworzą największe bójki skupisko w kraju.

Każdego roku zlatują do „Stońska” na pierzawisko gęsi gęgawe. Pojawiają się też na czas wymiany lotek i sterówek tabędzie i tysiące kaczek. Znajdują one bowiem w rezerwacie znakomite warunki i co najważniejsze niezbędny w tym okresie spokój.

Cały teren rezerwatu jest przystawiony „oczkiem w głowie” mgra Przemysława Majewskiego i mgra Piotra Beszterda ze Stacji Badawczej Polskiego Związku Łowieckiego w Czempini, która posiada w Stońsku swoją bazę terenową. Naukowców interesuje przede wszystkim wpływ gospodarczej działalności człowieka na środowisko naturalne, jakim jest niewątpliwie obszar stońskiego rezerwatu.

Opracowanie CAF

Głos dzieci

CO to jest czasownik? Każde z Was bez trudu odpowie: część mowy. A Profesor Przecinek, autor „Gramatyki na wesoło”, aby ułatwić Wam zapamiętanie najważniejszych wiadomości o tej części mowy, ułożył taki wierszyk:

„Czasownik jest odmiennym słowem.
Odmienia się on, proszę Was,
Przez: rodzaj, liczbę i osobę,
Strony i tryby oraz czas.”

O rodzajach, liczbach i osobach była już w tej rubryce mowa. Dziś kolej na strony.

Z JĘZYKIEM POLSKIM ZA PAN BRAT

W którą stronę?

Strona — jest to taka forma czasownika, która pozwala odróżnić wykonawcę od przedmiotu czynności. Wskazuje, w którą stronę (stąd nazwa), czyli — inaczej mówiąc — na kogo lub na co skierowana jest czynność. Wybierzmy trzy strony: czynną, bierną i zwrotną.

Strona czynna — wskazuje wykonawcę czynności. W zdaniu: „Mama myje dziecko” mama jest wykonawcą czynności, dziecko podmiotem, na które czynność jest nakierowana, zaś czynność określa czasownik „myje”, w formie strony czynnej. Uwaga! Kiedy mówimy, że dziecko jest podmiotem czynności, to mamy na myśli osobę, która tę czynność odbiera (gdymy, to była rzecz, powiedzielibyśmy wówczas: jest przedmiotem czynności, np. „naczynia” w zdaniu „Mama myje naczynia”). Zatem słowo „podmiot” nie oznacza w tym przypadku części zdania.

Strona bierna wyraża uleganie czyjejś czynności, np. w zdaniu: „Dziecko jest myte.” Czasownik strony biernej zawsze występuje w towarzystwie słowa posiłkowego „być” w różnych odmianach, w tym przypadku w towarzystwie słowa: „jest”. Strona bierna zwraca uwagę na to, że podmiot (przedmiot) czynności poddany jest czynności, a sam nie robi, czyli jest bierny.

Strona zwrotna oznacza skierowanie się czynności ku wykonawcy. W zdaniu: „Dziecko myje się”, dziecko ulega swojej własnej czynności — jest jednocześnie wykonawcą i odbiorcą czynności. W stronie zwrotnej czasownik zawsze występuje w towarzystwie słowa: „się” (jest to skrócona forma zaimka „siebie”).

(awo)

Marian Grześczak

Ziemi rodzinnej

Ojczyzna

Miejscem niepewnych pierwszych kroków,
Miejscem dla płaczu i radości,
Miejscem dla książki i dla stołu
Jest nam Ojczyzna.

Miejscem dla trudu i dla chwały,
Miejscem miłości i rozważań,
Miejscem dla miasta i dla skrzypiec
Jest nam Ojczyzna.

Miejscem dla ciszy i dla śpiewu,
Miejscem dla skrypty, dla tokarki,
Miejscem dla słowa i dla nuty
Jest nam Ojczyzna.

Miejscem nad Wisłą i nad Odrą,
Miejscem w przestrzeni, miejscem w czasie,
Miejscem w czerwieni, miejscem w bieli
Jest nam Ojczyzna.



Nasza POCZTA

Droży Czytelnicy!

Często umieszczacie na listach do nas taki napis: „Niech Poczta nie zwleka, bo „Głos dzieci” na list czeka”. O tym, że Poczta nie zwleka świadczy to, że Wasze listy przychodzą do nas szybko i co tydzień mamy ich spory stosik. Jak zwykle, dziękujemy serdecznie za pozdrowienia jakie otrzymaliśmy od Mieczysława Kazimierczaka ze Słupska, Joasi Skrobę ze Złocieńca, Iwony Czubachowskiej z Sierpowa, Grażyny Dziekanowskiej z Cewlina, Kamilli Król z Łoborka, Andrzeja Melewskiego z Koszalina, Małgorzaty Nowackiej z Lublina, Brygidy Rychert z Nleckowa, Moniki Uzar z Darżynka, Renaty Franasi z Rymania, Krzysztofa Kaczora z Suliszewa oraz od wszystkich naszych Czytelników, którzy tym razem do nas napisali.

Eli Hryniewickiej z Człuchowa, Romanowi Mazurowi ze Słupska i Beacie Krzyk z Łoborka dziękujemy za krzyżówki, które sami ułożyli i przysłali do redakcji. Edyta Bakiera z Rędzikowa prosi nas o teksty (wraz z nutami) piosenek z filmu „Akademia Pana Kleksa”. Nieste’y, nie mamy ich w redakcji, ale radzimy, Edyto, żebyś postarała się o płytę (niedawno się ukazała) z tymi nagraniami.

Joanna Kujat ze Słupska napisała, że bardzo lubi czytać książki i prosi nas o kilka ich tytułów.

Gdy będziesz, Joasiu, w bibliotece, zapytaj o takie książki jak: „Piotruś Pan”, „Przygody Piotrusia Pana”, „Czarnoksiężnik ze Szmaragdowego Grodu”, „Mała księżniczka”, „O warszawskiej Syrenie”, „Filiz-począzanka”, „Dorota u Króla Gnomów”, „Alicja w krainie czarów”. Mam nadzieję, że Ci się spodobają. Ania Jędrak z Maszewa prosi nas o poradę, co zrobić z jej kolegami z klasy, którzy nie chcą się uczyć, a przez to klasa ma gorsze wyniki w nauce. Radzimy, żeby zajęli się nimi uczniowie dobrego, nie mający kłopotów z nauką. Po lekcjach — w szkole lub w domu — zostańcie z kolegami „stabszymi”, wytłumaczcie im to, czego z danego przedmiotu nie rozumieją, pomóżcie w odtworzeniu lekcji na następny dzień. Proponujemy Wam ogłoszenie konkursu (z nagrodą!) dla ucznia, który najbardziej poprawi swoje niedostateczne oceny. Życzymy wytrwałości i sukcesu!

REDAKCJA

Listy

Szanowna Redakcjo!

Nasz pięknie położony w szerokiej dolinie Łobork obchodzi 700-lecie miasta, czterdziestą rocznicę wyzwolenia i setną rocznicę telewizji. Tutaj urodził się wynalazca telewizji — otrzymał on pierwszy w świecie patent 15 stycznia 1885 roku i wtedy szła 1 Brygada Pancernej im. Bohaterów Westerplatte, a więc „Czterech pancernych i pies”. Na pl. Kopernika jest grób plutonowego tej brygady, Henryka Kellera. W Łoborku też mieszka stryjeczny

brat autora „Czterech pancernych i psa”, pan inż. Edward Przymonowski, który zbudował nam wiele dobrych dróg. W parku im. Bolesława Chrobrego mamy piękny pomnik-czołg. Legenda mówi, że pod Górą Parkową jest zaklęte królestwo Kaszubów. Może warto o tych sprawach więcej napisać?

Dagmara Wiśniewska
kl. IV Szkoły Podstawowej nr 4
w Łoborku

Kochana Redakcjo!

W czasie ferii nigdzie nie wyjeżdżałem, bo moja mamusia była chora i na dodatek miała skaleczoną rękę. Wszystkie obowiązki spadły więc na mnie. Musiałem być kucharką i gospodynią domową. Przyrządzałem posiłki dla mamy i małego braciszka. Szczególnie ciężko było z obiadem, ale w końcu jakoś wyszło. Po za tym chodziłem nad rzekę i morze, karmiłem ptaki. Nad morzem spotkałem mnie miła przygoda: podleciała do mnie mewa i z mojej dłoni jadła okruszki chleba. Bardzo mnie to ucieszyło, bo mewy rzadko kiedy podlatują do człowieka. Na oknie w domu mam karmnik i codziennie jest tam pełno ptaków. Każdy człowiek na świecie powinien pomagać ptakom i zwierzętom, bo jest ich coraz mniej. Przesyłam gorące pozdrowienia i ucałowania.

Grzegorz Drzęk
Łoborzeg

Dziękujemy, Grzegorzu, za miły list, pozdrowienia i piękny wiersz o „Głosie dzieci”. Bardzo nas cieszy, że tak dzielnie pomagasz swojej Mamie w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Na pewno nie umiemy jeszcze Ci się w życiu przydadzą. Pozdrawiamy Ciebie i Twojego małego braciszka.

W CO SIĘ BAWIĆ?

Tanlec siadany

Do tej zabawy potrzebne są krzesła, a musi być ich o jedno mniej niż uczestników. Krzesła ustawiamy na środku sali, jedno przy drugim, w dwóch przylegających do siebie oparciach rządach.

Jeżeli wśród uczestników nie ma nikogo, kto by potrafił zagrać na jakimś instrumencie, to wyznaczamy wodziarza, który będzie włączał i wyłączał radio, magnetofon lub adapter z rytmiczną muzyką.

Uczestnicy zabawy ustawiają się kręgiem wokół krzeseł i poruszają rytmicznie w takt muzyki. Gdy muzyka gwałtownie milknie, każdy stara się zająć miejsce siedzące na jednym z krzeseł. Ponieważ jest ich o jedno mniej, więc dla jednego uczestnika za-

braknie miejsca. Osoba ta odpada z gry. Powtarzamy zabawę dalej, a za każdym razem odpada jeden uczestnik.

Zwycięza ten, kto zdoła usiąść na ostatnim krześle.

Oprac.: (h. o.) na podst. „Trzeba umieć sobie radzić” PWE W-wa 83.



Rozwiązanie minikrzyżówki:

Poziomo: — odznaka, gitara, Miastko. Pionowo: — rok, szpilka, paprapet, garaż, dym.

Nagrody książkowe wylosowali: Joanna Napieraj z Czarnicy (woj. słupskie) oraz Mariusz Sobczyk z Moltowa p. Gościno.

„Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym”

W MINIONYM czterdziestolecu zorganizowano sporo konkursów na wspomnienia i pamiętniki z lat powojennych na Pomorzu Środkowym. Tym razem poprosiliśmy Czytelników, by zechcieli opisać swój pierwszy rok na tej ziemi. Tak jak go zapamiętali, niezależnie od tego czy był to rok wielkich wydarzeń, czy zwykłej codzienności, rok z lat ostatnich. Wpłynęło kilkadziesiąt prac. Na apel odpowiedzieli w większości ci, którzy przybyli w Koszalinie i Słupsku zaraz po wyzwoleniu tych ziem, bądź też w niewiele lat później i o tamtych własnie czasach napisali. Cóż, widać okres późniejszy nie „uleżał się” jeszcze odpowiednio w pamięci.

Jak wynika z nadesłanych tekstów, pisali je ludzie różnych za wodów, o różnym wykształceniu i różnych poglądach. Nieco zaskoczył znaczny wśród autorów udział kobiet, na ogół mniej chętnie sięgających po pióro przy takich okazjach. Znaczna też jest rozpiętość tematyczna nadesłanych prac, a także środowiskowe rozmieszczenie opisywanych faktów i wydarzeń. Fabryka i wieś, szpital i szkoła, posterunek milicji i urząd administracji, księgarnia i męczarnia, poczta i gospodarstwo niemieckiego baurea. Różne punkty obserwacyjne i różne punkty widzenia, sprawy małe i duże, przeżycia dramatyczne i powszednie, codzienne.

Widać, że niektórzy z autorów sprawnie operują piórem, potrafią oddawać swoje myśli i uczucia w dobrej polszczyźnie. Inni robią to może z mniejszą wprawą, czasami nawet z trudem, wiadąc że w swoim życiu posługiwali się innymi niż długopis narzędziami pracy. Jedni opisali na czterech, pięciu, sześciu, stronach fakty i wydarzenia, które widac najgłębiej im zapadły w pamięć, najbardziej zaprowały, inni zrelacjonowali dłuższe okresy swego życia, wychodząc poza okres jednego roku i poświęcając na to kilkadziesiąt, a w jednym przypadku ponad sto stron maszynopisu.

Jedna jest cecha wspólna, charakterystyczna dla wszystkich prac, które napłynęły na nasz konkurs. Są to wspomnienia ludzi nieobojętnych. Ludzi, którzy zawsze czegoś chcieli, do czegoś dążyli i z uporem w mniejszym lub większym stopniu swoje cele

potrafili osiągać. Prawie nigdy nie piszą tego wprost, ale ich praca i działanie służyły w wielkiej mierze innym; społecznościom wśród których żyli. Z przekonania o społecznych pożytkach płynących z tej pracy czerpali swoje satysfakcje, nie mniejsze niż z pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym. I w tym sensie można mówić o obywatelskim, patriotycznym tonie tych wspomnień.

W nadesłanych na konkurs pracach sporo jest również wartościowego materiału faktograficznego, dokumentacyjnego, niekiedy autorzy dołączali też interesujące zdjęcia, ilustrujące różne wydarzenia, przeważnie z pierwszych lat powojennych. Tak więc w jakimś stopniu wzbogacają one udokumentowany obraz tamtych czasów, wpisując w tę dokumentację dalsze fakty.

O BECIE, w toku obchodów 40-lecia powrotu Polaków na ziemię nad Odrą i Bałtykiem dokonujemy bilansu naszych tutaj dokonań, przypominamy pozycje wyjściowe z lat czterdziestych, czasy które dla o raz mniej licznych, są okresem ich młodości i wieku dojrzalego, a dla większości — historią. We wspomnieniach konkursowych historia ta przemawia głosem zwykłym, ale autentycznym i prawdziwym.

„Początki pracy w fabryce nie były zachęcające. Hale były uszkodzone, bez okien, drzwi, bez maszyn. Brakowało podstawowych narzędzi. Ojciec z zapalem murował, tatał wyrwy w fabrycznych ścianach, tynkował. Szkło no okna i świetliki. Do hal wstawiono koksaki, które dymity uprzednie niemiłosiernie, ale grały. Był dach nad głową i było ciepło. Oddawać fabrykę trwała „około” roku. Nie brałem udziału w uroczystościach uruchomienia fabryki i następnie w zabawie tanecznej dla całej załogi. Byłem już członkiem ORMO i wraz z drugim młodym chłopcem stałem prawie całą dobę na jednym z posterunków strzegących zakładu. Z oddali słychać było muzykę, szkoda nam było zabawy, ale coś robić...”

„Było to we wrześniu 1945 roku. W miasteczku znajdował się szpital niemiecki. Kiedy zgłosiłem się tam aby podjąć pracę okazało się, że byłam tam pierwszą polską pielęgniarką. Z początku

wszyscy pracowali bezpłatnie. Jedyną zapłatę stanowiło codzienne wyżywienie, jakże ubogie — zupa mleczna, chleb ciemny posmarowany dzikim bżem, smażonym z syropem z buraków cukrowych. Przychodząc wieczorem na dyżur ubierałam czepek i biały fartuch z długim rękawem — na płaszcz, ponieważ na salach u chorych było zimno. Brakowało opatu do ogrzewania sal w nocy. Były na nich ustawione piece, których rury popodłączano do łufików okiennych i tamteży uchodził dym. Na sali, gdzie leżała osoba, której rodzina mogła przynieść drzewa i węgiel bywało ciepło. W nocy chorych pooperacyjnych rozgrzewało się ciepłymi cegłami zawijanymi w podkłady lub bu telkami z ciepłą wodą”.

„Przyjazd pierwszego nauczyciela i kierownika szkoły w drugiej połowie lipca 1945 roku wywołał wśród pierwszych osadników duże zadowolenie i radość z faktu, że dzieci w najbliższym czasie podejmą naukę. W organizowaniu szkoły pomagali mi mieszkańcy wsi, z komendantem wojennym oraz wójtom gminy na czele. Pomieszczenia były bardzo zanieczyszczone, w klasach zalegały sterty słomy, wałaty się resztki bandażu, gdyż w czasie działań wojennych koszarowało tu wojsko niemieckie. W ciągu tygodnia zdołaliśmy przygotować budynek do rozpoczęcia nauki”.

TE TRZY krótkie fragmenty — wydaje się — mogą w pewnym stopniu przybliżyć tonację i atmosferę nadesłanych na nasz konkurs wspomnień. Będziemy je publikować w kolejnych wydaniach magazynu sobotnio-niedzielnego naszej gazety. Nie wszystkie da się wydrukować w całości, chociażby ze względu na ich objętość i szczerze iamy „Głosu”. Postaramy się jednak o możliwie obszerny wybór i to zarówno fragmentów z prac nagrodzonych jak i nie nagrodzonych.

W każdym konkursie tak jest, że istnieje określona, niewielka liczba nagród i uzyskują je prace najlepsze. Staraliśmy się więc nie takie uhonorować. Nie oznacza to, że wspomnienia nie na groźone nie zasługują na pozytywną ocenę, a ich autorzy na uznanie. Wybór był trudny, a także w pracach nie nagrodzonych znajdują się niezmierznię interesujące i wartościowe fragmenty, zasługujące na publikację.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu za udział w nim. Jesteśmy przekonani, że publikacje cyklu wspomnień „Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym” zainteresuje naszych Czytelników.

A. Polan

P.S. W komunikacie omawiającym rozstrzygnięcie konkursu „Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym” zniekształcone zostało nazwisko Elżbiety KLEJBOR z Człuchowa, której jury przyznało wyróżnienie. Zainteresowaną serdecznie przepraszamy.

9-10 lutego br. ukazał się w „Głosie Pomorza” artykuł pt. „Pracownia dla artysty? Jak po grudzie”. Artykuł został napisany po zbadaniu dwóch skarg: artysty plastyka B. Niesiołowskiego (w sprawie wstrzymania przez KSM „Na Skarpie” przydziału lokalu na pracownię plastyczną) oraz Mieczysława L. (kwestionującego zasadność przyznania ww. lokalu B. Niesiołowskiemu na pracownię plastyczną).

PRZYPOMNIJMY w skrócie: „sporny” lokal, określony w skardze Mieczysława L. jako „pralnia i suszarnia dla mieszkańców bloku” był w istocie użytkowany przez KSM jako magazyn. Tymczasem Mieczysław L. protest swój przeciwko adaptacji lokalu na pracownię plastyczną uzasadniał interesem zbiorowym mieszkańców bloku w posiadaniu w tym akurat pomieszczeniu pralni i suszarni, ponadto z góry uskarżał się na dolegliwy hałas, który — zapewne? — powstanie, gdy lokal użytkowany dotąd jako podręczny magazyn przeksztali się w pracownię plastyczną.

B. Niesiołowski, skarżący się na wstrzymanie decyzji, przedłożył również swoje racje. Mieszkał w wielkiej ciasnocie, nie ma warunków dla wykonywania zawodu artysty plastyka. Ponadto — jak sam Zarząd KSM „Na Skarpie” przyznaje — B. Niesiołowski miał swój — cytujemy — „wkład pracy społecznej na rzecz działalności społeczno-wychowawczej Spółdzielni”, zaś prośbę jego o przyznanie podręcznego magazynu na pracownię popierały władze miejskie i wojewódzkie.

Po wnikliwym zbadaniu sprawy, po stwierdzeniu, iż do skargi Mieczysława L. przyłączyło się tylko kilku — na kilkadziesiąt — lokatorów, iż lokatorzy mają możliwości korzystania z czynnej pralni i suszarni znajdujących się w bezpośredniej bliskości ich mieszkań oraz — co najdziwniejsze — iż data złożenia skargi przez Mieczysława L. jest równocześnie datą wstrzymania przez KSM „Na Skarpie” decyzji o przyznaniu lokalu artysty plastykowi, redakcja „Głosu” również przychyliła się do potrzeb B. Niesiołowskiego. Równocześnie w artykule pt. „Jak po grudzie” została wyrażona wątpliwość, czy Zarząd KSM „Na Skarpie” mógł w ogóle zdążyć zbadać zasadność skargi Mieczysława L., skoro napisanie jej i wstrzymanie przez spółdzielnię uprzedniej decyzji dokonało się tego samego dnia.

Poprzedni artykuł zakończył się stwierdzeniem: „Powszechnie zaś wiadomo, ile niepotrzebnych sporów, zawiści i wojen podjazdowych wywołuje w Koszalinie problem adaptacji nie używanych po mieszkaniu na mieszkanie, warsztaty itp.”. Sądziłmy, że pozbudzi ono do zastanowienia i refleksji wszystkie zainteresowane w sporze strony. Ciąg dalszy sprawy wykazał, niestety, że nadzieja nasza była przedwczesna.

Do redakcji wpłynęła bowiem w dniu 18 lutego br. kolejna skarga Mieczysława L. Autor skargi występuje ponow-

nie w imieniu lokatorów, pisząc „my”, „dla nas” itp., formuluje kilka nieprawdziwych, wręcz oszczerczych insynuacji pod adresem autorki artykułu „Jak po grudzie”, operuje też zmyśleniami nie mającymi potwierdzenia w rzeczywistości i domniemaniach. Dezawuuje ponadto autorkę artykułu w dopiskach kierowanych pod adresem NIK i KM PZPR.

Do meritum sprawy skarga nie wnosi nic nowego ponad to, co już zostało przedstawione — w brzmieniu dosłownym — przy cytowaniu pierwszej skargi Mieczysława L.

Odbyło się także posiedzenie prezydium Rady Nadzorczej i Zarządu KSM „Na Skarpie”.

PRACOWNIA DLA ARTYSTY (2)

A jednak po grudzie!

Spółdzielnia poinformowała redakcję, iż po „wszechstronnym i wnikliwym zbadaniu sprawy” rozwiązuje z B. Niesiołowskim umowę o najem lokalu na pracownię w trybie natychmiastowym, ponieważ B. Niesiołowski — wbrew umowie — samowolnie „dokonał zmian i przeróbek budowlanych”. Równocześnie spółdzielnia proponuje B. Niesiołowskiemu, aby korzystał „do celów pracy artystycznej” z harcówki ZHP mieszczącej się naprzeciwko jego mieszkania, z perspektywą wynajęcia artysty tego lokalu po mającej się dokonać w przyszłości „zmianie lokalizacji harcówki”.

Postulat skarżącego się w imieniu lokatorów Mieczysława L. będzie zrealizowany, bowiem KSM „Na Skarpie” oficjalnie przeznacza pomieszczenie cofnięte plastykowi, a znajdujące się bezpośrednio nad mieszkaniem Mieczysława L. na pralnię i odda ją do użytku 31 marca br.

JAK przedstawia się na dziś oficjalne rozstrzygnięcie sporu na temat, co ma być w pomieszczeniu po byłym magazynie spółdzielni: pracownia dla artysty czy pralnia? Jednakże znów, jak i w pierwszym na ten temat artykule, nasuwa się wątpliwość.

Pierwsza: Czy sprawa mogła być rzeczywiście, jak to podaje pismo KSM „Na Skarpie”, wnikliwie i wszechstronie zbadana, skoro od publikacji naszego artykułu „Jak po grudzie” do rozstrzygnięcia posiedzenia Rady i Zarządu spółdzielni upłynęły 2 (słownie: dwa) dni; na rzeczowe obiekty wyrażone w naszym artykule nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Druga: Nie przekonuje nas argument, iż rozwiązanie umowy z B. Niesiołowskim nastąpiło wskutek cytowanego już „dokonania zmian i przeróbek budowlanych”. Dla ścisłości: owa samowola wyraziła się doprowadzeniem ciepłej wody. Ze swej strony KSM „Na Skarpie” naruszyła również umowę (par. 7 pkt. 2), rozwiązując ją w trybie natychmiastowym...

Trzecia: Znaczącą argumentację skarżącego się Mieczysława L., zawartą w obu jego pismach, nie mamy pewności, czy nadal nie będzie on kontynuował swych protestów. Kam-

pania została wszak rozpoczęta w obronie ciszy i spokoju. (Jednocześnie nadmieniam, że nigdy nie wyrażę zgody na organizowanie hałaśliwych działań nad moim mieszkaniem”). Trudno sobie wyobrazić, że pralnia nad mieszkaniem ob. Mieczysława L. będzie oazą ciszy.

K. Słodziński

P.S. Należy jeszcze dodać, iż w obu kierowanych do redakcji skargach Mieczysław L. domaga się zlikwidowania bądź „wycieszenia” gabinetu stomatologicznego, znajdującego się również nad jego mieszkaniem. Powiadomiona o tym lekarka zwróciła się do Zarządu KSM „Na Skarpie” o komisyjne pomiary, w jakim stopniu praca urzędów (2 razy w tygodniu po 2 godziny dziennie) zakłóca spokój w mieszkaniu Mieczysława L. Pomiary takie jeszcze się nie odbyły, zaś Mieczysław L. w rozmowie z lekarką sprecyzował, iż nie chodzi mu o decybele, lecz nieokreślony bliżej rejonas. Sprawa pozostaje w zawieszaniu, zaś poruszamy ją tylko na wyraźne życzenie Mieczysława L. zawarte w drugim piśmie, skierowanym do redakcji.

K.S.

Święto człuchowskiej Tysiąclatki

Pierwszy poniedziałek. Hala Ośrodka Sportu i Rekreacji w Człuchowie. Punktualnie o godzinie 9 rozpoczyna się uroczysty apel, na który obok uczniów i grona nauczycielskiego Szkoły Podstawowej nr 3 przybywają: sekretarz KW PZPR w Słupsku Mirosław Kondrat, I sekretarz KM PZPR w Człuchowie Andrzej Szczepański i naczelnik miasta Zofia Ryngwelska.

Już po raz piąty w historii obchodzona jest ta miła uroczystość — imieniny szkoły. Na czele barwnego orszaku — dworzec przybywa król Kazimierz

Jagiellończyk z córką. Dyrektor Tysiąclatki Józef Grabowski, przekazuje władzę uczniom. Dworzec zapraszają gości na program „wszystko za wszystko”. Przez 90 minut społeczność uczniowska dyskutowała z przedstawicielami władzy na tematy polityczne, społeczne, dotyczące młodzieży i środowiska człuchowskiego.

Inspektor oświaty Jan Dragun przyjął od przedstawicieli samorządu uczniowskiego meldunek o przekazaniu kwoty 184 tys. zł zebranych na Społeczny Fundusz Pomocy Szkole. Pienią

dze pochodzą z zbiórki surowców wtórnych i rewolucyjacji wkładów oszczędnościowych byłych absolwentów szkoły. Jednym z najważniejszych zamierzeń człuchowian jest budowa krytej pływalni. Młodzież na ten cel zebrała dodatkowo 1650 sztuk płytek glazurowanych, jakie posiadali uczniowie w domach.

Równocześnie w klasach odbywały się zajęcia lekcyjne prowadzone przez rodziców. Przybliżyły one dzieciom różne zawody. Całość uświetniły turnieje sportowe, konkursy poetyckie, plastyczne i spektakle teatralne.



Zdjęcia i tekst
Zbigniew Bielecki



SOBOTA

9 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.05
6.25, 6.55, 7.25 i 7.55 — TV Technikum Rolnicze
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” — mag. i odc. filmu hiszpańskiej TV z serii — „Don Kiszot z Mancozy”
10.40 Teatr TV — J. Krosiński: „Czapa, czyli śmierć na rąty”, reż. T. Jaworski; obsada: T. Fijewski, J. Matyjaszkiewicz, J. Kondrat i in. z cyklu: „Historia dramatu polskiego”
12.10 „Na krawędzi słowa” — przegląd humanistyczny
12.30 „Przez Zambę do Kalahari” z cyklu: „Podróże bez biletu”
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „Cyk, cyk, cyk” — cz. II programu rozrywk. radz. TV z udziałem: A. Pugaczowej, G. Morandiego, L. Doliny i innych
13.55 „Świat z bliska: węzeł irlandzki”
14.30 „Zdrowie” — program woj-skowy
15.10 TV lista przebojów
15.30 Trybuna Sejmowa
16.00 „Droga na Zachód” — film fab. (dramat sensac.) prod. polskiej, reż. B. Poręba; w rolach gł.: K. Opatowski, Wt. Kowalski, R. Pietruski i A. Pawlikowski — wznow.
17.20 SPORT: I liga piłki nożnej
18.05 Losowanie Toto Loka i zakładów specjalnych
18.20 „Pegaz” — aktualności kulturalne
19.00 Dla dzieci: „Olimpiada Boka i Lolka”
19.10 „Życ w krajoznawie”
20.00 „Zemsta różowej pantery” — angielska komedia kryminalna, reż. B. Edwards; w roli gł.: Peter Sellers
21.35 „Czas”
22.10 Wiadomości sportowe
22.35 „I ty któregoś dnia” czyli muzyka R. Poznańskiego
23.05 Kino nocne: „Noc stracha na wróble” — film sensac. prod. USA

PROGRAM II

Dzienniki: 11.00, 19.30 i 22.00
9.30, 10.00 i 10.30 — NURT (po-

wtórzenie wykładów)
11.10 Filharmonia: gra Orkiestra Kameralna PRITV w Poznaniu
12.00 Informator kulturalny
12.20 Trzy kwadransy ze sportem: po europejskich pucharach
13.00 Dla dzieci: 5 — 10 — 15 — zespół „Dom” przedstawia
14.30 „Unitra — audio”
14.45 Wideoteka
15.10 „Unitra — video? video!”
16.00 Ze sztuką na ty
17.00 „Unitra” szkoła
17.00 „Formowanie się powierzchni Ziemi” — odc. I nowego popularnonaukowego filmu dok. angielskiej TV z serii — „Żyjcie planeta”, reż. D. Attenborough
18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.00 Reportaż tygodnia
20.00 „Unitra” odpowiada telewizyj-
20.10 „Bis na bis i nie tylko”
21.05 Tydzień w polityce
21.15 SPORT
21.35 „Komedia personalna” siostr Winarskich
22.05 Literatura i ekran: „Pustelnia Parmeńska”, odc. VI ser. filmu fab. francusko-włosko-zachodniemieckiej TV, reż. M. Bolognini; w rolach gł.: G. M. Volante i M. Keller
23.00 Wokół estrady: Z. Wodecki

NIEDZIELA

10 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.50
6.35 i 7.05 — TV Technikum Rolnicze
7.35 Wszelchnia rodziny wiejskiej
7.55 „Po gospodarstwie”
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień” — mag. rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: „Tele-runek” i odc. VII filmu rum. z serii „Fram”
10.35 „Wojna w powietrzu” — odc. dok. filmu radz.-ameryk. TV z serii — „Decydujący front”, reż. R. Karmen — wznow.
11.25 „7 anten”
12.25 Poranek symfon.: gra Wielka Orkiestra PRITV w Katowicach
13.25 Teatr młodego widza — E. Nowicka: „Matgosia contra Matgosia”
14.30 „Wybory”
15.10 TV Koncert Życzeń
15.55 W starym kinie: „Papa się żeni” — film fab. (komedia) prod. polskiej (przedwojennej) reż. M. Waszyński — wznow.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

wienie
17.20 „Skarbiec”
17.50 SPORT: zawody narciarskie
18.20 „Antena”
19.00 Dla dzieci: Wieczorynka („D'Artagnan i 3 muskietierowie”)
20.00 „Ceremonia pogrzebowa” — film fab. TVP, reż. J. Bromski
21.30 Klub międzynarodowy
22.05 Sportowa niedziela
22.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

Dzienniki: 11.00, 19.30 i 22.10
„Złote ekrany”: 11.20, 12.15, 14.15, 15.50, 17.00, 18.30 i 21.00
9.00 Dla nieustających: „Ceremonia pogrzebowa” — film fab. TVP
10.30 Program wojskowy
11.10 Węgrzy w tańcu i pieśni (1)
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.40 Finał przebojów
13.30 Kino — OKO (kalejdoskop filmowy)
14.45 Kino familijne: „Bajka o gwiazdym chłopcu” — cz. II filmu fab. prod. radzieckiej
16.20 Węgrzy w tańcu i pieśni (2)
16.40 „Jutro poniedziałek” — mag. rodzinny
17.30 „Wagner” — odc. III ser. filmu fab. (biograficznego) zachodniemieckiej TV, reż. T. Palmer; w roli gł.: R. Burton
18.20 Węgrzy w tańcu i pieśni (3)
18.50 Kresy aktorskie T. Budzisz-
-Krzyżanowskiej i S. Michalskiego
19.15 „Thermidor” J. Krasowskiego
20.00 Węgrzy w tańcu i pieśni (4)
20.10 Studio Sport
22.00 Rozmowa z red. naczelnym „Ekranu”, L. Wieluńskim
22.15 „Saga rodu Palliserów” — odc. VI serialu brytyjskiej TV, reż. H. David i R. Wilson z cyklu: „Wielkie filmy naszego ekranu”

PONIEDZIAŁEK

11 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.45 i 23.30
13.30 i 14.00 TV TR
15.55 NURT
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklo-
GOSPODARSTWO rolne 8 ha, stan bardzo dobry, 40 km od Warszawy sprzedam. Tadeusz Melka, 96-325 Radziejowice, Budy Mszczonowskie 9 woj. skierniewickie. K-41/B
TEREN pod zabudowę mieszkaniową, rzemieślniczą na granicy Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-1778-0
SILNIK mercedesa 200D sprzedam. Słupsk, ul. Rybacka 22/25. G-2520
PRZYCZEPKĘ wywrotkę na 3 strony, 4,5 tony, stan bardzo dobry, gęsiogryzarkę mrowkę ogrodową sprzedam. Koszalin, tel. 224-60. G-2521
OPONY do trabanta sprzedam lub zamienię do syreny. Koszalin, ul. Grottegera 3/13. G-2522
FORME na zabawkę (samochodzik) na wtryskarkę sprzedam. Koszalin, Grottegera 3/8. G-2523-0
ZŁOTE obrączki sprzedam. Koszalin, tel. 516-45. G-2524
MEBLE — sypialnię nową (sosna) sprzedam. Koszalin, tel. 321-10, po szesnastu. G-2525
PATELNIKI-frytkownicę i zamrażarkę gastronomiczną sprzedam. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-2526
MAGNETOFON 8011 miniwęzy czar-ny sprzedam. Słupsk, ul. Deotymy 6/3. G-2527
GLAZURĘ włoską różową, 16 m kw., bezową 12 m kw. telewizor neptun kolorowy sprzedam. Kołobrzeg, tel. 22-23. G-2528
SIANA większą ilość sprzedam. Andrzej Galus, Świeżyno 60. G-2529

Zamiany

TRZY pokoje w Kołobrzegu zamienię na dwupokojowe w Kołobrzegu lub Słupsku, Kołobrzeg, tel. 43-82. G-2530
MIESZKANIE dwupokojowe w nowym budownictwie 35 m kw. zamienię na trzy lub 4-pokojowe, budownictwo obojętne. Kołobrzeg, tel. 43-82. G-1289-0

Różne

RADOSC życia znajdziesz pisząc do biura „We dwoje” 00-557 Warszawa 38, skr. 105. K-65/B-0
SŁAWNO — telenaprawa, aktywacja kiosków. Tel. 39-28, Korewicki. G-1923-0

PÓŁNOCNE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „AŁKA” w Słupsku

ZAKŁAD GARBARSKI w Dębicy Kaszubskiej

zatrudni

- KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCJI
- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCJI

Wymagane jest wykształcenie wyższe lub średnie budowlane z uprawnieniami.

Informacje o warunkach zatrudnienia można uzyskać pod nr telefonu 79-69 Słupsk.

K-893

ZAKŁADY PŁYT PILSNIOWYCH I WIOROWYCH w Karlinie, ul. Kołobrzaska 6

posiadają do sprzedania

szeroki asortyment

ATRAKCYJNYCH MATERIAŁÓW TECHNICZNYCH, CZĘŚCI ZAMIENNYCH I URZĄDZEŃ.

Zainteresowanych naszą ofertą zapraszamy.

Wykazy i materiały do wglądu w Dziale Zaopatrzenia Białogard, tel. 30-94.

K-840

PROGRAMY OŚWIATOWE: 11.00 J. polski — kl. IV lic. 11.55 Biologia — kl. VI 12.50 Matematyka — kl. I 13.30 i 14.00 TV TR 14.30 Historia — kl. V 16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna” i „Michałki”
17.30 „Kapryśny maj” — odc. III filmu fab. TV NRD z serii — „Historie z za plotu”
18.30 „Kram” — mag. konsumenta
19.00 Dobranoc
19.10 Kłinka zdrowego człowieka
20.15 „Miewolnica — Isaura” — odc. IV brazylijskiego serialu fab.
21.20 Sprawa dla reportera
22.25 „Gwiazdy w zblizeniu: Nicole Groisille — program rozrywk.

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 22.50
17.35 Klub brydżowy
18.00 „Filar” — mag. górniczy
18.30 KRONIKA
19.00 „33” — teleturniej
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Teatr muzyczny na świecie: balety polskie
21.30 „X” zaprasza na „Miłość i zadróść” — cz. II filmu fab. „Idiota” — prod. japońskiej, reż. A. Kurosawa

ŚRODA

13 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 11.40, 16.25, 17.20, 19.30, 22.20 i 23.35
PROGRAMY OŚWIATOWE: 11.00 J. polski — kl. IV lic. 11.55 Wiedza o by-watelska — kl. VIII 12.50 Fizyka — kl. VI 13.30 i 14.00 TV TR 14.30 Muzyka — kl. II 15.55 NURT (Pedagogika)
16.30 Dla młodych widzów: „Krag” i „Tik-Tak”
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Wibacje” — film fab. prod. bułg.
19.00 Dobranoc
19.10 Piłkarska kadra czeka
20.15 „Przełamanie” — widowisko artyst. o zdobyciu Wału Pomorskiego
21.25 „Sad nad Braćmi Polskimi” — film dok.
22.45 Publicystyka

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.00 i 22.45
17.30 „Złota szpiczuta” — odc. dok. filmu franc. TV z serii — „Kon, mój przyjaciel”, wznow.
18.00 W obronie własnej: groźne tan-kowce
18.30 KRONIKA
19.00 Śpiewnik domowy
20.00 Gawęda W. Szewczyka
20.15 „Dookoła świata”: rejs roku
21.15 Portret klasy
21.45 SPORT: piłkarski Puchar Polski

CZWARTEK

14 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 11.40, 16.25, 17.20, 19.30, 21.55 i 22.40
PROGRAMY OŚWIATOWE: 11.00 Praca — technika — kl. IV 11.55 J.

polski — kl. VII 12.50 Praca — technika — kl. III 13.30 i 14.00 TV TR 14.30 Geografia — kl. VIII
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”
17.30 „Interstudio”
18.05 „Patrol”
18.30 Sonda: „Jak w ulu”
19.00 Dobranoc
19.10 Wszelchnia budowlana
20.15 „Zacięta walka” — odc. kryminalnego filmu brytyjskiej TV z serii — „Bergerac”, reż. L. Moody
21.05 Publicystyka
22.20 Seans filmowy

PROGRAM II

17.00 „Spróbuj sam”
17.30 Teleturniej morski
18.00 Publicystyka
18.30 KRONIKA
19.00 Polocza sportu
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Salon muzyczny: muzyka kameralna w Gdańsku
20.45 „Obrazki z podróży” — rep.
21.30 Oblicza polskiego kina: „Młodzież Chopina” — film prod. polskiej, reż. A. Ford; w rolach gł.: Cz. Wołłejko i A. Śląska

PIATEK

15 marca

PROGRAM I

Dzienniki: 11.40, 16.25, 17.20, 19.30, 21.40 i 22.50
PROGRAMY OŚWIATOWE: 11.00 Domowe przedszkole 11.55 Historia — kl. III lic. 12.50 Wokół nas 13.30 i 14.00 TV TR 15.35 W szkole i w domu 15.55 NURT (Pedagogika)
16.30 Dla młodych widzów: „Majster-
klepka” i „Piątek z Pankracym”
17.30 „Droga egoistów” — rep.
18.00 Bez próby: mag. baletowy i tańce disco
19.00 Dobranoc
19.10 Prywatna sprawa — ciąg dalszy
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Medalionik” — film fab. CSRS. reż. J. Belka
22.00 „Trudna droga do nieba” — op.
22.20 SPORT: MS w lotach narciarskich

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 23.55
17.00 Oferty nauki polskiej
17.30 „Aut” — mag. rep. sportowych
18.00 Ekonomia na co dzień
18.30 KRONIKA
19.00 „Kram z piosenkami” w Teatrze Komedia w Warszawie
20.00 Galerie świata: Galeria degli Uffizi w Florencji (II)
20.30 Śpiewa M. Markiewicz
21.30 Antyczny świat prof. Krawczuka: August
22.00 Filmy Elli Kazana: „Goście” — dramat psycholog.-obyczaj. USA
23.25 Rozmowy intymne: z tymi, którzy chcą się rozwieść.

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

Sprzedaż

SAMOCOD renault 14 sprzedam. Słupsk, tel. 33-95. G-2509-0
MERCEDESA LP 808 sprzedam. Słupsk, tel. 85-45. G-2510
FIATA 126p nowego sprzedam. Koszalin, tel. grzechnościowy 538-50. G-1965
FIATA 125p, nowe nadwozie sprzedam. Koszalin, tel. 315-20. G-2511
CIAGNIK C-360 sprzedam. Mieczysław Poptawski, Bolesławice k. Słup-ska. G-2512
CIAGNIK C-4011, samocod osobowy volkswagen wariant combi z przyczepką, szafę chłodniczą 600 litr sprzedam. Peter, Objazda Kolonia. G-2513

CIAGNIK C-360, stan idealny sprzedam. Koszalin, tel. 99-758. G-2514
SAMOCOD ciężarowy hanomag o ładowności 2,5 tony sprzedam. Słupsk, ul. Ks. Brzozki 13/1, tel. 27-64. G-2516
MOTOROWER simson enduro, nowy sprzedam. Koszalin, ul. Sucharskiego 1A/40. G-2517
OBRABIARKĘ uniwersalną dyma 8 sprzedam. Koszalin, tel. 231-05. G-2518
GOSPODARSTWO rolne o powierzchni 16 ha, ładnie położone. Mieszkanie z wygodami, nowa chlewnia, stawy rybne, (możliwość wybudowania własnej elektrowni) sprzedam. Tadeusz Rudzki 76-124 Zuko-wo 61, gm. Sławno. G-2519

SPÓŁDZIELNIA KÓTEK ROLNICZYCH w Sianowie

w wyniku likwidacji

REJONOWEGO ZAKŁADU GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ I ZAOPATRZENIA w Skibnie, gmina Sianów, tel. 447

ogłasza wyprzedaż

pełnowartościowych części do MASZYN ROLNICZYCH SAMOCODU SYRENA, ODZIEŻY OCHRONNEJ

i innych materiałów, których wykazy znajdują się pod wskazanym nr telefonu.

Wyprzedaż organizujemy od 11 III 1985 r.

K-892

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY SPT „PRZYMORZE” Słupsk, ul. Marchlewskiego 1

zatrudni

pracowników w Słupsku i w łebie w zawodach:

- ▲ MURARZ-TYNKARZ
- ▲ ROBOTNICZY BUDOWLANI
- ▲ ZBROJARZE
- ▲ CIEŚLE

Praca w systemie akordowym.

Zakład objęty jest Kartą Budowlanych.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Pracowniczych, tel. 60-30.

K-875

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” Zakład Obrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi w Koszalinie

zatrudni natychmiast

- KIEROWNIKA I ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA stoiska budowlano-żelaznego przy ulicy Powstańców Wielkopolskich
- SZEFA I ZASTĘPCĘ SZEFA KUCHNI w zajeździe „Za Lasem”.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji Koszalin, ul. Szczecińska 25A (IV piętro).

K-894-0

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY SŁUŻBY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ w Słupsku

zatrudni natychmiast

pracowników na stanowiska:

- ZASTĘPCY DYREKTORA ds. TECHNICZNYCH — wymagane wykształcenie wyższe z uprawnieniami budowlanymi lub wykształcenie średnie z uprawnieniami budowlanymi, w tym 8 lat pracy na stanowiskach kierowniczych
- KIEROWNIKA MAGAZYNU
- KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA
- KIEROWNIKA DZIAŁU WYKONAWSTWA
- KIEROWNIKA BUDOWY, posiadającego upraw-nienia budowlane.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr WZRB Słupsk, ul. Wolności 5, tel. 54-69.

K-895

Wyraży szczerzego współczucia
Teresie i Marianowi Grelik
z powodu śmierci
TEŚCIA I OJCA
składają
NAUCZYCIELE I PRACOWNICY SZKOŁY PODSTAWOWEJ w WIEKOWICACH
G-2508

Przerwy w dostawie energii elektrycznej w dniu 15 III 1985 r. w godz. 8-15 w Koszalinie, ul. ul. Ruczycza, Leśna, Sanatoryjna, Żwydźstwa od nr 233-275, oraz

od nr 204-248 Kochanowskiego, Leśna, Artyleżystów, Zamenhofa, Bena, Norwida.

Zakład Energetyczny przeprasza za przerwy w dostawie energii elektrycznej.

K-891

Tłumy kupujących w sklepach nasiennych

We wszystkich sklepach ogrodnico-nasiennych trwa ożywiony ruch. W Łęborku, Bytowie, Miastku, Sławnie i innych miejscowościach objętych działalnością Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej sprzedają nasion i narzędzi ogrodniczych zajmują się zalogi sklepów specjalistycznych lub wydzielone stoiska nasienne w sklepach warzywniczych.

Nie brakuje w bieżącym roku nasion podstawowych warzyw i kwiatów. Może brakować nasion fasoli, której urodzaj w minionym roku był słaby. Sklepy ogrodnicze odstępają raczej od sprzedaży sadzonek, gdyż działkowcy wolą kupować rozsady bezpośrednio u producentów. Zwiększony ruch w sklepach ogrodniczych w marcu spowodował, że tworzą się gigantyczne kolejki, a mieszkańcy wsi urządzają całe "misyprawy" do miast, by o świcie ustawić się w ogonku i koło południa kupić wreszcie komplet nasion.

W Słupsku i Uście sytuacja jest nieco lepsza. Ustecki sklep przy ul. Grunwaldzkiej jest do brzo zaopatrzony, prowadzi sprzedaż dla mieszkańców miasta i gminy Ustka. Ruch dość duży, ale gigantycznych kolejek nie zaobserwowaliśmy. Być może bliskość Słupska sprawia, że część klientów zaopatruje się w tamtejszych sklepach. W Słupsku funkcjonują trzy ośrodki sprzedaży nasion i środków do produkcji ogrodniczej — przy ul. Tuwima, alej 3 Maja i pod Rędzikowem, gdzie niedawno otwarto nowoczesny pawilon specjalistyczny prowadzony przez działkowców i dla działkowców całego województwa słupskiego.

Odzwiedliśmy, kończąc nasz rekonesans, sklep przy ul. Tuwima w centrum Słupska. Kolejka stała tu już od 7 rano. Ponad 150 osób cierpliwie oczekiwało godziny otwarcia sklepu. W ciastym pomieszczeniu, gdzie oprócz stoisk z nasionami trwa sprzedaż narzędzi i urządzeń

ogrodniczych o dużych gabarytach, tłum kupujących. Przydało się zmienić siedzibę tej jakże popularnej i uczęszczanej placówki. Złazszcza, że klientów przybywa, a przyjeżdżym najbliższe po zakupy do niej. Na półkach pełen zestaw nasion i wszelkich narzędzi oraz sprzętu ogrodniczego.

Co roku powtarza się ta sama sytuacja — mówi kierownik sklepu Aleksander Zych. — Ludzie nie kupują nasion w styczniu i lutym, gdy nie ma kolejek i sklep jest zupełnie pusty a na półkach pełen asortyment. Dopiero gdy przychodzi pora siewu, przybiegają na ostatnią chwilę, tłocz się niepotrzebnie w kolejkach, kłócą między sobą. Nasz sklep ma bardzo duże obroty miesięczne: obecnie około 8 milionów. Staramy się zaspokoić wszystkie życzenia naszych klientów. Współpracujemy z Przedsiębiorstwem Nasiennictwa Ogrodniczo i Szkółkarstwa w Poznaniu. Ostatnio otrzymujemy pełne dostawy zamówionych nasion. (ce)

Handel w niedzielę

Słupsk. W sobotę, 9 bm. wszystkie sklepy i placówki usługowe pracują jak w dni powszednie. W niedzielę, 10 bm. od godz. 7 do 9 dyżurni sklepy spożywcze przy ul. Mieszka 1 i 7, Małachowskiego 26, Grodzka 32, Kościuszki 4, Mostnika 7, 3 Maja 27, Gdyski 68, Szczecińskiej 83, Zygmunta Augusta (sklep nr 9), 3 Maja 77, Kasprzewska 7, Obronców Wybrzeża 1. Od godz. 7 do 10 sklep mleczarski "Werka" przy ul. Wojska Polskiego 52 i nr 70 przy ul. Królowej Jadwigi 15. Od godz. 8 do 10 sklep nr 103 przy ul. Hubalczyków z wyłączeniem sprzedaży mleka i pieczywa. W godz. od 8 do 11 przy ul. Hanki Sawickiej 7. W godz. 10-14 "Delikaty" przy ul. Zawadzkiego. Kioski "Ruch" w godz. 7-15 polowa punktów, w godz. 19-25 polowa punktów. (a)

Rocznicowe obchody

Lipnica. Uroczystą sesją Gminnej Rady Narodowej zainaugurowano obchody z okazji 40-lecia wyzwolenia Lipnicy. Omówiono historię gminy, nakreślono perspektywy jej rozwoju. Radni wysłuchali również montażu wokaln-recytatorskiego przygotowanego przez uczniów Szkoły Podstawowej. Później delegacje zakładów pracy, przedstawiciele wszystkich środowisk udali się na teren cmentarza poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Złożono wieńce i wianki kwiatów. Podobna uroczystość odbyła się również na górze Piszczata, w miejscu zamordowania przez Niemców licznej grupy Kaszubów. Uchwalono tam i odczytano apel o pokój i bezpieczeństwo międzypokoleniowe. (gip)

Gdy księgarnia rusza w drogę...

USTKA. Ta księgarnia jest nie typowa. Zanim jednak zaczęła nazywać się księgarnią, była tylko małym punktem, kącikiem w jednym z domów przy ul. Marynarki Polskiej w Uście. W 1967 roku, uruchomiono agendę Centralnego Kolportażu Wojskowego. Ruch uczasowo-turystyczny był

Duszą całego przedsięwzięcia jest pani ROMANA SOBIK.

— Mój ojciec był związany z drukarnią wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej — mówi pani Romana. — Od najmłodszych lat stykałam się i interesowałam się książkami o tematyce wojskowej. Lubie i znam swój zawód. Mam statych klientów, wiem, komu jaką pozycję zaproponować. Otrzymuję książki z księgarni wysyłkowych a przede wszystkim z Centralnego Kolportażu Wojskowego z Bydgoszczy. Zaopatrzenie jest wszechstronne i nie można narzekać. Obecnie mam w księgarni nie lada zbiór — książki wartości półtora miliona złotych! Obroty roczne osiągam do 5 milionów złotych. Jak na taki "punkt księgarski" to dużo. Ludzie pytają o książki historyczne, poradniki, albumy o tematyce wojskowej, klasykę polską. Przydałoby się więcej subskrypcji. W Uście są tylko dwie księgarnie. Moja ma profil określony, ale i tu trafia się trylogia, poradniki kulinarne i ogrodnicze, powieści dla młodzieży.

Stala sprzedaż w księgarni przy ul. Marynarki Polskiej to... dodatkowa funkcja tej placówki. Podstawowa działalność odbywa się w terenie. Rocznie organizuje się 40 kiermaszów w różnych środowiskach. Najbardziej uroczystą oprawę mają kiermasze książek w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej. Za swą wzorową, pełną oddania pracę pani Romana Sobik została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi, Brązową i Srebrną Odznaką Zasłużonego Pracownika Handlu, licznymi medalami, dyplomami i nagrodami. (ce)



w Uście z roku na rok coraz większy, rola liczba zainteresowanych literaturą wojskową, militariami, wspomnieniami wojennymi, historią Polski. Trzeba było zmienić lokum. Przeprowadzono kilka. Nawet czasowo mieściła się księgarnia w przyczepie, "wojskowej" w przywotnym mieszkaniu. W 1978 roku narodziła się wygospodarowana ciastna, niezbyt wygodna, ale za to własny kąt w budynku nr 87 przy ul. Marynarki Polskiej.

Propozycje WDK

Słupsk. W sobotę i niedzielę (9-10 bm.) w Sali Rybackiej Zamku Książąt Pomorskich odbędzie się eliminacja wojewódzkie XXX Ogólnopolskie Konkursu Recytatorskiego. Przesłuchania recytatorów i wykonawców poezji śpiewanej rozpoczyna się w sobotę o godz. 10.

Słupsk. Również w sobotę w Klubie WDK przy ul. Pawła Findera 8 odbędzie się wieczór teatralny. Przed słupską publicznością wystąpią artyści — amatorzy z teatru Uniwersytetu Gdańskiego w spektaklu "Niedokończony fragment" wg Witkacego, w reżyserii Marka Gajdka. Z kolei z przedstawieniem pt. "Lefmian" w reżyserii Sławomira Rzepczyńskiego wystąpi Teatr Liceum Ogólnokształcącego z Ustki.

czego z Ustki. W czasie wieczoru odbędzie się również recital poezji śpiewanej w wykonaniu Andrzeja Garczarka, Marka Gałazki i Macieja Borcherta. Początek o godz. 18.30. (a)

Olimpijskie zmagania

Lipnica. Konarzyny. Dobiega końca etap eliminacji gminnych organizowanej przez ZMW i ZSMP Olimpiady Wiedzy Rolniczej. W Domu Strażaka w Lipnicy do konkursowych zmagani przystąpiło 27 zawodników reprezentujących 7 kół Związku Młodzieży Wiskiej i zwyciężyła Gabriela Świątek-Brzezińska z Biezia na Słacheckiego. Dwudziestu zawodników uczestniczyło w eliminacjach gminnych w Konarzynie. Większym zasobem wiedzy o wsi i rolnictwie wykazał się Roman Mayer — Zielona Huta. (gip)

Telefony

SŁUPSK: 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 99-20 — filia przy ul. Banacha; Informacja Kolejowa: 833 — Pociąg przyjeżdżający do Słupska, 834 — Pociąg odjeżdżający ze Słupska.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 1, ul. Al. Zawadzkiego 6, tel. 87-23; LĘBORK — Apteka nr 77-008, ul. Pokoju tel. 211-57

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sob., godz. 17: "Pierwszy dzień wolności" L. Kruczkowskiego oraz (sob.) godz. 19.30 i (niedz.) 17: "Kolekcja — Kochanek" H. Pintera (na Małej Scenie); Lalki "Teatru", sob. godz. 11: "Krakus mistrza Krakuska"

Kino

SŁUPSK MILENIO — Powrót Jędrzeja (USA, 1.12) — g. 15, 17.30 i 20; niedz.: 11.30 i 13.30. POLONIA — Wodne dzieci (ang.) — g. (sob.): 13.30 i 15.30 oraz (niedz.): 11.30, 13.30 i 15.30 i Rok spokojnego słońca (pol., 1.15) — (sob. i niedz.) 17.45 i 19.15. DELTA (Redzikowo) — sob.: Bolidy (pol. 1.15), niedz.: Dora na pustkowiu (pol. 1.15), por.: Dziewczyna, która lubi marzyć (NRD). BYTÓW — E. T. (USA); por. — niedz.: Szczęśliwe dni Muminków (pol.) 17.45 i 19.15. CZARNE PRZODOWNIK — Niepokonany (radz.) 1.15; por. — niedz.: Czarodziejski kleks (CSRS); WŁARUS — Frontowa miłość (radz.) 1.15. DAMNICA — Gangsterzy szos (kanad., 1.15); por. — niedz.: Reksis i jannik (pol.). DEBRZNO: KLUBOWE — Czas Apokalipsy (USA, 1.18); por. — niedz.: O małej Kasi i dużym wilku (pol.); PIONIER — Imperium kontratakuje (USA, 1.12); por. — niedz.: Na tropie sokoła (NRD, 1.12). DEBNICA: KASZUBSKA — Tysiąc miliardów dolarów (fr. 1.15); por. — niedz.: Jak Iwanuska szukał cudu (radz.). KALISZ POM. — Najlepszy kumpel (USA, 1.15); por. — niedz.: Balada o wielkim rycerzu Iwanhoe (radz.) 1.15. LĘBORK: FREGATA — O-bi, o-bu — koniec cywilizacji (pol. 1.15); por. — niedz.: Wodne dzieci (ang.) oraz: Czarny kot (pol.). LĘBA — Powrót Jędrzeja (USA, 1.12); por. — niedz.: Marla i Mirabela (rum.) oraz: Reksis i jannik (pol.). MIĄSTKO — Poszukiwacz zaginionej arki (USA, 1.12); por. — niedz.: Szalenstwa panny Ewy (pol.). PRZECHELEW — Superpolwór (jap.); por. — niedz.: Burza na wyspie (jap.). SIEMIOWICE — To tylko rock (pol., 1.15); por. — niedz.: Pies, kot i zagroda (pol.). SŁAWNO — sob.: Skapani w ogniu (pol.) niedz.: Wszyscy i nikt (pol. 1.12); por. — niedz.: Nie chce być dorosły (radz.). USTKA (CSRS, 1.15), niedz.: Szalony kankan (chiński, 1.15); por.: Konik Garbuszek (radz.). Podajemy na podstawie informacji OPF!

Zwycięzcy ze Sławna

Z udziałem przedstawicieli Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, ZMW i ZSMP w Sławnie rozegrano miejsko-gminne eliminacje Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Blisko 20-osobowa grupa zawodników rozwiązywała testy stawiały testów pisemnych, odpowiadała na pytania ustne. Zwycięzcy: Edward Bugaj, Bogumila Sadowska, Janusz Kulik.

Słupscy artyści proponują

Pod takim tytułem, od wczoraj do końca marca br. prezentowana będzie w Galerii Sztuki Współczesnej PSP „Nowa Brama” w Słupsku twórczość słupskich artystów plastyków. Zbiór wystawy plastyków środowiska słupskiego, zorganizowana staraniem BWA i Wydziału Kultury i Sztuki UW w roku obchodów 40-lecia PRL, zbiera się z rocznicą wyzwolenia Słupska.

Intencją artystyczną tej ekspozycji jest pokazanie społeczeństwu dorobku słupskich artystów. Warto przypomnieć, że po raz ostatni prezentowali oni swoje prace w roku 1982 w ramach konkursu Dzieło Roku. Obecna ekspozycja obejmuje

głównie klasyczne dyscypliny sztuki: malarstwo, grafikę, rzeźbę, tkaninę. Program artystyczny wystawy charakteryzuje się znaczną różnorodnością stylistyczną w zakresie formy i treści odwołując się z jednej strony do tradycji (klasyczne motywy: pejzaż, martwa natura, portrety mało wane olejami i akwarelami w konwencji realistycznej), z drugiej — podejmując estetykę nurtów awangardowych i estetykę współczesnych technik obrazowania (m. in. malarstwo abstrakcyjne, odbijające uniwersalne problemy świata. (mim)

Handel w niedzielę

Słupsk. W sobotę, 9 bm. wszystkie sklepy i placówki usługowe pracują jak w dni powszednie. W niedzielę, 10 bm. od godz. 7 do 9 dyżurni sklepy spożywcze przy ul. Mieszka 1 i 7, Małachowskiego 26, Grodzka 32, Kościuszki 4, Mostnika 7, 3 Maja 27, Gdyski 68, Szczecińskiej 83, Zygmunta Augusta (sklep nr 9), 3 Maja 77, Kasprzewska 7, Obronców Wybrzeża 1. Od godz. 7 do 10 sklep mleczarski "Werka" przy ul. Wojska Polskiego 52 i nr 70 przy ul. Królowej Jadwigi 15. Od godz. 8 do 10 sklep nr 103 przy ul. Hubalczyków z wyłączeniem sprzedaży mleka i pieczywa. W godz. od 8 do 11 przy ul. Hanki Sawickiej 7. W godz. 10-14 "Delikaty" przy ul. Zawadzkiego. Kioski "Ruch" w godz. 7-15 polowa punktów, w godz. 19-25 polowa punktów. (a)

Na arenach sportowych

SIATKÓWKA

II liga mężczyzn. W Łęborku: Pogon — Grodzisz Będzin (sobota, godz. 18, niedziela, godz. 11). Hala sportowa ZSRoi. przy ul. Warszawskiej.

III liga juniorów.

W Słupsku: AZS — MKS Inowrocław (sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10). Hala sportowa przy ul. Arciszewskiego.

Półka nożna: Rozgrywki o Puchar Polski sześciu wojewódzkiego. Diamant Trzebielino — Czarni Słupsk, LZS Maszewo — Stal Jezierzyn, Baszta Bytów — Pogon Łębork, Czarni Suchorze — Garbarna Kępcze, Kosmos Człuchów — Gryf I Słupsk, LZS Tychoch — Wrzós — Września, Zawisza Borzytucho — LZS Syczewo, TKKF Stoczniwiec Ustka — Gryf II Słupsk. Wszystkie mecze o godz. 12.

BIEGI PRZELAJOWE.

W Słupsku: sobota, godz. 10. Park Kultury i Wypoczynku. Start koło

plywalni. Biegi przełajowe: o puchar Wyzwolenia Słupska. 10.30 — startują uczniowie szkół podstawowych, 12.30 — szkół ponadpodstawowych, a następnie biegi otwarte. W Bytowie: sobota, godz. 11. Start i meta na stadionie MOSiR.

TENIS STOŁOWY

Otwarty turniej dla wszystkich (sobota, godz. 16). Hala sportowa Straży Pożarnych w Słupsku przy ul. Miłoszyńskiej.

SZACHY

W Bytowie: Turniej miast i gmin kaszubskich o puchar naczelnika miasta Bytowa (niedziela).

SPORT MASOWY

W Bytowie: Dziecięcy festyn TKKF (niedziela). (ebuar)

Halowy turniej piłkarski

Słupsk. Przydzielono kolejne puchary w kategoriach rocznika 1969 i

1970, uroczyste wręczenie nastąpi 12 bm.

W półfinałach rocznika 1969 drużyna SP-6 pokonała Słowińca, a SP-15 — LO nr 1. W finale lepszym okazał się zespół SP-15 i otrzymał on kolejny puchar Szkolnego Związku Sportowego. Nagrody indywidualne w tej kategorii otrzymali: Andrzej Prokop z SP-6 — najlepszy bramkarz, za dobrą grę techniczną z SP-15 i kół strzelców — Andrzej Kochanowicz wychowanek Stali Jezierzyn. W roczniku 1970 w finał spotkały się drużyny: Alfa-IV (uczniowie z SP-4 i SP-2) i SP-15. Po zaciętej walce zwyciężyła Alfa IV i tym samym zespół zdobył następny puchar SZS. Za najlepszą technikę uznano tu — Jacka Jędręcha z SP-2, królem strzelców został — Leszek Bąk z Jantar II Ustka.

Dzisiaj i jutro 9-10 bm. odbędzie się ostatnie mecze finałowe, początek gier o godz. 8.30. (a)

Zaproszenie na rajd

Słupsk. Klub Turystyki Pieszej PTTK „Mikolajek” organizuje w niedzielę, 10 bm. rajd pieszy pod nazwą „Wyzwolenie Słupska”. W następną sobotę marca, 16 bm. z kolei Młodzieżowy Klub Turystyki Pieszej przy ZO PTTK zaprasza na rajd pod hasłem „Szukamy śladów wiosny”.

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.26, 13.00, 21.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00

0.05-3.00 Muzyka nocą 4.05-5.00 Poranne sygnały 5.05 Rozmaitości: rolnicze 5.30-6.00 Poranne sygnały 6.00-11.00 Cztery pory roku 11.05-11.57 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka ludowa 12.45 Rolnicze kwadrans 13.20 Piosenki z Bukaresztu 14.05-15.55 Magazyn „Rytm” 16.05 Merkuriusz rządowy 16.30 Koncert żywych 17.00 Muzyka i aktualności 17.25 Alkoholizm, alkohol 17.30 Muzyka 18.00 Muzyka i aktualności 18.30 Koncert dnia 19.20 Minirecital 19.30 Dla dzieci: Superek — aud. 20.08 Komunikat 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Tygodnik kulturalny 21.25 Polonazy z 5 kontynentów 22.25 Na rockową nutę 23.10 Panorama świata 23.25-23.59 Słynne orkiestry rozrywkowe

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wład.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.05

Skrócony test stereo: 8.10, 15.30, 18.30, 19.30, 22.10

8.30 Poranna serenada 9.00 Tomasz Mann: „Wybraniec” — fragm. (ostatni) pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Pułapka” — fragm. pow. 10.00 Godzina melodrama 11.10 Kabaret Dwojki 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sinfeta orkiestra 12.25 Wirtuoz jazzowych skrzypiec 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 16.50 „Pułapka” — fragm. pow. 18.30 Muzyka 19.00 Sinfeta orkiestra 19.30 E. Caldwell: „Bawelmanni ogonek” 19.50 Wieczór w filharmonii 21.15 Spiewający aktorzy: W. Michnikowski 21.30-1.00 Literatura i muzyka

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00-8.05 Zapraszamy do Trójki 9.20 Mała muzyka 10.00 „Kochalam Tyberiusza” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latynoskiej — aud. 11.50 „Modetwinki” — fragm. pow. 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Mistrzowie batuty 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.45 Podróże reporterów 16.00-19.00 Zapraszamy do Trójki 20.00 Lista przebojów pr. III 22.05 Informacje sportowe

owe 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: „Kilka fotografii” — słuchow. 23.00-1.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wład.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.40 J. angielski 7.55 Piosenki znad Tamizy 8.30 Poranna pozytywa 9.00 Z katalogu przebojów — aud. 10.00 Ze starego gramofonu — aud. 11.00 Magazyn Harcerski 12.10 Polskie zespoły instrumentalne 12.30 „Dziewczyna z kalendarza” — słuchow. 13.00 Złota seria Claudia Artau 14.00 O kulturze słowa — aud. 14.20 Spiewa młodych 16.05 Z mikrofonem po kraju 17.05 Pełzaj polski 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje 18.00 Warszawski tydzień muzyczny 19.00 S. Szenic — aud. 19.40 J. francuski 19.55 Orkiestra we granie 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem: Moller — „Skapiec”

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00.

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 21.00

0.05-3.00 Muzyka nocą 4.00 Muzyka nocą 6.00 Kiermasz pod kogutkiem 7.15 Muzyka 7.45 Program I dziś polec... 7.50 Echa sportowe soboty 8.30

Moskwa z melodią i piosenką 9.00 Mag. wojskowy 10.00 Gra Orkiestra PRiTV w Poznaniu 10.30 Teatr dla dzieci: „Kluczykowe królestwo” — słuchow. 11.00 Koncert 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 12.45 Muzyczne nowości 13.15 Relacje z inauguracji spotkań ekstraklasa sy pikarskiej 14.00 Woktory 14.30 W Jezioranach 15.00 Koncert żywych 16.00 Teatr PR: „Rower” — słuchow. 17.00 Magazyn „Rytm” 18.00 Dialogi historyczne 18.15 Świat muzyki w przekrobie 19.10 Koncert na jeden głos — J. Reeves 19.30 Dla dzieci: „Poetyckie zasypanki” 20.05 Komunikat 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Polskie rodowody 22.00 Teatr PR: „Joanna” — słuchow. 23.00 Informacje sportowe 23.15 Świat w tygodniu 23.25-23.59 Jazz dla wszystkich

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wład.: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00

7.40 H. Frackowiak i Inni 8.45 Koncert w romantycznym stylu 9.15 Porozmawiamy o mężczyznach — mag. 12.00 Muzyczna pocztka 12.10 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Niedzielnny koncert 13.50 Piosenki z dobrą dykcją 14.15 Redakcja Nagrań przedstawia 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Piosenki na telefon 17.00 Nie tylko o muzyce z I. Jarocką 18.00 G. Rossi ni: „La Pietradel Paragone” — „Kamien, problem” — opera komedia 21.05 Wiadomości sportowe (dokalne) 21.25 Lada byłych przebojów —

aud. 22.15 Wieczór płytowy 0.15 W świetle kameralistyki

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

7.05 Melodie przebudzanki 8.10 Komu piosenka 9.00 Muzyczny poranek filmowy 9.30 Z mojej płytki — aud. 10.00 Tylko 50 minut 10.50 Muzeum neofoloziczne — aud. 11.00 Pod chłami Paryża 11.30 Sceny z życia O. Bonafiszki — cz. III słuchow. 12.00 Recital Blandine Verlet 12.50 Bliskie spotkania (II) 13.05 Niech gra muzyka — aud. 14.00 Prywatnie w W. Sadowego 14.15 Nowa płyta zespołu Boomtown Rats 15.30 Odkurzone przeboje — aud. 15.50 Bliskie spotkania (III) 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.30 Stare i nowe nagrania 18.00 „Millionowy” — słuchow. 21.20 Muzyczne portrety 22.10 Renesans G. de Bouzignac — aud. 23.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wład.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju 8.20 Anegdota i fakty 8.50 J. Ch. Bach — Kanтата 9.00 Transmisja mszy O. Bonafiszki 9.15 Recital orkiestry 10.00 Recital orkiestry 10.50 Magazyn Harcerski 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.10 Zagadki muzyczne — aud. 13.30 Piosenki romanzy 14.00 Monografie: J. Pietrzak — aud. 14.30 Tydzień Kultury Języ-

ka 14.40-16.00 Popołudnie miodowe 16.05 Słynne przedstawienia operowe: G. Puccini „Turandot” 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST 18.00 Król Barth, teolog czasów ekumenizmu — aud. 18.40 F. Liszt: Harmonie poetyckie i religijne 19.00 Alfa i omaga 19.35 Echa festiwalu i konkursów muzycznych 20.20 Wieczór muzyki i myśli.

SOBOTA

8.30 Studio Baltyk 7.35 Śladami naszych interwencji — Z. Suszycki 13.05 Muzyka w Słupsku — aud. B. Golembiewski 13.40 Z obrad Woj. Konferencji Partyjnej w Pile 17.25 Przegląd muzyczny (słupskie wydanie) — B. Golembiewski 18.05 Z obrad Woj. Konferencji Partyjnej w Pile — II 18.27 Program na jutro

NIEDZIELA

Gwiazda

NA
ZAMOWIENIESylvia
Kristel

Tak, to właśnie słynna Emmanuelle. Film zatytułowany tym imieniem powstał w 1973 r. (reż. Just Jaeckin) i wywołał niemałą sensację. Ba, nawet zgorznieć. Do Polski dotarł jedynie w video-kasetach. Kto wie, czy za jakiś czas nie pokaże go jednak telewizja. Przecież nie tak dawno wyświetlono skandalizujące „Ostatnie tango w Paryżu” z Marlonem Brando i Marią Schneider.

A teraz uwaga panie: Sylvia Kristel ma 170 cm wzrostu, a waży zaledwie 52 kg. Panów być może zainteresuje informacja, że ma zielono-szare oczy i ciemnobrązowe włosy. To tyle, jeśli chodzi o wygląd. Czy jest dobrą aktorką? Jak dotąd nie dała zbyt wiele okazji, by to stwierdzić. Jedno nie ulega wątpliwości — jest uparta i ambitna. I to zapewne sprawia, że ciągle gra, chociaż filmy nie są najwyższego lotu.

„Emmanuelle” nie była debiutem filmowym Sylwii Kristel. Na

ekran trafiła ona w 1972 roku. Sylvia Kristel miała wówczas 20 lat (urodziła się 28 września 1952 r. w Utrechcie w Holandii). Świat usłyszał o niej dopiero w rok po debiucie, kiedy to powstał ten słynny erotyczny film.

Aktorka niezbyt się przejęła dwuznacznym rozgłosem, jaki jej zaczął towarzyszyć. Trzeba przyznać, że umiała go wykorzystywać. Nie kwapiła się zbyt do granic w kolejnych „Emmanuelach”, choć w przerwach, kiedy nie miała innych propozycji, wystąpiła w kontynuacji tego samego tematu opatrzonego liczbami II i IV.

Próbowała także swych sił u innych reżyserów. Wystąpiła na wet w „Marginesie” Waleriana Borowczyka i znanej nam „Wiernej żonie” Rogera Vadima. Tytułową rolę w filmie „Alicja ucieka po raz ostatni” powierzył jej Claude Chabrol.

Jej odkrywcą, Just Jaeckin po mógł Sylwii Kristel wydobyć się z mgły zapomnienia, która powoli zaczynała ją otaczać po filmach kręconych w Anglii i Włoszech. Sprawili to kolejny skandal, a mianowicie ekranizacja „Kochanka Lady Chatterley”, na pisanego w latach dwudziestych przez D. H. Lawrence'a. Sylvia Kristel wróciła do łask. Teraz czeka na premierę najnowszy film z jej udziałem, a mianowicie „Mata Hari”. Czy ta historia kobiety-szpiega z lat pierwszej wojny światowej zaspokoi ambicje aktorki i oczekiwania widzów — czas pokaże. (kon)

Pieszko wzdłuż
Wielkiego Muru

Osiem miesięcy i osiem dni stracił 39-letni Liu Tsi-hun, aby przejechać pieszo trasę 8371 kilometrów wzdłuż chińskiego Wielkiego Muru — od jego zachodniego krańca po wybrzeże Zatoki Liaodunskiej. Jak informuje jedna z gazet pekińskich Liu Tsi-hun rozpoczął swój marsz w mieście Czajiu-Guań 5 lipca ub. roku, a ukończył go 13 lutego br. W tym czasie przeszedł przez terytorium pięciu prowincji, dwóch okręgów autonomicznych, przebywał w Pekinie i Tientsinie.

Skradziono... mosty

Dyrekcja towarzystwa „Philippin National Railway” zwróciła się do policji z prośbą o odszukanie i dostarczenie na dawne miejsca trzech mostów północnej linii kolejowej. Mosty o długości od 25 do 40 metrów zniknęły ostatnio na wyspie Luzon w prowincji Nueva Esija.

Znalazł się świadek, który twierdzi, że widział jak grupa ludzi posługując się aparatem do cięcia metali podzieliła mosty na części i wywoziła je ciężarówkami w nieznanym kierunku.



W wielu sklepach zachodniej Europy pojawiły się świecące kuleczki — zabawki. Są one wypełnione fosforującą substancją.

Fot. CAF-DPA

Obraz za 3 mln dolarów

Kiedy rozmowa toczy się na temat wynalazcy „alfabetu telegraficznego” Samuela Morse'a, nie każdy wie, że słynny Amerykanin z zawodu był artystą malarzem i to całkiem dobrym. Jednakże nawet

„Skromność” miliardera

Zmarłemu magnatowi naftowemu Paulowi Getty'emu bardzo podobało się, kiedy nazywano go „Mister Miliard”. Jednakże w odróżnieniu od ojca syn miliardera gniewnie oburzył się na pismo „Forbes Magazine”, które określiło go jako najbogatszego człowieka USA o majątku wynoszącym 4,1 mld dolarów.

Jak informuje dziennik „International Herald Tribune”, Gordon Peter Getty oświadczył, że „wart” jest zaledwie 30—50 mln dolarów. Oczywiście, skromność taka stanowiłaby zaletę, jeśli zapomnieć o tym, że z uwagi na podatek dochodowy amerykańscy bogacze nie kwapią się z afiszowaniem swymi kapitałami.

obcy urzędnicy aukcyjni z Nowego Jorku byli zaskoczeni, kiedy amerykański milionier Daniel Taras zapłacił za jeden z obrazów Morse'a kwotę 3.100.000 dolarów. Piętno zatytułowane jest „Galeria w Luwrze”. Przedstawiony jest na nim znany pisarz amerykański Fenimore Cooper.

Wścigi w... wodzie

Zazwyczaj wścigi konne odbywają się na hipodromie lub w stępie. Natomiast na Tahiti tego rodzaju zawody przeprowadzane są w... wodzie. Jeźdźcy płyną obok swych czworonogich przyjaciół na dystansie 1000 metrów.



— Usiadł ci seksualnie czy politycznie?

Rys. „Szpilki”

PSYCHOZABAWA

Czy jesteś dobrą gospodynią?

1. Przypuśćmy, że w domu nie ma wielu potrzebnych przedmiotów a masz pieniądze tylko tyle, aby kupić jeden. Co wybierzesz?

a) lodówkę (30 pkt.), b) telewizor (5 pkt.), c) pralkę (20 pkt.), d) futro (10 pkt.).

2. Czy często czyszczysz odzież i robisz porządek w szafie? (tak — 20 punktów, nie — 10).

3. Czy robisz porządek w domu raz na tydzień tego samego dnia? (tak — 20 pkt., nie — 5).

4. Czy zdążyłeś przygotować wszystko w kuchni do momentu przyścia zaproszonych gości? (tak — 8 pkt., nie — 20).

5. Przypaliło ci się ciasto. Czy poczęstujesz nim gości? (tak — 10 pkt., nie — 15).

6. Czy jest dla ciebie ogromną przyjemnością zabawianie gości? (tak — 15 pkt., nie — 5).

7. Czy przed wyjściem do sklepu robisz spis rzeczy, które masz zamiar kupić? (tak — 20 pkt., nie — 3).

8. Czy masz swoje „danie firmowe”? (tak — 15 pkt., nie — 8).

9. Czy korzystasz z książki ku-

charskiej? (tak — 12 pkt., nie — 6).

10. Czy mąż ci pomaga w zajęciach domowych? (tak — 12 pkt., nie — 6).

11. Czy wszystkie przedmioty i przybory kuchenne masz ułożone w raz na zawsze ustalonym porządku? (tak — 25 pkt., nie — 5).

12. Czy uważasz, że lodówka jest najkonieczniejszym sprzętem w domu? (tak — 4 pkt., nie — 16).

Do 155 punktów. Niestety, nie jesteś dobrą gospodynią, nie szanujesz swego czasu i nie umiesz nim dobrze gospodarować.

156—195 punktów. Jesteś pracowita. Każda rzecz w twoim domu ma swoje miejsce. I jeśli czasem trzeba szukać skarpetek czy kożuszy, które „gdzieś się zapodziały”, to nie ty jesteś winna, ale ten, którego nie nauczyłeś porządku.

Ponad 195 punktów. Masz po prostu fantastyczny dom! Wiecznie coś czyszczysz, sprzątasz, pierzesz. Ale uwierz, że to samo można robić z mniejszą stratą siły i czasu. Zastanów się i pomyśl, że prócz zajmowania się domem są jeszcze na świecie książki, kino, teatr, przyjaciele...

* Załoga Tartaku w Świdwinie otrzymała sztandar przechodni Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego za zdobycie pierwszego miejsca we wspólnym zawodnictwie w 1954 r.

* Realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia 10-lecia wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej, rybak kołobrzelskiej „Barki” wykonali do 8 marca kwartalny plan połowów w 104 proc. Załoga tego przedsiębiorstwa wysunęła się na przodujące miejsce w całym rybołówstwie morskim.

* Państwowy Teatr Dramatyczny ze Szczecina obchodził jubileusz 100. przedstawienia sztuki Moliere „Świętoszek”. Setne przedstawienie odbyło się na Koszalińskiej scenie.

* Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Sierpniowa niedziela”, „Polonia” w Słupsku — „Cyrkowcy”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Anna Proletariuszka”.

Kot rekordzista

Tytuł najtłustszego kota Wielkiej Brytanii (okazuje się, że jest i taki tytuł) zdobył niezwykle leniwy przedstawiciel tego ga-

Przed 30 laty
Głos Koszaliński
donosił:

* W Koszalinie i Słupsku wystąpili uczestnicy V Konkursu Chopinowskiego: Wera Remencja i Agnes Rado.

* Kolejarze białogardzkiej Parowozowni zdobyli propozycję przechoźni za I miejsce we wspólnym zawodnictwie pracy między parowozowniami dyrekcji szczecińskiej.

* W towarzyskim spotkaniu bokserskim Sparta Koszalin pokonała KS Piłę 11:9. W ramach spotkania Graczy ze Sparty stoczył setną walkę.

* W mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów nasze województwo zajęło VIII miejsce.

(mr)

tunku zwierząt, wabiący się Tilds. Żyje on na stacji kolejowej Padlington i karmi się licznymi i obfitymi poczęstunkami pasażerów. Kot waży 13,5 kg a w „tali” ma 75 centymetrów.

Krzyżówka

Nr 271

Redaguje Stupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 3) wschodnia część stolicy Węgier; 9) skorupa słupczatego naczynia; 10) gałgan, nie do brego; 11) pokój hotelowy; 12) bohater „Eneidy”; 13) rodzaj holownika; 14) mocne wino hiszpańskie; 15) zejście, walenie bóstwa — w religii hinduskiej; 16) w niej członki i materiał justkowny; 21) składnik ewangelii; 25) przyrząd wskazujący strony świata; 29) twarde drzewo afrykańskie barwy czerwonej; 30) czarna, masowa skała wylewna; 31) garnek z rączką; 32) rzymski kapłan — wróżbita; 33) pośrednik, stręczyciel — dawniej; 34) utożsamiana z greką Demeter; 35) gród, warownia.

PIONOWO: — 1) odziedziczony majątek; 2) najpiękniejsza spośród kobiet greckich (mitologicznych); 3) słota płaca miesięczna; 4) kandydat do małżeństwa — przestępca; 5) całość złożona z różnorodnych elementów; 6) na rękawie z numerem szkoły; 7) postępuje się akcesoriom, przedstawionymi na rysunku; 8) gałąź literatury; 10) „mieszka” w nosie; 17) dla opasy; 19) długi szmer; 20) zerdz; 21) Miasto na przedgórzu Lasu Turynskiego; 22) zawieszenie broni; 23)

poklask, brawo; 24) przyroda; 25) uczelnia powstała chłopskich na Węgrzech od 1514 r.; 26) deska nieobrobiona, stosowana do obudowy wyrobisk kopalnianych; 27) atrybut malarza; 28) bóstwo rzymskie patronujące lasom.

BUK

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do redakcji „KRZYŻÓWKI NR 271” — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród nadsyłających odpowiedzi: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH

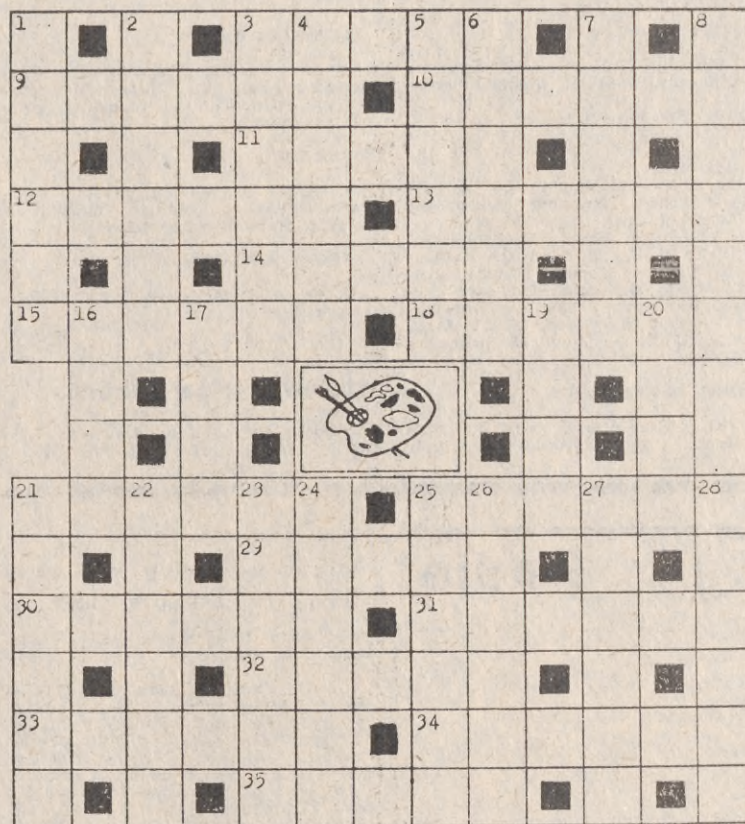
Rozwiązanie krzyżówki nr 269:

Poziomo: — korzyść, obłotym, zamiat, szpat, czelion, makak, udział, tucznik, układ, okleina, kaczor, bekon, szalwa, sztab, rydwan, ugęcie, wieszak.

Pionowo: — obrządek, zęza, ćwiek, korekta, obóz, szal, omen, „Atma”, erzac, alun, ideal, udko, izolacja, kabaret, ansa, Kedyw, slup, Anin, wech, znos. Litery B, C, U występują 4 razy.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrody w postaci 5 książek wylosowali: Sebastian Kochmański, ul. Koszalińska 12/46, 76-200 Słupsk; Bożena Lebiada, ul. Bieruta 1/5, 76-200 Białogard; Joachim Chocholowski, ul. Zwycięstwa 147/2, 76-604 Koszalin; Jan Malewicz, Wodnica 42, 76-270 Uska; Halina Malek, 77-116 Czarna Dąbrowka 32/8, woj. Słupsk.

Nagrody wysłamy pocztą.



Przełożył Robert Ginalski

(63)

Dotarłem do swojego łóżka i usiadłem ciężko. Twarz MacDonalda była bez wyrazu. Susan wysłała dała tak, jakby się miała rozplakać. Nie wiedziałem dlaczego poczułem się przez to lepiej. Poderwałem się na nogi jak nóż sprężynowy, chwyciłem za poręcz łóżka i spróbowałem jeszcze raz.

Niewiele to dało. Nie byłam z żelaza. Mogłem sobie poradzić z przechylać „Campari”, a początkowo odrętwienie powoli ustępowało. Nawet tę przerażającą słabość lewej nogi mogłem do pewnego stopnia zignorować. Zawsze przecież mogłem skakać na jednej nodze. Ale nie mogłem zignorować bólu. Nie jestem z żelaza, mój układ nerwowy przewodził ból jak w każdym innym człowieku, a teraz pracował na pełnych obrotach. Możliwe zresztą, że poradziłem sobie z bólem, ale za każ-

dym razem, gdy stawiałem stopę na pokładzie, ten rozdzielający ból w moim lewym udzie przyprowadzał mnie o zawroty głowy, niemal traciłem przytomność. Kilka kroków na tej nodze i całkiem straciłem świadomość. Zastanawiałem się mętnie, czy to nie z powodu upływu krwi. Usiadłem. — Wróć do łóżka — zarządził Marston. — To szaleństwo. Będziesz musiał leżeć co najmniej przez tydzień.

— Dobry, stary Tony Carreras — powiedziałem. Faktycznie miałem lekki zawrót głowy. — Bystry facet, ten Tony. Miał dobry pomysł. Pańska strzykawka, doktorze. Srodek przeciwbólowy w udo. Wie pan, tak jak piłkarz z obolałą nogą bierze zastrzyk przed meczem.

— Żaden piłkarz nie wyszedł na boisko z trzema kulami w nodze — mrknął ponuro Marston. — Niech pan tego nie robi, doktorze Marston — wtrąciła pośpiesznie Susan. — Bardzo pana proszę. On się z pewnością zabije.

— Bosmanie? — zapytał Marston. — Niech mu pan da zastrzyk, doktorze — rzekł bosman spokojnie. — Pan Carter wie lepiej.

— Pan Carter wie lepiej! — przedrzeźniła go z furii Susan. Podeszła do bosmana i spojrzała na niego. — Łatwo panu tu leżeć i mówić, że on wie lepiej. Pan nie musi stąd wyjść i dać się zastrzelić albo paść z upływu krwi.

— Ja nie, panienko. — Bosman uśmiechnął się do niej. — Ja bym na takie ryzyko nie poszedł. — Przepraszam, panie MacDonald. — Usiadła ze znużeniem na jego łóżku. — Tak mi wstyd.

Wiem, że gdyby nie pańska strzaskana noga... ale niech pan na niego popatrz! On nie może nawet stać, a co dopiero chodzić. Zabije się, mówię panu, że on się zabije!

— Możliwe. Ale to tylko kwestia tego, czy dwa dni wcześniej, czy później, panno Beresford — odrzekł spokojnie MacDonald. — Ja o tym wiem, pan Carter o tym wie. Obaj wiemy, że nikt na „Campari” długo nie pożyje... o ile nikt nie nie zrobi. Nie sądzi pani chyba, panno Beresford — ciągnął poważnie — że pan Carter robi to tylko dla zabawy?

Marston popatrzył na mnie, a jego twarz powoli stępszała.

— Rozmawiałeś z bosmanem? O sprawach, o których ja nie wiem?

— Poziom panu, jak wróć.

— Jeżeli wróci. — Wyszedł do ambulatorium, wrócił ze strzykawką i wstrzyknął mi jakiś błąd plyn. — Boleć to wbrew własnej woli. Bez wątpienia ból będzie mniejszy, ale to ci pozwoli nadwzględę nogę i spowodować nieodwracalne szkody.

— Śmierć jest bardziej nieodwracalna. — Pokuszyłem do apteki, wyciągnąłem garnitur starego Beresforda ze stosu koców, które przyniosła Susan, i ubrałem się tak szybko, jak na to pozwalała moja chora noga i przechylać „Campari”. Właśnie podnosiłem koltierz i spinałem klapy agraftki, kiedy weszła Susan. Z nienormalnym spokojem stwierdziła:

— Dobrze na tobie leży. Chociaż marynarka jest trochę za ciasna.

— Lepšie to, niż gdybym miał paradować po górnych pokładach w środku nocy w białym mundurze. Gdzie jest ta czarna sukienka, o której mówiłaś?

— Tutaj. — Wyciągnęła ją spod dolnego koca.

— Dzięki. — Zerknąłem na metkę. Balenciaga. Powinna być z tego niezła maska. Chwyciłem za lamówkę sukienki, zerknąłem na Susan, zobaczyłem, jak kiwnęła głową, i zacząłem drzeć materiał, każdy ścieg po dolarze. Wydarłem spory kawałek, złożyłem go w trójkąt i zawiązałem sobie na twarzy, tuż poniżej oczu. Jeszcze kilka szarpnięć, następny kwadrat, i zawiązałem materiał na głowie i czole, tak że przeświecały tylko moje oczy. Błdy błysk rąk zawsze mogłem ukryć.

— Więc nie cię nie powstrzyma? — spytała poważnie.

— Tego bym nie powiedział. — Przesunąłem nieco ciężar ciała na lewą nogę, wysiliłem wyobraźnię i powiedziałem sobie, że noga już jest pozbawiona uczucia. — Wiele rzeczy może mnie powstrzymać. Może mnie powstrzymać każdy z tych czterdziestu dwóch ludzi uzbrojonych w rewolwery lub pistolety maszynowe. Jeżeli mnie zobaczą.

Popatrzyła na strzępy Balenciagi.

— Odejdź i dla mnie kawałek, skoro już to robisz.

— Dla ciebie? — Spojrzałem na nią. Wyglądała tak, jak ja się czułem. — Po co?

(c.d.n.)